Kamionka: Woda niezdatna do picia. Co się stało, burmistrzu?

Karol Ługowski

strona 4

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

21 - 27 września 2021 r. ■ nr 38 (813)

Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Świętowali półwiecze małżeństwa

strona 2

Kieszenie starych i nowych dyrektorów starostwa:

Bułgajewska-Muzyka z pokaźnym kontem. W zarobkach wszystkich na głowę biła Domagała

STRONA 19

Dorota Bułgajewska-Muzyka, dyrektor RCEZ

217 tys. zł oszczędności

Sylwia Domagała, była dyr. SP ZOZ w Lubartowie

205,1 tys. zł wynagrodzenie w 2020

Wola Niemiecka: Wesele na niby, zabawa prawdziwa

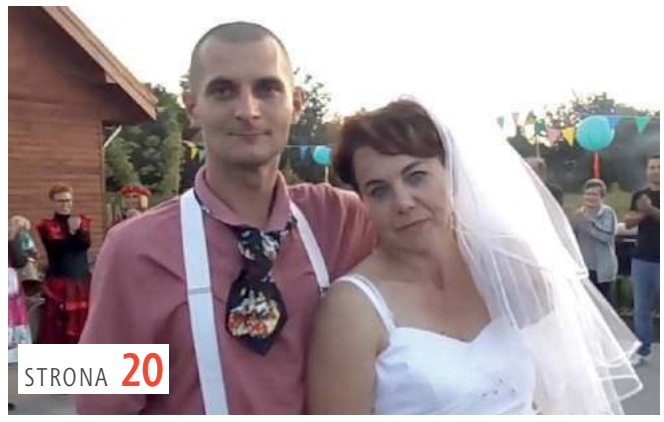

STRONA 20

Mieszkańcy mieli losować, ale szybko znaleziono mieszkankę chętną na odegranie roli panny młodej - Monikę Janczarę. Jej mężem na czas wesela został Jakub Rarak

Podsumowanie połowy kadencji burmistrza Krzysztofa Paśnika

STRONA 3

Radosław Szumiec – były zastępca burmistrza

Sukcesy? - Realizacja projektów inwestycyjnych przygotowanych przez poprzednich zarządzających Naszym Miastem

Piotr Kusyk – klub radnych PiS

Cele na drugą połowę kadencji - Zakończenie remontu szaletu oraz uporządkowanie terenów wokół targowiska miejskiego

Niezwykłe spotkanie pół wieku po maturze

To była bardzo zgrana klasa. Na klasowy zjazd przyjechało aż 16 z 26 osób, nawet Danuta Kędzierzawska-Gaweł z Chicago.

STRONA 24

Fot.Marcin Kusyk

Spotkanie po półwieczu - maturzyści z IVc przed bazyliką św. Anny

Anna Napieracz, wychowawczyni IVc sprzed pół wieku

Przez 2,5 roku zrealizowaliśmy już tyle inwestycji, ile przez cztery lata urzędowania poprzednika

Krzysztof Paśnik – burmistrz

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 731 601 275

• dojazd • zaświadczenie • gotówka

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

N 3294
ISSN 2392-2184
9 772392 218103 38

eprasa.pl de5a76586a

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

21 września,
godz. 8.00 - 14.00,
Krasne KLZW

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Cztery pary świętowały półwiecze małżeństwa

Cztery pary małżeńskie odznaczono Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Odznaczenia wręczali burmistrz Krzysztof Paśnik i wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść. Jubilaci wysłuchali też krótkiego koncertu Alicji Nagietowicz.

Marcin Kusyk

Jubiliaci, którzy otrzymali odznaczenia, to: Janina i Bolesław Sagan (56 lat małżeństwa), Małgorzata i Witold Duińscy (52 lata małżeństwa), Helena i Józef Jędryszka (50 lat małżeństwa), Zofia i Adam Osior (50 lat małżeństwa)

JANINA I BOLESŁAW SAGAN Z WÓJTEM KRZYSZTOFEM KOPYŚCIEM
Poznaliśmy się na odpuście w Firleju. Chodziliśmy ze sobą rok. Ślub braliśmy 20 lutego 1965 r. Mamy 6 dzieci, 7 wnuków, 3 prawnuków

HELENA I JÓZEF JĘDRYSZKA Z WÓJTEM KRZYSZTOFEM KOPYŚCIEM
Żona pochodzi z jednej strony Lubartowa, ja z drugiej. Poznaliśmy się w 1970 r. na wiosnę, w listopadzie był ślub cywilny, w Szczepana - kościelny. Mamy jednego syna, syn ma jedno dziecko

MAŁGORZATA I WITOLD DUBIŃSCY
Poznaliśmy się w Lubartowie w kawiarni. Oboje pochodzimy z Lubartowa, więc było nam do siebie blisko. Ślub braliśmy 2 sierpnia 1969 r. Mamy jedną córkę i jednego wnuka

ZOFIA I ADAM OSIOR
Poznaliśmy się w 1968 r. Ślub braliśmy w 1971 r. Mąż ujął mnie muzyką, miał zespół, z którym grał. Mamy 5 dzieci, 7 wnuków, 1 prawnuka

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl de5a76586a

Burmistrz Krzysztof Paśnik po półmetku. Sukcesy, porażki, cele

Minął półmetek kadencji samorządu, w tym burmistrza Krzysztofa Paśnika. Jak oceniają go przedstawiciele różnych środowisk?

Poprosiliśmy ich o wskazanie trzech: sukcesów, porażek i celów na drugą część kadencji. Przewodnicząca klubu radnych Wspólny Lubartów, z którego wywodzi się Krzysztof Paśnik, Renata Mazur,cieszy się, że udało się wybudować boisko i parkingi przy ul. Batalionów Chłopskich. Jacek Tomasiak, były polityczny przyjaciel burmistrza, wali z grubej rury:

- Apeluję do burmistrza, aby złożył mandat!

Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza, reprezentujący Wspólnotę Lubartowską, chwali Krzysztofa Paśnika za realizację zadań rozpoczętych przez poprzedników. Zarzuca mu jednak upiększanie rzeczywistości. W takim podsumowaniu nie chciał wziąć udziału Janusz Bodziacki, były burmistrz Lubartowa.

Marcin Kusyk

Radosław Szumiec
były zastępca burmistrza

SUKCESY:
- Realizacja projektów inwestycyjnych przygotowanych przez poprzednich zarządzających Naszym Miastem Lubartów.
- Specyficznym sukcesem jest natomiast marketing w mediach społecznościowych, upiększanie rzeczywistości i jej kreowanie, że jest wspaniała.
- Decyzja o nie wychodzeniu ze Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej, co pozwoliło obecnie panującym na utrzymanie korzystnej ceny za odbiór odpadów komunalnych.

PORAŻKI:
- Za największą porażkę półmetka obecnej kadencji samorządowej, uważam zatrudnianie w Urzędzie Miasta Lubartów i jednostkach podległych, dużo osób z klucza partyjnego i pochodzących spoza Lubartowa. Co powoduje wzrost kosztów płac i jej pochodnych jest znaczący i wpływa na brak środków potrzebnych do rozwiązywania innych ważnych społecznych spraw.
- Brak odbicia w życiu społecznym obietnic wyborczych, a były ogromne i hucznie zapowiadane.
- Skłócenie się elit politycznych, co nie pozwala na wprowadzenie lepszej jakości do zarządzania Naszym Miastem.

CELE NA DRUGĄ POŁOWĘ KADENCJI:
- Potrzeba zgody i współpracy ponad podziałami politycznymi, co pozwoli na realizację nakreślonych celów i rozwój miasta oraz w przyszłości poprawi stopę życiową naszych mieszkańców.
- Budowa kanałów burzowych w celu odwodnienia miasta. Sukcesywna budowa dróg na nowych osiedlach mieszkaniowych oraz realna poprawa stanu istniejących dróg i chodników poprzez dbałość o jakość inwestycji i wiarygodność wykonawców.
- Utworzenie komunikacji miejskiej 3-4 linii (transport busami z silnikami zasilanymi CNG). Zadanie winno być realizowane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej.

Jacek Tomasiak
radny

SUKCESY:
- Oddelegowanie pracowników urzędu miasta do przekazywania informacji na sesji oraz poprzez rzecznika prasowego o tym co dzieje się w mieście dzięki czemu szary obywatel nie wie jakie jest zdanie burmistrza, którego przekaz trudny jest do zdefiniowania
- Basen lubartowski zgodnie zez złożonymi obietnicami otwarty cały rok, łącznie z weekendami, szczególnie teraz, od września.
- Zatrudnienie nowych pracowników w urzędzie miasta z legitymacją PSL i tym samym ujawnienie prawdziwych planów wobec miasta.

PORAŻKI:
- Niedotrzymanie złożonych obietnic czyli: kilkusetprocentowa podwyżka opłat za śmieci, gigantyczna podwyżka za wodę i ścieki oraz podwyżka opłat za centralne ogrzewanie, wygaszanie budżetu obywatelskiego oraz ograniczenie dostępu do informacji.
- Brak nadzoru nad wydawanymi środkami publicznymi czyli dwa razy budowany ten sam chodnik na os. Kopernika, a na ul. Łąkowej latarnie na środku także nowo wybudowanego chodnika, zalane stadiony w parku, 11 milionów wydane na rewitalizację parku który zagraża życiu i bezpieczeństwu, zamiast pozyskiwania środków to zwrot pieniędzy z m.in. z programu Maluch+.
- Skłócenie rady miasta, a co za tym idzie częste zmiany na funkcji zastępcy burmistrza, prezesów miejskich spółek oraz niekończąca się karuzela stanowisk w samym urzędzie i jednostkach podległych co zamiast porządkować anarchizuje życie w mieście.

CELE NA DRUGĄ POŁOWĘ KADENCJI:
- Apeluję do burmistrza, aby złożył mandat, jeżeli tego nie uczyni to niech przynajmniej nie podejmuje już żadnych decyzji związanych z naszym miastem. Mieszkańców Lubartowa nie stać na to co obserwujemy od trzech lat. Zamiast racjonalnych rozwiązań ktoś bawi się w samorząd, a na to nas po prostu nie stać.

Andrzej Zieliński
przewodniczący klubu radnych KO

SUKCESY:
- W zasadzie widzę jeden, ale korzystny z punktu widzenia rządzących:
Rozwijanie PR wokół działań Ratusza.

PORAŻKI:
brak realizacji punktów z programu wyborczego K. Paśnika i „Wspólnego Lubartowa:
- Zmniejszenie opłat za śmieci: nie więcej niż po 6 zł od osoby.
- Obniżenie opłat za ciepło z PEC oraz za wodę i ścieki.
- Głęboka reforma Związku Komunalnego i Zakładu Zagospodarowania Odpadów.

TRZY GŁÓWNE CELE:
- Budowa Drogi Wschodniej, która poprawi układ komunikacyjny Miasta.
- Budowa systemu odwodnienia Lubartowa.
- Usprawnienie poruszania się po mieście (np. budowa kładki nad torami w Alei Zwycięstwa – Batalionów Chłopskich, tworzenie komunikacji miejskiej itp.)

Renata Mazur
przewodnicząca klubu radnych Wspólny Lubartów

SUKCESY:
- Wybudowanie boiska przy ul. Batalionów Chłopskich
- Przebudowa ul. Batalionów Chłopskich i budowa tam parkingów
- Inwestycje miejskie: park, dokończenie stadionu, przebudowa ul. Lubelskiej

NIEPOWODZENIA:
- Nie udało nam się do tej pory wykonać odwodnienia miasta

CELE NA DRUGĄ POŁOWĘ KADENCJI:
- Musimy się zmierzyć ze zmniejszeniem zaległości za lokale komunalne

Piotr Kusyk
przewodniczący klubu radnych PiS

SUKCESY:
- Chodnik na ulicy Leśnej wraz ze ścieżką rowerową. A za chwilę remont tej ulicy umowa z wykonawcą już jest podpisana.
- W trakcie jest remont ulic Polesie i Północna z Rządowym wsparciem 2,5 mln zł z Funduszu Rozwoju Dróg.
- Remont sali gimnastycznej , modernizacja kuchni oraz instalacja fotowoltaiczna w SP3 oraz szafki dla uczniów.

PORAŻKI:
- Nie został wyremontowany szalet miejski. Jest co prawda bardzo blisko finału ale jeszcze formalnie się nie zaczął.
- Nie udało się zrealizować inwestycji odwadniającej w okolicach ulicy 3 Maja oraz jej remontu jest w fatalnym stanie.
- Nie rozwiązany został problem targowisk na terenie miasta w szczególności otoczenia targowiska miejskiego na ul. Kościuszki

CELE NA DRUGĄ POŁOWĘ KADENCJI:
- Remont kolejnych dróg w tym na osiedlu Królów Polskich.
- Uporządkowanie tematów związanych z cmentarzem komunalnym.
- Zakończenie remontu szaletu oraz uporządkowanie terenów wokół targowiska miejskiego.

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

R E K L A M A

eprasa.pl de5a76586a

Burmistrz Kamionki nie odpowiedział na pytanie zadane w imieniu czytelników: Jaka jest przyczyna nieprzydatności wody do spożycia

Wodę do picia dostarczają w butelkach

W miejscowościach na terenie trzech gmin woda nie nadaje się do spożycia. Chodzi o wodociągi z Kamionki i Serocka w gminie Firlej, który obsługuje także część gminy Lubartów.

Na terenie gminy Kamionka 15 września wprowadzono czasowy zakaz używania do celów spożywczych wody z ujęcia w Kamionce. Objął miejscowości: Kamionka, Grabowy Las, Nowy Skrobów, Kierzkówka, Kierzkówka Kolonia, Ciemno.

- Woda nie nadaje się do spożycia przez ludzi w związku z obecnością bakterii z grupy coli i enterokoków. W związku z powyższym woda nie nadaje się do picia, przygotowywania napojów i potraw, wytwarzania lodu, mycia owoców i warzyw, mycia naczyń kuchennych i sztućców, mycia zębów, kąpieli - głosi komunikat PSSE w Lubartowie. Woda nadaje się tylko do spłukiwania toalet. **Po wodę do mobilnego punktu**Gmina uruchomiła najpierw mobilne punkty zaopatrzenia w wodę, potem stałe. Burmistrza Karola Ługowskiego zapytaliśmy:

- Jaka jest przyczyna nieprzydatności wody do spożycia? - Jaki działania podjęła gmina w związku z tym zdarzeniem?

- Czy istnieje zagrożenie dla zdrowia mieszkańców gminy? W jaki sposób gmina zabezpiecza ich przed skutkami zdarzenia?

Burmistrz odpisał krótko: - Gmina Kamionka czyni wszelkie niezbędne starania, aby przywrócić mieszkańcom wodę do picia, a o bieżących działaniach społeczność gminy informowana jest przez media społecznościowe, stronę internetową Urzędu Miejskiego w Kamionce oraz przez umieszczenie komunikatów w formie papierowej w miejscowościach objętych skutkiem zdarzenia - napisał.

Więcej informacji znaleźliśmy na stronie internetowej gminy.

- Gmina Kamionka podjęła natychmiastowo szereg działań prewencyjnych i pomocowych dla mieszkańców w postaci: publikacji komunikatów informacyjnych w sieci internet natychmiast po otrzymaniu wiadomości, 15 września; umieszczenia komunikatów w formie papierowej w miejscowościach objętych skutkiem zdarzenia; zaopatrzenia w ciągu trzech godzin od powzięcia informacji, tj. od godz. 17.30, w wodę mieszkańców z zainteresowanych miejscowości ze stałego poboru w Kamionce oraz w formie wody butelkowanej; publikacji harmonogramu dostaw wody w dnach następnych tj. od 16 września - wymienia działania burmistrz. W ciągu pierwszej doby rozdysponowano wśród mieszkańców gminy 1054 butelki wody.

Wodociąg dezynfekowany

Do podobnej sytuacji doszło w gminie Firlej.

Po zapoznaniu się z wynikiem badań próbki wody pobranej 10 września PPIS w Lubartowie stwierdził, że woda z wodociągu w Serocku nie nadaje się do spożycia przez ludzi.

Jak wynika z komunikatu na stronie PSSE w Lubartowie, stwierdzono „przekroczenie parametru mikrobiologocznego". W wyniku kontroli PPIS ujęcie wodociągu w Serocku zostało wyłączone z eksploatacji. Odbiorcy wody z tego wodociągu zostali przyłączeni do wodociągu w Firleju.

1054 butelek wody rozdysponowano wśród mieszkańców gminy Kamionka w ciągu pierwszej doby

Sieć rozdzielcza wodociągu w Serocku zaopatruje w wodę 3718 mieszkańców z miejscowości: Serock, Bykowszczyzna, Kunów, Łukówiec, Nowy Antonin, Pożarów, Przypisówka, Stary Antonin, Sułoszyn, Wola Skromowska, Wólka Rozwadowska, Zagrody Łukówieckie, Trójnia (gmina Lubartów).

- Wodociąg w Serocku jest dezynfekowany, jest wyłączony z użytkowania - powiedziała w piątek Dorota Zając z Urzędu Gminy w Firleju. - Zgodnie z rozporządzeniem wodociąg jest kontrolowany częściowo przez Sanepid, częściowo przez gminę w ramach kontroli wewnętrznej - dodaje. Kontrola, która wykazała niezdatność wody z Serocka do spożycia, była kontrolą wewnętrzną, o jej wynikach gmina powiadomiła Sanepid.

Marcin Kusyk

Kładka nad Wieprzem odnowiona. Są szyny dla rowerów

Wyremontowano kładkę na Wieprzu, notorycznie niszczoną przez wandali. Stare przęsła zastąpiły nowe barierki, a na schodach pojawiły się szyny dla rowerów. Całość został też odmalowana - informuje Urząd Miasta Lubartowa

W Woli Lisowskiej zapalił się ciągnik siodłowy

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze ciągnika siodłowego na drodze w Woli Lisowskiej, w powiecie lubartowskim 15 września o 19.17.

- Doszło do pożaru w komorze silnika. W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP Brzeziny - informuje kapitan Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Straż pożarna dogasiła pożar. Nikt nie został poszkodowany. Droga była przez kilka godzin zablokowana, holownik miał trudności z odholowaniem dużej naczepy wypełnionej malinami.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Technik prac biurowych, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Opiekunka dziecięca, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Praca przy produkcji szyb zespolonych, Lubartów/ Grupa IK	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Piekarz, Kamionka/GS	2800 zł/umowa o pracę
Piekarz/pomocnik piekarza, Lubartów/Społem	2800 zł/umowa o pracę
Glazurnik, Tynkarz, Malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk	3049 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel polskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Baranówka/Geriamed	3500 zł/umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Palacz/pomocnik palacza, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	3500 – 4000 zł/umowa o pracę
Podinspektor ds. ochrony gruntów rolnych, Łęczna/Starostwo Powiatowe	3200 zł/umowa o pracę
Podinspektor ds. ewidencji gruntów i budynków, Łęczna/Starostwo Powiatowe	3200 zł/umowa o pracę
Inspektor ds. Kadrowych, Łęczna/Starostwo Powiatowe	3700 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów zawodowych – reklama, Łęczna	2382,48 zł/umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna/ TEWA -TERMICO	2800 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Łęczna/ Ośrodek Rewalidacyjno - Wychowawczy	3000 zł/umowa o pracę
Kierowca busa – przewóz osób, Kijany	2000 zł/umowa o pracę
Elektryk budowlany, Łuszczów Kol./ Elektropaks	7000 zł/umowa o pracę
Psycholog, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Monter obchodowy, Bogdanka, Łęczyńska Energetyka	3300 – 4000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr i płac, Ludwin Kol/ POL-MAK	2800 – 3700 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Rogóźno	2800 zł/umowa zlecenie
Florysta, Łęczna	18,30 – 20 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik budowlany, Jaszczów	3100 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów	4000 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusu, Łęczna	4000 zł/umowa o pracę
Spawacz – monter, Bogdanka	3300 – 4300 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

eprasa.pl de5a76586a

Przez 2,5 roku zrealizowaliśmy już tyle inwestycji, ile przez cztery lata urzędowania poprzednika

- Odbyłem już kilka spotkań z właścicielami budynku po żłobku w centrum miasta w różnych konfiguracjach - oddzielnie, razem, z konserwatorem. Niestety nie możemy dojść do porozumienia. Jest jednak jedno wyjście, wierzę, że uda nam się rozwiązać ten problem - zapowiada Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa.

Kadencja jest na półmetku. Jak ocenia Pan współpracę z koalicjantem, z PiS?

Bardzo dobrze. Mamy przed sobą postawione cele i krok po kroku je realizujemy. Oczywiście, jak w każdej rodzinie są dobre i gorsze dni, jednak zawsze potrafimy dojść do porozumienia dla dobra mieszkańców Lubartowa. Całokształt współpracy z PiS oceniam na duży plus. W koalicji mamy jasno podzielone zadania i obszary, za które odpowiadamy. Mój zastępca Tadeusz Małyska odpowiada za oświatę, pomoc społeczną, infrastrukturę miejską, czyli część komunalną m.in. utrzymanie czystości w mieście, odśnieżanie czy utrzymanie zieleni np. w Parku Miejskim. Obecnie nadzoruje też remont szaletu miejskiego. Oczywiście, ostateczne zdanie w każdej sprawie należy do mnie z racji pełnionej funkcji Burmistrza.

Podsumowując półmetek kadencji – w każdej sytuacji potrafimy się z koalicjantem porozumieć, bo dla nas najważniejsi są mieszkańcy Lubartowa.

A ze strony koalicjanta - to miłość odwzajemniona?

Proszę pytać koalicjanta. Jedno jest pewne, mamy rozwiązywać problemy naszych mieszkańców i z tych zadań staramy się wspólnie wywiązywać najlepiej, jak potrafimy. Uzupełniamy się i staramy się sobie pomagać, tak, aby ostatecznie zadowoleni byli mieszkańcy.

Jak wygląda podsumowanie inwestycyjne tej pierwszej połowy kadencji, z podziałem na inwestycje kontynuowane po poprzedniku i zaczęte już w tej kadencji? Tych pierwszych jest sporo...

Panie redaktorze na początek warto wyjaśnić pewną kwestię. Za inwestycje w Urzędzie miasta Lubartów, kiedy Burmistrzem jest Krzysztof Paśnik, odpowiadają te same osoby, co u poprzednika. Ostatnio pokusiłem się o takie podsumowanie. Od 2015 do dziś mamy zrealizowanych przeszło 41 mniejszych lub większych projektów inwestycyjnych, z czego ponad 22 zadania inwestycyjne zrealizowaliśmy w mojej kadencji. Jak pan pewnie zauważył, przez 2,5 roku zrealizowaliśmy już tyle inwestycji, ile przez cztery lata urzędowania poprzednika. Należy zwrócić uwagę, że część dokumentacji była przygotowana przez poprzednika. Ale przejdźmy do szczegółów podsumowania inwestycyjnego mojej kadencji.

Termomodernizacja placówek oświatowych: SP 1 - dokończona w mojej kadencji, SP 3 - za moich czasów ogłosiliśmy postępowanie i wyłoniliśmy wykonawcę, w oparciu o dokumentację poprzednika. Dokończyłem też modernizację oświetlenia ulicznego, gdzie wymienione zostały energochłonne oprawy oświetleniowe na energooszczędne typu LED.

Moją inwestycją jest budowa oświetlenia drogowego ul. Zygmunta I Starego, budowa oświetlenia w ramach budowa parkingu przy ul. Okopowej i Gagarina za SP nr 4. Powstał tam też łącznik pomiędzy tymi ulicami. Przy ul. Gagarina i Różanej udało mi się wybudować otwarte strefy Aktywności. Bardzo ważną inwestycją była budowa boiska wielofunkcyjnego przy ul. Batalionów Chłopskich. Nie udało się go wybudować w ramach BO, został jednak zrealizowany z dofinansowaniem ministerialnym, które udało mi się pozyskać.

Dodatkowo powstał tam duży parking dla samochodów. Widzimy teraz, jak potrzebny był w tamtym miejscu, kiedy Spółdzielnia Mieszkaniowa zamknęła szlabanami osiedle, a mieszkańcy nie mieli gdzie zaparkować swoich aut. Wzdłuż ul. Batalionów Chłopskich powstała też ścieżka rowerowa i chodnik w ramach projektu Mobilny LOF.

Kolejnymi oczekiwanymi inwestycjami, które zrealizowałem, jest budowa parkingów przy ul. Mickiewicza, ul. Popiełuszki, przy drodze wewnętrznej między ul. Lubelską a Powstańców Warszawy.

Podczas 2,5 roku udało się rozwiązać problem z budynkiem przy ulicy Reja, który przez wiele lat stał nieużytkowany. Wykonana została Termomodernizacja, na którą udało mi się pozyskać dofinansowanie zewnętrzne z RPOWL. Teraz wyłoniony przez nas operator uruchamia w tym miejscu żłobek – to ważna inwestycja, którą zapowiadałem m.in. w swojej kampanii.

Kolejna rzecz to przebudowa ul. Reja – obydwa etapy zostały już zakończone. O tę inwestycję przez wiele lat zabiegał śp. radny Jan Ściseł.

Mówiąc o inwestycjach, nie sposób nie wspomnieć o rozbudowie monitoringu miejskiego i dodatkowych kamerach przy przejściach dla pieszych. Trzy z nich zyskało też nowe oświetlenie, aby poprawić tam bezpieczeństwo naszych pieszych. Pomysłodawcą tego projektu w ramach BO, który został nieco zmodyfikowany, jest Artur Kuśmierzak.

Od 2015 mamy zrealizowanych przeszło 41 mniejszych lub większych projektów inwestycyjnych, z czego ponad 22 zrealizowaliśmy w mojej kadencji

Dwie duże i bardzo ważne inwestycje w ramach mobilnego LOF - rozbudowa ul. Piaskowej i Łąkowej w zakresie budowy ciągów pieszych, pieszo – rowerowych, wraz z budową odwodnienia zrealizowana w oparciu o dokumentację poprzednika, ale decyzja o jej rozpoczęciu zapadła za naszych czasów. Druga to przebudowa ul. Lubelskiej od skrzyżowania z drogą nr 19 - dokumentacja poprzednika, realizacja nasza. Co więcej? Punkt Informacji Turystycznej, z dofinansowaniem ponad 80 proc. Poprzednik go rozpoczął, ja ten obiekt skończyłem.

Przebudowa ul. Leśnej w zakresie ciągu pieszo-rowerowego, przebudowa ul. 1-go Maja na odcinku od ul. Lawendowej do Cichej. Budowa placu zabaw przy ul. Szaniawskiego.

Trochę się tego uzbierało. Każdą z wymienionych mniejszych czy większych inwestycji realizowałem dla naszych mieszkańców.

Dokończyłem też po poprzednikach stadion miejski. To, co mogliśmy, poprawiliśmy w tej inwestycji. Oczywiście zaraz pan powie: krytykował pan ten projekt! Tak, krytykowałem, ale w takiej formie, jaka była na początku. Dziś po zmianach służy naszym sportowcom i wszystkim mieszkańcom. Wiele zespołów, które do nas przyjeżdżają, zazdroszczą nam takiego obiektu.

Bardzo ważną inwestycją była też przebudowa Parku Miejskiego zrealizowana na podstawie dokumentacji przygotowanej za czasów poprzednika.

Na koniec - automatyczna toaleta publiczna. Powstała, ponieważ w Lubartowie przez długi czas nie było żadnej toalety publicznej. Miesięcznie korzysta z niej około 200 osób. Stoi w optymalnym miejscu. Nie kosztowała ćwierć miliona złotych, ale 179 tys. zł. Druga toaleta powstanie w centrum miasta, w dotychczasowym miejscu.

Wymienił Pan kilka inwestycji z BO. Te słynne wnioski popierane przez Spółdzielnię Mieszkaniową przywróci Pan do BO?

Komisja przekazała mi, jako burmistrzowi, listę projektów, które ostatecznie zostaną poddane pod głosowanie przez mieszkańców oraz listę projektów zaopiniowanych negatywnie wraz z uzasadnieniem. Nie mam prawa kwestionować decyzji komisji. Wynika to z regulaminu, zasad i trybu postępowania w sprawie konsultacji społecznych odnośnie BO. Należy zwrócić uwagę, że członkami komisji byli przedstawiciele różnych środowisk, osoby znane w Lubartowie i cenione przez lokalną społeczność.

Ostatnio głośny jest Polski Ład. Jak miasto z niego skorzysta?

Złożyliśmy jako Miasto trzy fiszki. Pierwsza na termomodernizację II LO, wraz z budową sali gimnastycznej przy tej szkole. Mamy teren i możemy to zrobić. Druga fiszka dotyczy rozbudowy drugiej części strefy gospodarczej, jej uzbrojenia z budową drogi, chodników i oświetlenia. Mamy duże zainteresowanie strefą, ale również terenami inwestycyjnymi. Trzecią fiszkę złożyliśmy na projekt globalny, chyba jeden z najważniejszych na przełomie najbliższych lat. Chodzi m.in. o zakup taboru zeroemisyjnego budowę i przebudowę infrastruktury drogowej w mieście, tam, gdzie mieszkańcy jej oczekują i jest potrzebna, budowę kanalizacji deszczowej - odwodnienia miasta, montaż zeroemisyjnych źródeł ciepła indywidualnego oraz nasadzenia zieleni w przestrzeni publicznej. Czekamy z niecierpliwością na wyniki konkursu. Rozmawiamy na ten temat z naszymi koalicjantami, jak również z posłami, którzy nas reprezentują. Mieszkańcy naszego miasta tego oczekują.

Wspomina Pan o oczekiwaniach mieszkańców. Trwają konsultacje w sprawie strategii rozwoju miasta. Miało być spotkanie z przedsiębiorcami, ale nie przyszli. Czy to brak wiary w skuteczność działań miasta, czy przeciwnie, przedsiębiorcy już wszystko mają i nie przyszli?

Też mnie to zaskoczyło, żałuję, że nikt nie przyszedł na te konsultacje. Jestem jednak spokojny, ponieważ dużo rozmawiam z przedsiębiorcami, spotykamy się, na co dzień. Być może będziemy musieli osobiście dotrzeć do każdego z naszych przedsiębiorców i porozmawiać podczas dodatkowych rozmów, wysłuchać ich oczekiwań. Trzeba się również zastanowić nad formułą tych konsultacji.

Jakie ma Pan plany na drugą połowę kadencji?

Planów jest wiele. Mieszkańcy mają całe mnóstwo potrzeb, w tej chwili złożyliśmy wnioski o dofinansowanie inwestycji do Funduszu Dróg Samorządowych na najbliższy rok. Dotyczą one ulic na osiedlu Królów Polskich. Chciałbym przygotować pełną dokumentację budowy wszystkich ulic w tym rejonie. Jeżeli uda się pozyskać grunty od osób prywatnych, chciałbym również, aby powstały ulice w południowej części miasta, czyli kwadrat Hutnicza - Wschodnia - Łąkowa. Niebawem rozpoczniemy realizację ul. Przechodniej. Rozpoczęliśmy już Ogrodową. Chcielibyśmy też zająć się centrum miasta. Odbyło się już pierwsze spotkanie z konserwatorem zabytków. Chcemy przeprowadzić długo zapowiadaną rewitalizację placu Piłsudskiego, wprowadzić tam więcej zieleni. Mamy wstępne zarysy, chcemy skonsultować to z mieszkańcami. Do budowy został nam jeszcze jeden odcinek ścieżki rowerowej wzdłuż Jubilata. Ważna sprawa to również budynek po żłobku w centrum miasta. Temat trudny. Odbyłem już kilka spotkań z właścicielami tej nieruchomości w różnych konfiguracjach - oddzielnie, razem, z konserwatorem. Niestety nie możemy dojść do porozumienia. Jest jednak jedno wyjście, wierzę, że uda nam się rozwiązać ten problem. Musimy jeszcze sprawdzić kwestie formalno - prawne.

Jest dopiero połowa kadencji - ale czy wystartuje Pan w następnych wyborach?

Panie redaktorze kadencja trwa. Dziś za wcześnie mówić o tym, co się stanie za jakiś czas. Jeśli mieszkańcy będą widzieli mnie dalej na tym zaszczytnym stanowisku, to na pewno wystartuję. Praca w samorządzie jest trudna, ale bardzo wdzięczna. Daje mi wiele satysfakcji. Staram się wraz ze współpracownikami rozwiązywać, na co dzień większe i mniejsze problemy naszych mieszkańców. Najważniejsze dla mnie jest to, aby mieszkańcom w naszej małej ojczyźnie żyło się dobrze. Jednak o tym, co się stanie za dwa i pół roku, porozmawiamy za jakiś czas. Dziś mam jeszcze wiele do zrobienia. To dopiero półmetek.

Marcin Kusyk

eprasa.pl de5a76586a

Partia skorzystała z sali w publicznym budynku

Starosta Niewiadomski zwołał zebranie PiS w urzędzie, którym kieruje. Bez faktury, bez umowy

POW. ŁĘCZYŃSKI: Krzysztof Niewiadomski jako szef lokalnych struktur partii zorganizował w zarządzanym przez siebie urzędzie wewnętrzne zebranie Prawa i Sprawiedliwości. Nie było faktury i umowy. A ustalanie tych faktów szło jak po grudzie.

W lipcu informowaliśmy o usunięciu z Prawa i Sprawiedliwości radnego powiatu łęczyńskiego Mirosława Tarkowskiego.

Właśnie wtedy dowiedzieliśmy się, że spotkanie, na którym radny usłyszał o wyrzuceniu go z partii, miało miejsce w sali konferencyjnej starostwa, gdzie odbywają się m.in. sesje rady powiatu i na zaproszeniach na te posiedzenia dokładnie jest wskazane, że chodzi o pomieszczenie w starostwie powiatowym.

Nie jesteś partii? Wyjdź

- W poniedziałek, 7 czerwca, w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Łęcznej odbyło się zebranie członków PiS w sprawach bieżących. Wtedy starosta Krzysztof Niewiadomski, który jest pełnomocnikiem PiS w naszym powiecie, powiedział do mnie: „Panie Mirku, pan nie jest już członkiem PiS" – opowiedział „Wspólnocie" radny Tarkowski, który po usłyszeniu tych słów pełnomocnika (i jednocześnie starosty), został wyproszony z sali konferencyjnej starostwa, bo w zebraniu mogli brać udział jedynie członkowie partii.

Kiedy w trybie dostępu do informacji publicznej poprosiliśmy o przesłanie nam kopii faktury za wynajem sali dla PiS, urzędnicy starostwa nie wysłali nam żadnego dokumentu, stwierdzając, że nasz wniosek jest nieprecyzyjny, choć podaliśmy dokładną datę i miejsce zebrania.

Stanowisko starostwa daliśmy wówczas do oceny Szymonowi Dubielowi, ekspertowi prawnemu Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska (stowarzyszenia stojącego na straży prawa obywateli do informacji), który powiedział „Wspólnocie": - Moim zdaniem stanowisko organu jest błędne i ewidentnie wygląda na chęć uniknięcia odpowiedzi.

Do naszego tekstu o zebraniu partyjnym w starostwie odniosła się rzeczniczka starostwa, Magdalena Kuca, która na stronie internetowej powiatu łęczyńskiego napisała: „Przekłamaniem jest, że Starosta Krzysztof Niewiadomski odmawia przesłania faktur za wynajem sali". Teraz okazuje się, że tak naprawdę żadnej faktury nie było.

Bo w związku z tym, że starosta nie przesłał nam żadnego dokumentu, z którego wynikałoby, ile i czy w ogóle partia zapłaciła za wynajem sali, spytaliśmy go, czy starostwo w ogóle wystawiło fakturę i podpisało umowę na wynajem sali dla partii? „Nie" – odpowiedział nam dwukrotnie starosta Krzysztof Niewiadomski. Na dwa wyrazy „nie" w odpowiedzi czekaliśmy równe dwa tygodnie.

Staroście wysłaliśmy dwa pytania - czy wystawił fakturę swojej partii i czy podpisał z nią umowę. Na dwa wyrazy „nie" w odpowiedzi czekaliśmy równe dwa tygodnie

Fot.siecobywatelska.pl

Szymon Dubiel,
ekspert prawny Watchdog Polska
Powinna zostać zawarta umowa o zasadach udostępnienia lokalu

Władza powinna się tego wystrzegać

Co o tym sądzi ekspert prawny Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska? - W mojej ocenie taka praktyka jest nieprawidłowa – uważa Szymon Dubiel i dodaje: - Skoro powiat udostępnia lokal innemu podmiotowi, to powinna zostać zawarta umowa, z której wynika, na jakich zasadach dochodzi do takiego udostępnienia. Uważam, że wymaga tego jawność finansów publicznych - szczególnie, że informacje o treści umów cywilnoprawnych dotyczących majątku publicznego stanowią informację publiczną, podlegającą udostępnieniu.

- Może to wyglądać na wykorzystywanie urzędu do działalności swojej partii - dodaje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności z Lubina, która działa na rzecz zwiększenia jawności w życiu publicznym.

- Nieodpłatne i bezumowne korzystanie z lokalu wzbudza podejrzenia etyczne. Przedstawiciele władzy powinni się wystrzegać tego typu spotkań na terenie urzędów – podkreśla Jakubowski.

Kamil Kulig

Bogdanka z wyższą produkcją i większym zyskiem

Wyniki finansowe GK LW Bogdanka za I półrocze 2021

w tys. PLN	I pół. 2020	I pół. 2021	Zmiana
Przychody netto ze sprzedaży	849 011	1 046 591	+ 23,3%
EBITDA	221 108	329 849	+ 49,2%
EBIT	49 900	116 194	+ 132,9%
Zysk netto	36 669	91 358	+ 149,1%

Jako bardzo dobre oceniła Bogdanka w ub. tygodniu swoje tegoroczne wyniki operacyjne. Kopalnia odnotowała wzrost produkcji, sprzedaży i ponad 91 mln zł zysku netto.

Spółka poinformowała, że główny wpływ na jej wyniki finansowe (w ramce pod tekstem) w I półroczu 2021 miała wysoka - w porównaniu z rokiem 2020 – sprzedaż i produkcja węgla.

- Pierwsze półrocze tego roku cechowało się wzmożonym popytem na węgiel, spowodowanym chłodniejszą zimą i ożywieniem na rynku związanym z odbudową gospodarki po pandemii – podsumował Artur Wasil, prezes Lubelskiego na konferencji w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych* w Warszawie.

W I półroczu br. Bogdanka wykonała ok. 10,4 km wyrobisk korytarzowych. Wyprodukowała ponad 4,9 mln ton węgla handlowego, co oznacza wzrost o 33,8 proc. rok do roku. W samym II kwartale produkcja osiągnęła poziom 2,3 mln ton. Kopalnia sprzedała 4,6 mln ton węgla, o 30,3 proc. więcej niż rok wcześniej. Średni uzysk wyniósł 71,6 proc. wobec 66,8 proc. przed rokiem.

W efekcie – jak ocenia Bogdanka w komunikacie – kopalnia utrzymała swoją pozycję rynkową, osiągając wysoki, ponad 28 proc. udział w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej. Udział w sprzedaży węgla energetycznego ogółem to 22,4 proc.

- Poszukujemy nowych rynków zbytu dla naszego węgla, dlatego nawiązaliśmy relacje z Ukrainą, gdzie widzimy dalszą perspektywę współpracy - deklaruje Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. rozwoju LWB.

Przypomnijmy, że umowę na eksport węgla energetycznego na Ukrainę Bogdanka zawarła ze spółką D. Trading International z siedzibą w Genewie w sierpniu br. Umowa obowiązuje do końca lutego 2022 roku, wartość przewidzianych dostaw to 27 mln USD, czyli ok. 104 mln zł.

W pierwszym półroczu br. na inwestycje wydała Bogdanka ponad 137 mln zł. Najwięcej, bo 82,5 mln zł, na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Plan produkcyjny LW Bogdanki zakłada na br. wydobycie 9 mln ton węgla.

- Utrzymujemy produkcję na zaplanowanym poziomie – podał Adam Partyka, zastępca prezesa zarządu ds. pracowniczych i społecznych LWB.

Jolanta Chwałczyk

NEKROLOGI

Zofia Wlodarczyk, 81 lat
zm. 10 września

Marianna Budzyńska, 98 l.
zm. 13 września

Halina Wójcik, 64 lata
zm. 13 września

Roman Unkiewicz, 67 lat
zm, 14 września

Marek Woźniak, 68 lat
zm. 14 września

Danuta Wasil, 78 lat
zm, 15 września

Alfreda Wiącek, 81 lat
zm. 18 września

Serdeczne podziękowania

dla całego zespołu Oddziału Intensywnej Terapii i Anestezjologii SP ZOZ w Lubartowie

za codzienną troskliwą opiekę, życzliwość, empatię i ratowanie życia

Jana Wiesława Mazurka

składa Rodzina

Serdeczne podziękowania przedstawicielom władzy samorządowej Powiatu Lubartowskiego, Gminy Firlej, Gminy Lubartów, Duchownym, Rodzinie, Przyjaciołom i Znajomym, którzy łącząc się z nami w bólu uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej

ś.p. Jana Wiesława Mazurka

składa pogrążona w żałobie Rodzina

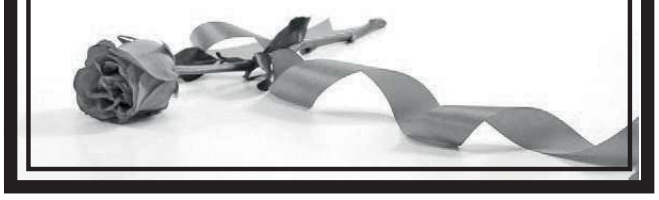

eprasa.pl de5a76586a

Tytuł prawny do naliczenia kar umownych w kwocie sięgającej 396 tys.zł powstał dopiero z chwilą złożenia przez burmistrza oświadczenia o odstąpieniu od umowy

Prokurator nie będzie ścigał burmistrza Józefowa nad Wisłą. Wykonawca z Kocka, który nie wybudował oczyszczalni, pozwał gminę

Z placu budowy sprawa przeniosła się na sądową wokandę. Firma z Kocka domaga się od gminy Józefów nad Wisłą zapłaty ponad 1,8 mln zł. Śledczy wątkiem niepobranej gwarancji bankowej dalej zajmować się nie będą.

Adam Rędzia,
zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą
- Kary umowne w związku z odstąpieniem przez gminę od umowy, której wykonawcą był Tadexim sp. z o.o., dochodzone są przez gminę w procesie z powództwa Tadexim

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Zgromadzony materiał dowodowy nie pozwolił na uznanie, że przedstawiciele władzy, czyli funkcjonariusze publiczni, nie dopełnili obowiązków albo przekroczyli swoje uprawnienia w związku z tym, że nie zażądali wypłaty gwarancji bankowej

Choć oczyszczalnia ścieków w Kolczynie już działa, to temat jej budowy wciąż jest gorący.

Burmistrz czysty

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim nie będzie prowadziła śledztwa w sprawie niepobranej gwarancji bankowej przez władze gminy Józefów nad Wisłą od pierwszego wykonawcy, firmy Tadexim z Kocka.

Śledczy zainteresowali się tym wątkiem po zawiadomieniu, jakie złożył jeden z mieszkańców. Swoją pracę zakończyli na czynnościach sprawdzających i odmówili wszczęcia śledztwa, gdyż nie doszukali się znamion czynu zabronionego.

- Zgromadzony materiał dowodowy nie pozwolił na uznanie, że przedstawiciele władzy, czyli funkcjonariusze publiczni, nie dopełnili obowiązków albo przekroczyli swoje uprawnienia w związku z tym, że nie zażądali wypłaty gwarancji bankowej – wyjaśnia Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Materiał dowodowy, o którym mówi prokurator, to odpowiedzi i dokumentacja nadesłana przez Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą.

Burmistrz Grzegorz Kapica jak ognia unikał udzielenia Wspólnocie odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie pobrał gwarancji bankowej od wykonawcy, gdy miał taką możliwość. Śledczym wyjaśnić to musiał.

- Z materiału, który uzyskaliśmy, wynika, że kiedy była możliwość pobrania tej gwarancji, tak naprawdę nie było, nazwijmy to, 100-procentowych przesłanek do wystąpienia o tę gwarancję – mówi prokurator Pytka. – Dlatego w dalszym ciągu oni (władze gminy – przyp.red.) byli przekonani, że ta firma wykona swoje zobowiązania. A w chwili, kiedy było wiadomo, że już nie wykona, to tej gwarancji nie można było pobrać – dodaje.

Gwarancja bankowa opiewała na prawie 396 tys.zł. A jej gwarantem był Bank Spółdzielczy w Kocku. Jak ustalili śledczy, 70 procent gwarancji należytego wykonania umowy ważne było do 30 czerwca 2019 roku. I tylko z tej części gwarancji mogły być zaspokojone kary umowne w związku z odstąpieniem przez władze gminy od umowy na budowę oczyszczalni. A sam tytuł prawny do naliczenia kar umownych w kwocie sięgającej 396 tys. zł powstał dopiero z chwilą złożenia przez burmistrza oświadczenia o odstąpieniu od umowy. Miało to miejsce 17 października 2019 roku, czyli trzy i pół miesiąca po tym, jak gwarancja wygasła. Z pozostałej części gwarancji bankowej w wysokości 30 procent mogą być zaspokojone jedynie roszczenia za wady przedmiotu umowy. Ona ważna jest do 14 czerwca 2024 r.

Gmina pozwana

W sprawie budowy oczyszczalni ścieków w Kolczynie toczy się oddzielne postępowanie cywilne dotyczące należności finansowych związanych z realizacją inwestycji. Ale na drogę sądową z gminą Józefów nad Wisłą wystąpiła firma Tadexim.

Przypomnijmy. Firma ta w kwietniu 2018 roku wygrała przetarg. Ale nowej oczyszczalni ścieków dla gminy Józefów nad Wisłą nie wybudowała. Miała na to czas do końca maja 2019 roku. Nad gminą zawisło widmo utraty unijnego dofinansowania. Ostatecznie burmistrz odstąpił od umowy i ogłosił kolejny przetarg. Nowy wykonawca dokończył prace w ciągu pół roku.

Roszczenie Tadeximu dotyczy umowy o roboty budowlane, które wykonała. Firma domaga się od gminy zapłaty ponad 1,8 mln zł. Pozew wpłynął do sądu jeszcze w ub.r. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na poniedziałek (20 września). Z szefową firmy, nie udało nam się skontaktować. W minionym tygodniu przebywała na urlopie.

Zapłaty pieniędzy domaga się w tym samym powództwie również gmina. Z informacji przekazanej nam przez zastępcę burmistrza Józefowa nad Wisłą wynika, że gmina dochodzi kar umownych od firmy z Kocka w związku z odstąpieniem od umowy. Jest to lekko ponad 406 tys.zł.

- Gmina przedstawiła do potrącenia wierzytelność z tytułu kary umownej z wynagrodzenia za wykonane roboty budowlane, które zostały wykonane przez Tadexim sp. z o.o., zanim gmina odstąpiła od umowy – informuje Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

Jednocześnie zapowiada, że gmina zamierza wystąpić przeciwko spółce z Kocka z powództwem o odszkodowanie za nienależyte wykonanie umowy.

- Pozew jest przygotowywany przez obsługę prawną gminy – dodaje Rędzia.

Agnieszka Ciekot

Wyjechał quadem i nie wrócił. Tragiczny finał poszukiwań 43-latka spod Opola Lubelskiego

Wszystko wskazuje na to, że by to nieszczęśliwy wypadek. Zaginiony mężczyzna odnaleziony został na łąkach, w rowie wypełnionym wodą.

O zaginięciu mieszkańca gminy Opole Lubelskie policja została powiadomiona we wtorek po godzinie 9 rano.

- 43-latek wyszedł dzień wcześniej po południu z domu i nie wrócił. Nie nawiązał też kontaktu z rodziną – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwawcza. Brało w niej udział kilkunastu policjantów, ponad 30 strażaków z państwowej i ochotniczej straży pożarnej. Zaangażowane zostały jednostki z Wólki Polanowskiej, Chodlika, Janiszkowic, Noworąblowa, Karczmisk i Opola Lubelskiego. Do pomocy ściągnięci zostali również strażacy z Lublina, którzy do poszukiwań wykorzystali drona. Użyty został też policyjny śmigłowiec z Komendy Głównej Policji w Warszawie. W poszukiwania włączyli się członkowie Stowarzyszenia Ratownictwa Polskiego. Wykorzystane zostały pojazdy terenowe, quady i motocykle crossowe z uwagi, że poszukiwaniami objęte były tereny bagienne, trudno dostępne.

Po trwających kilka godzin działaniach, we wtorek po południu mężczyzna został odnaleziony na łąkach, pomiędzy miejscowościami Pomorze, Żmijowiska i Chodlik w gminie Karczmiska. Niestety nie żył.

- Ciało mężczyzny i jego maszyna znajdowały się w wodzie – podaje rzeczniczka policji.

Wszystko wskazuje na to, że doszło do nieszczęśliwego wypadku. Z nieoficjalnych informacji, jakie do nas dotarły od strażaków zaangażowanych w akcję poszukiwawczą, wynika, że mężczyzna wyjechał quadem wieczorem oglądać rykowisko jeleni.

Opolska prokuratura nie wszczęła śledztwa w tej sprawie i nie zarządzała sekcji zwłok. Śledczy nie widzieli takiej konieczności.

- Uznano, że do tego zdarzenia nie przyczyniły się osoby trzecie, w związku z powyższym wykonane zostały jedynie czynności sprawdzające – wyjaśnia Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

A czynności te miały na celu ustalenie, czy doszło do popełnienia przestępstwa i czy do śmierci 43-latka przyczyniły się osoby trzecie. W związku z tym, że udział osób trzecich został wykluczony, nie ma prokuratorskiego śledztwa. Nie ustalona została również medyczna przyczyna zgonu.

- Nigdy w takich postępowaniach nie określa się przyczyny zgonu. Prowadząc takie postępowanie, ustalamy tylko, czy doszło do przestępstwa. Jeśli ustalimy, że nie przyczyniły się do tego osoby trzecie, to czy ta przyczyna zgonu była chorobowa, czy inna, to dla nas nie ma znaczenia – tłumaczy prokurator Pytka.

Zwykle w tego rodzaju przypadkach lekarz stwierdza przyczynę zgonu na podstawie okoliczności ujawnienia zwłok.

- W tym przypadku mogło dojść do utonięcia – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Szkolenie obronne i zawody strzeleckie o puchar starosty lubartowskiego. Ewa Zybała z karabinem

16 września przeprowadzone zostało powiatowe szkolenie obronne, którego celem było m.in. doskonalenie wiedzy i umiejętności z zakresu realizacji zadań obronnych, wykonywanych w różnych stanach gotowości obronnej państwa. Dla uczestników szkolenia zorganizowany został również turniej strzelecki o puchar Starosty Lubartowskiego - informuje lubartowskie starostwo.

Marcin Kusyk

Ludzka czaszka na budowie boiska. Śledztwo umorzone

W ziemi leżała co najmniej pół wieku. Prokuratora Rejonowa w Opolu Lubelskim nie doszukała się śladów przestępstwa i sprawę wykopanych w Chodlu ludzkich szczątek zakończyła.

Śledztwo prowadzone było w kierunku znieważenia zwłok. Ostatecznie zostało umorzone. Śledczy bazowali na opinii biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, do których trafiły ludzkie szczątki znalezione na terenie budowanego boiska. Na wiele pytań nie udało się jednak znaleźć odpowiedzi. Czaszka była bowiem niekompletna.

- Precyzyjnie nie udało się ustalić, z jakiego okresu pochodzi ta czaszka. To nie były świeże szczątki, liczyły ponad 50 lat – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Znajduje się one jeszcze w Zakładzie Medycyny Sądowej. Pochówkiem zająć będzie musiała się gmina.

Przypomnijmy. Ludzkie szczątki zostały odkryte w czerwcu br. Podczas spaceru mieszkaniec Chodla zauważył czaszkę, która leżała na hałdzie ziemi znajdującej się na terenie przyległym do budowy. Wykopała ją najprawdopodobniej ekipa zajmującą się budową boiska. Ale zarówno inwestor, jak i wykonawca nic o tym nie wiedzieli.

AC

eprasa.pl de5a76586a

Już dzień po interwencji, 17 września, Jakub Kulesza otrzymał pismo z odpowiedzią od sanepidu w Puławach

Sanepid wypytywał szkoły o zaszczepionych, poseł interweniował. „Pismo zostało zredagowane w natłoku spraw”

„Sanepid w Puławach zażądał informacji o szczepieniach w żłobkach, przedszkolach i szkołach! Powiedziałem DOŚĆ!” - grzmiał Jakub Kulesza z Konfederacji, poseł na Sejm RP. „Pismo miało na celu jedynie szybkie pozyskanie informacji w celu oceny ryzyka” - tłumaczy się sanepid.

Jakub Kulesza
poseł na Sejm, Konfederacja
Pojawia się tu kwestia nacisku na dyrektorów jako pracodawców, do pozyskiwania informacji tajnych od swoich pracowników

Jolanta Gill, sanepid w Puławach
Dyrektorów szkół prosi się jedynie o przekazanie list z nazwiskami uczniów i nauczycieli z klas, w których stwierdzono zachorowanie na wywołane SARS-CoV-2

Piotr Pietura - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach 14 września wystosował pismo do dyrektorów szkół, przedszkoli i żłobków na terenie powiatu puławskiego. Pismo wywołało burzę, za sprawą interwencji posła na Sejm RP Jakuba Kuleszy.

Szczególna kategoria danych osobowych

Polityk Konfederacji zaalarmował publicznie, że sanepid wezwał dyrektorów placówek do zebrania danych dotyczących szczepień uczniów, nauczycieli i pracowników ze szczegółowymi danymi na temat nazwy oraz serii preparatu, którym zaszczepiły się poszczególne osoby oraz dat ich zaszczepienia. „Proszę wskazać konkretną podstawę prawną, na podstawie której żąda Pan od dyrektorów puławskich placówek zebrania danych, które są objęte ścisłą tajemnicą, a które nie mogą być ujawniane bez wyraźnej i nieprzymuszonej zgody osób, których te dane dotyczą” - żądał w oficjalnym piśmie skierowanym do szefa puławskiego sanepidu Jakub Kulesza. Według posła informacje o zaszczepieniu są danymi dotyczącymi zdrowia, a zatem stanowią szczególną kategorię danych osobowych.

„Oprócz próby pozyskania informacji o zaszczepionych uczniach oraz dzieciach uczęszczających do żłobków i przedszkoli, pojawia się kwestia nacisku na dyrektorów jako pracodawców, do pozyskiwania informacji tajnych od swoich pracowników” - dodawał polityk za pośrednictwem swojej strony internetowej. W piśmie do Piotra Pietury podnosił, że według Kodeksu karnego funkcjonariusz publiczny, który przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków działa na szkodę interesu publicznego albo prywatnego podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech. Na koniec polityk zażądał od dyrektora puławskiego sanepidu wycofania pisma.

Szybkie pozyskanie informacji

Z prośbą o wyjaśnienie sprawy zwróciliśmy się do rzeczniczki Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. „Państwowi powiatowi inspektorzy sanitarni sprawują bezpośredni nadzór nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, zgodnie z właściwością terytorialną, oraz określają rodzaj i zakres współpracy zgodnie z kompetencjami Państwowej Inspekcji Sanitarnej” - zaznacza Katarzyna Wnuk. Przełożeni powiatowego inspektora sanitarnego w Puławach zebrali wywiad w sprawie pisma, które otrzymali dyrektorzy placówek oświatowych w powiecie puławskim.”Wg wyjaśnień złożonych przez PPIS w Puławach przesłane pismo do dyrektorów ww. placówek, dnia 14 września, miało na celu jedynie szybkie pozyskanie informacji w celu oceny ryzyka, już na początkowym etapie dochodzenia epidemiologicznego” - odpowiada rzecznik WSSE w Lublinie. „Ponadto PPIS w Puławach wyjaśnił, że pismo zostało zredagowane w natłoku spraw, w związku z trudnościami podczas przeprowadzania wywiadów epidemiologicznych w ostatnich dniach. Placówki szkolno-wychowawcze otrzymały dziś pismo z prośbą o usprawnienie współpracy podczas podejmowania działań przeciwepidemicznych” - dodaje. Katarzyna Wnuk przekonuje też, że przy opracowaniu ognisk epidemiologicznych pracownicy państwowej inspekcji sanitarnej pozyskują niezbędne informacje zgodnie z ustawowymi kompetencjami.

Chcą zapobiec czwartej fali

Już dzień po interwencji, 17 września, Jakub Kulesza otrzymał pismo z sanepidu w Puławach. W korespondencji podpisanej przez Jolantę Gill, kierownik Oddziału Nadzoru Sanitarnego, czytamy, że w piątek do dyrektorów placówek oświatowych w powiecie puławskim wysłany zostało sprostowanie.

„W piśmie wyjaśniono, że dyrektorów szkół prosi się jedynie o przekazanie list z nazwiskami uczniów i nauczycieli z klas, w których stwierdzono zachorowanie na wywołane SARS-CoV-2. Dane te są niezbędne do szybkiego przeprowadzenia dochodzenia epidemiologicznego i pozyskania niezbędnych danych w celu zapobiegania szerzenia zakażeń podczas czwartej fali epidemii, do której Państwowa Inspekcja Sanitarna jest powołana” - wyjaśnia przedstawicielka puławskiego sanepidu.

I podkreśla, że według posiadanych przez nią informacji, do ujawnienia danych osobowych nie doszło.

Dominik Smagała

Dyrektor wydał zarządzenie z poleceniem do wykonania. Po autoryzacji twierdzi, że „to jedynie zalecenie”...

Oznakowanie niezaszczepionych: „Polecam wszystkim niezaszczepionym noszenie maseczek w godzinach pracy”. Komunikat dyrektora budzi kontrowersje wśród załogi

- Jest to dzielenie naszego środowiska! O czym on mówi?! Przecież jesteśmy oddziałem zakaźnym i nikt nikogo nie zwolnił z obowiązku noszenia maseczek – grzmią pracownicy Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej.

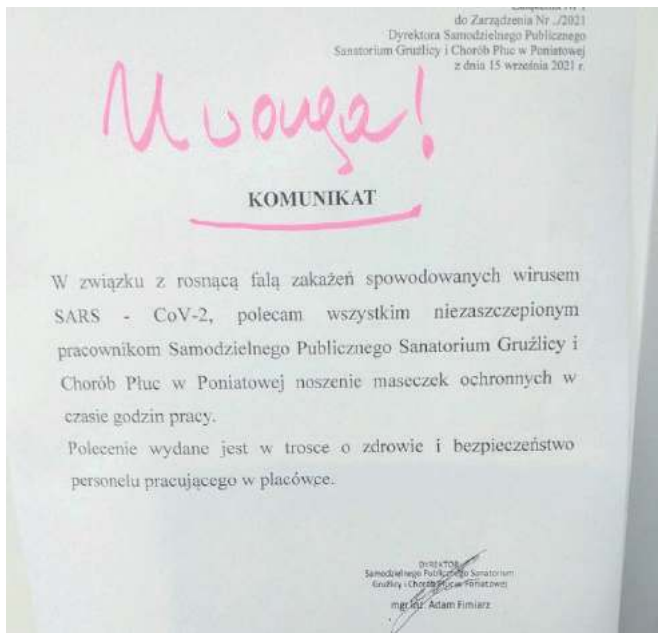

do Zarządzenia Nr ./2021
Dyrektora Samodzielnego Publicznego
Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej
z dnia 15 września 2021 r.

Uwaga!

KOMUNIKAT

W związku z rosnącą falą zakażeń spowodowanych wirusem SARS - CoV-2, polecam wszystkim niezaszczepionym pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej noszenie maseczek ochronnych w czasie godzin pracy.

Polecenie wydane jest w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo personelu pracującego w placówce.

DYREKTOR
Samodzielnego Publicznego Sanatorium
Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej
mgr inż. Adam Fimiarz

Adam Fimiarz, dyrektor Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej
Jest tylko komunikat wydany w trosce o dobro i bezpieczeństwo pracowników. Natomiast nie jest on w trybie polecenia, a jedynie zalecenia

Oburzenie załogi sanatorium wywołał ostatni komunikat dyrektora placówki. Zdaniem personelu polecenie jest nielogiczne i nie rozumieją, co szef tak naprawdę chce osiągnąć. Niektórzy idą jeszcze dalej i doszukują się działań mobbingowych. Tymczasem dyrektor uzasadnia swoje polecenie troską o zdrowie i bezpieczeństwo załogi.

Ale zacznijmy od początku. W minioną środę dyrektor Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie komunikatu dla pracowników. Jako załącznik do zarządzenia dołączony był komunikat.

„W związku z rosnącą falą zakażeń spowodowanych wirusem Sars-Cov-2, polecam wszystkim niezaszczepionym pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej noszenie maseczek ochronnych w czasie godzin pracy. Polecenie wydanie jest w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo personelu pracującego w placówce” – czytamy w komunikacie podpisanym przez dyrektora Adama Fimiarza.

Personel: To początek segregacji sanitarnej

Już na drugi dzień w naszej redakcji rozdzwoniły się telefony od pracowników sanatorium, którzy na poleceniu dyrektora nie zostawiają suchej nitki.

- To polecenie jest nielogiczne. Pan dyrektor z nami sobie pogrywa, dąży najwidoczniej do dyskryminacji personelu niezaszczepionego – zarzuca jedna z pielęgniarek.

Jak zapewniała, ona sama zaszczepiła się przeciwko Covid-19, ale połowa personelu nie. Ale to jej zdaniem nie zmienia faktu, że cała załoga pracująca w sanatorium musi nosić maseczki.

- Noszenie maseczek to jest nasz obowiązek. I nikt nas z niego nie zwolnił. Ze względu na to, że jest to placówka zakaźna, mamy łóżka covidowe, w każdej chwili mamy pacjentów covidowych - dodaje.

Część załogi nie rozumie, co dyrektor Fimiarz, wydając takie polecenie, chce w ten sposób tak naprawdę osiągnąć.

- Dyrektor wprowadza tak jakby podział personelu na zaszczepionych i niezaszczepionych. To jest niedopuszczalne. To takie mobbingowanie, wyłapywanie personelu, bo dyrektor chodzi i obserwuje, kto chodzi w maseczce, a kto nie – podkreśla kolejna nasza rozmówczyni.

Dyrektor: To nie moje „widzimisię”

Szef poniatowskiego sanatorium zapewnia nas, że jeżeli cokolwiek próbuje robić w tej placówce, to w trosce o to, aby ją rozwijać, aby placówka spełniała oczekiwania pacjentów, a leczenie odbywało się w maksymalnie bezpiecznych warunkach. Jak przekonuje, wydając komunikat, kierował się tylko troską o dobro i bezpieczeństwo pracowników.

O zarzutach stawianych przez załogę mówi, że są bezpodstawne. I dziwi się, że nikt nie przyszedł do niego i nie powiedział o wątpliwościach. A to, co robi, to nie jest jego własne „widzimisię”.

- Na pewno żadnej segregacji sanitarnej nie robię. Takie są sugestie i wytyczne organów epidemiologicznych. W ich świetle osoby, które są niezaszczepione, powinny na terenie szpitala przebywać w maseczkach. Natomiast osoby zaszczepione mogą przebywać w pomieszczeniach służbowych, w których nie przebywają pacjenci, bez maseczek. W kontakcie z pacjentami osoby te powinny przebywać w maseczkach, tak jak osoby niezaszczepione – mówi dyrektor Adam Fimiarz.

Zapewnia, że nie posiada list pracowników zaszczepionych i niezaszczepionych. Bo nie ma narzędzia prawnego ani intencji, by takie listy sporządzać.

Zarządzenie z poleceniem. „To jedynie zalecenie”

W zarządzeniu dyrektora poniatowskiego sanatorium wydanym 15 września znalazł się zapis informujący o zawartym w komunikacie poleceniu do wykonania.

„Przekazuję Pracownikom Samodzielnego Publicznego Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej komunikat zawierający polecenie do wykonania” – czytamy w zarządzeniu, które trafiło na naszą redakcyjną skrzynkę.

W piątek, gdy rozmawialiśmy z Adamem Fimiarzem, zapewniał nas, że komunikat nie jest w trybie polecenia zastraszającego, tylko w trybie nakazowym. Jednak po autoryzacji wypowiedź w tym zakresie zmienił.

- Jest tylko komunikat wydany w trosce o dobro i bezpieczeństwo pracowników. Natomiast nie jest on w trybie polecenia, a jedynie zalecenia – tak brzmi autoryzowana wypowiedź dyrektora.

Dyrektor przyznaje, że nie ma też intencji ani narzędzi do egzekwowania wykonania zalecenia z komunikatu i egzekwować od niezaszczepionych noszenia maseczek nie zamierza.

- Nie będę tego robił, chyba że taki obowiązek będzie wynikał z obowiązujących przepisów prawa – zaznacza Fimiarz.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl de5a76586a

- Decyzje jeszcze nie zapadły, ale można spodziewać się regionalnych obostrzeń - mówi wojewoda

Lubelskie w koronawirusowej czołówce. Powiat łęczyński pierwszy w kraju

Zarówno pod względem nowych przypadków zakażeń koronawirusem, jak i w klasyfikacji najmniejszej liczby zaszczepionych przeciwko COVID-19, województwo lubelskie jest w krajowej czołówce.

Fot.Joanna Niećko

Lech Sprawka
wojewoda lubelski

APEL WOJEWODY

W związku z trwającym stanem epidemii wywołanej wirusem SARS-CoV-2, zwracam się z apelem i prośbą do wszystkich mieszkańców województwa lubelskiego o przestrzeganie obowiązujących ograniczeń, nakazów i zakazów oraz poddanie się szczepieniu przeciw COVID-19. Na terenie całego kraju niezmiennie obowiązuje nakaz zachowania dystansu społecznego, dezynfekcji rąk oraz zasłaniania ust i nosa za pomocą maseczki w przestrzeniach zamkniętych, w miejscach publicznych. zwracam się z prośbą o otwartość i dobrą współpracę podczas dochodzeń epidemiologicznych prowadzonych przez Państwową Inspekcję Sanitarną szczególnie w zakresie ujawniania osób z kontaktu z tymi, u których zostało potwierdzone zakażenie wirusem SARS-CoV-2, w celu ewentualnego objęcia kwarantanną, a w ten sposób zahamowania rozwoju pandemii.

W czubie klasyfikacji. Będą obostrzenia?

W poniedziałek, 20 września, województwo lubelskie było na drugim miejscu pod względem liczby nowych przypadków zakażeń w krajowej klasyfikacji. W całym kraju stwierdzono 363 zakażenia, w tym 42 u nas. Więcej było tylko w mazowieckim – 64, które ma znacznie większą liczbę mieszkańców. To żadna nowość, bo lubelskie przoduje w tej statystyce od wielu dni. W niedzielę było 540 zakażeń, z czego aż 101 w woj. lubelskim – najwięcej w całym kraju. W sobotę na 797 przypadków w kraju 122 dotyczyły osób z lubelskiego. W piątek nasz region był na czele wojewódzkiej klasyfikacji z 68 zakażeniami w stosunku do 652 w całym kraju. Woj. lubelskie w krajowej czołówce jest od niemal dwóch tygodni. Jak wynika z poniedziałkowego raportu, najwięcej przypadków zakażeń w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców w woj. lubelskim odnotowano w powiecie łęczyńskim – 0,87. To jednocześnie najwyższy wynik w całym kraju. Kolejne są powiaty włodawski – 0,79 i lubelski – 0,64.

– Decyzje jeszcze nie zapadły, ale można spodziewać się kolejnych regionalnych obostrzeń – powiedział w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka.

Jeżdżą i szczepią

Szczepienia przeciwko COVID-19 nie idą w woj. lubelskim zbyt sprawnie. – Dynamika szczepień w naszym województwie jest jedną z najgorszych w skali kraju – przyznaje wojewoda Lech Sprawka.

Według danych z poprzedniego tygodnia lubelskie było na trzecim miejscu od końca w klasyfikacji województw pod względem poziomu zaszczepienia. W naszym regionie zaszczepionych w pełni było 42,7 proc. mieszkańców. Gorzej było tylko w województwach podkarpackim (36,7 proc.) i podlaskim (40,4 proc.). Tymczasem wojewoda wysyła w teren szczepieniobusy. To mobilne punkty szczepień, w których wszyscy zainteresowani mogą przyjąć jednodawkową szczepionkę Johnson&Johnson, bez wcześniejszego umawiania się czy zapisywania na konkretną godzinę. Szczepieniobusy będą lokalizowane w gminach z najniższym procentem wyszczepialności mieszkańców oraz podczas większych wydarzeń plenerowych. Jedną z takich gmin jest Kurów w powiecie puławskim, w której w pełni zaszczepionych jest 42,9 proc., co daje gminie trzecie miejsce od końca w skali powiatu. Dla porównania, w Puławach w pełni zaszczepiło się 53,3 proc. mieszkańców.

„Może myślą, że czwarta fala to ściema"

Akcja szczepień zostanie zorganizowana w Kurowie w piątek, 24 września w godz. od 10 do 17 w budynku Gminnej Biblioteki Publicznej przy ul. Wojska Polskiego 1. – Ciężko mi powiedzieć, jakie są przyczyny tak niskiego poziomu zaszczepienia w naszej gminie. Może myślą, że czwarta fala to jedna wielka ściema. Widzimy jednak, że województwo lubelskie przoduje w statystykach dotyczących liczby zakażeń. Odnotowujemy aktualnie wśród mieszkańców zachorowalność wśród tych osób, które się nie zaszczepiły – zaznacza Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów. – Dlatego organizujemy przyjazd szczepieniobusa. Przed czwartą falą pandemii chcieliśmy dotrzeć do wszystkich osób, które się jeszcze nie zaszczepiły. Oczywiście, szczepienia to sprawa dobrowolna – dodaje. Jak podkreśla wójt, sam zaszczepił się szczepionką AstraZeneca, drugą dawkę przyjął w czerwcu. – W naszej gminie w pełni zaszczepiło się ponad 3,2 tys. mieszkańców. Żyją. Nie ma się czego bać – podkreśla Małecki.

Szczepienia w szkołach

Władze organizują akcji szczepień w szkołach. - W tej chwili jest duża nadzieja na przełamanie pewnych barier związanych z emocjami, z lękiem, ze strony osób, które nie chcą poddać się szczepieniu. Są następujące możliwości dotarcia. To lekarze POZ, którzy w swojej pieczy mają wszystkich mieszkańców województwa, z dziećmi i młodzieżą włącznie. Następna kwestia to kanał nauczycielski, szkolny. Tu przestrzeń jest ogromna, bo to i dziadkowie, rodzeństwo, rodzice. Ta akcja powinna dotyczyć nie tylko tych, którzy mają dzieci w wieku 12 lat. Należy podejmować przekaz informacyjny też w młodszych klasach. Wykorzystując do tego celu spotkania z rodzicami - powiedział podczas zeszłotygodniowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Jak wyliczyła z kolei Teresa Misiuk, lubelski kurator oświaty, wolę zaszczepienia w naszym województwie wyraziło 2 tys. uczniów, 587 rodziców, 65 członków rodzin i 45 pracowników szkoły. „Obecnie w skali całego kraju zaszczepionych jest 34,40 proc. uczniów w wieku 12-18 lat" - poinformowali w ubiegłym tygodniu przedstawiciele LUW w Lublinie.

Dominik Smagała

Sąd karze za brak maseczki

W marcu Daniel Jarosz siedział bez maseczki w puławskiej restauracji Central Park podczas interwencji policji. W sierpniu Sąd Rejonowy w Puławach ukarał go grzywną w wysokości 400 zł i obciążył kosztami w wysokości 90 zł. To efekt wyroku nakazowego. Sąd dokonał rozpoznania sprawy podczas posiedzenia bez udziału stron, czyli m.in. oskarżonego. Sprawę do sądu skierował komendant powiatowy policji w Puławach. Daniel Jarosz został obwiniony o to, że w marcu br., będą w lokalu gastronomicznym, nie stosował się do ograniczeń związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 w ten sposób, że nie stosował się do obowiązku zasłaniania nosa i ust przy pomocy maseczki. W ten sposób zdaniem policjantów i sędzi Anety Milczek popełnił wykroczenie. - Moim zdaniem to jest drenowanie portfeli Polaków. Prawnicy opiniują, iż polskie prawo stanowi inaczej. Przykre jest to, że sądy nie starają się łagodzić złych decyzji naszego rządu, a zamiast tego idą w zaparte - uważa ukarany grzywną mieszkaniec Puław. - Większość osób, które otrzymały takie wyroki nakazowe, odwołały się od nich. Wśród nich są też mieszkańcy powiatu puławskiego. Każdy obywatel powinien być jak najszerzej świadomy swoich praw. Trzeba szanować pieniądze puławian. Niech te pieniądze, zamiast na grzywnę, wydadzą na wyjście do kina z dziećmi. Państwo niech radzi sobie w inny sposób niż poprzez takie działania. Nie można oczywiście wkładać wszystkich sędziów do jednego worka, bo presja sędziów jest, i to widać - dodaje. Daniel Jarosz stoi na stanowisku, iż nie ma podstaw prawnych do karania obywateli za brak maseczki według obowiązujących aktualnie przepisów.

Daniel Jarosz
ukarany za brak maseczki

Będę konsekwentny. Uważam, że prawo jest po mojej stronie. Widzimy, jakie stanowiska w takich sprawach mają inne sądy w Polsce

- Takie działanie sądów sprzeczne jest z przepisami, które w skrócie stanowią, że w przypadku zmiany ustawy karnej sąd stosuje nową ustawę, a w razie ustania karalności nie można wszczynać postępowań wykroczeniowych, a wszczęte należy umarzać - pisze na swoim profilu na facebooku. Puławianin odwołał się od sierpniowego wyroku sądu.- Będę konsekwentny. Uważam, że prawo jest po mojej stronie. Widzimy, jakie stanowiska w takich sprawach mają inne sądy w Polsce. Sądzę, że wiele osób obawia się odwoływania od takich wyroków nakazowych sądów. Ludzie boją się kosztów procesu, więc przystają na to, co zdecyduje sąd. Pismo urzędowe najczęściej jest traktowane jako niepodważalne i zgodne z obowiązującymi przepisami. A nie we wszystkich przypadkach tak jest. Im więcej będziemy ujawniać takich sytuacji, tym bardziej urzędnicy będą zmobilizowani do działania zgodnie z prawem - podkreśla Daniel Jarosz.

Dominik Smagała

Gmina Ludwin jest w ostatniej setce rankingu wyszczepienia przeciw Covid-19

Dwie szkoły wprowadziły już zdalne nauczanie

Z powodu kilku przypadków koronawirusa wśród uczniów już w trzecim tygodniu roku szkolnego dwie szkoły w gminie Ludwin wprowadziły zdalne nauczanie dla części klas.

Andrzej Chabros,
wójt gminy Ludwin

Można się było tego spodziewać przy tak małej liczbie zaszczepionych

- W tej chwili mamy już zajęcia zdalne klas 4-8 w Dratowie, bo tam się trafiły przypadki zachorowań i bardzo duża absencja, jeśli chodzi o uczniów. Z innych szkół też mam informację, że dużo dzieci opuszcza zajęcia – poinformował w środę, na ostatniej sesji rady, wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros, który mówił o konieczności zachowania szczególnej ostrożności, szczególnie w czasie przewozu dzieci.

- Mamy takie newralgiczne miejsce, że dzieci później trafiają do jednego autobusu, ale jest prośba, aby dezynfekowały ręce i rodzice dopilnowali, aby każde dziecko miało przed wsiadaniem do samochodu założoną maseczkę - apelował wójt.

Zajęcia zdalne w pięciu klasach w szkole podstawowej w Dratowie odbywały się przez cały poprzedni tydzień. W poniedziałek, 20 września wrócono do lekcji stacjonarnych.

Z kolei od czwartku, 16 września w domu uczą się dzieci z piątej klasy w szkole podstawowej w Ludwinie.

Wójt w rozmowie z naszym dziennikarzem stwierdził, że nie jest zaskoczony sytuacją. - Chorują dzieci, nauczyciele, rodzice. Można się było tego spodziewać przy tak małej liczbie zaszczepionych – mówi Andrzej Chabros.

W gminie Ludwin zaszczepionych przeciwko Covid-19 jest jedynie 28,9 proc. mieszkańców, co stawia ją na 2423 miejscu w ogólnopolskim rankingu, czyli w ostatniej setce rankingu (wszystkich gmin w Polsce jest 2477).

Kamil Kulig

O G Ł O S Z E N I E

Szanowni Państwo,

Serdecznie zapraszamy na dyżur poselski Joanny Muchy w Łęcznej w najbliższą środę 22 września w godzinach od 13:00 do 15:00 w Urzędzie Miasta (plac Kościuszki 5) w sali konferencyjnej.
O godzinie 18:00 odbędzie się otwarte spotkanie posłanki z mieszkańcami w Hotelu Secession (ul. Stefanii Pawlak 36, sala konferencyjna).

Biuro poselskie Joanny Muchy

eprasa.pl de5a76586a

Bank w Łukowie wchłania bank spółdzielczy w Kocku

Słaba kondycja finansowa Banku Spółdzielczego w Kocku, coraz mniejsze fundusze własne banku. Komisja nadzoru finansowego musiała interweniować. Wchłonie go silniejszy sąsiad.

Na ostatniej sesji rady gminy Jeziorzany padła informacja o połączeniu Banku Spółdzielczego w Kocku z jego odpowiednikiem w Łukowie. Kocki Bank oprócz placówki na miejscu posiada też oddział w Jeziorzanach oraz punkt kasowy w Przytocznie. W obradach uczestniczyła Zofia Przeździak, prezes zarządu Banku Spółdzielczego w Łukowie wraz z Magdaleną Grodzicką, kierownikiem jednego z działów banku w Łukowie oraz członkini zarządu BS w Kocku Aneta Chmielewska.

Jak wyjaśniła Zofia Przeździak, połączenie banków spowodowane jest kiepską kondycją finansową kockiej placówki oraz spadkiem funduszy własnych banku.

KNF interweniuje

- Ta sytuacja spowodowała, że Komisja Nadzoru Finansowego rozpoczęła proces przejęcia kockiej placówki – mówi prezes. - Bank w Łukowie otrzymał taką propozycję, ale naszym zdaniem korzystniejsze jest połączenie obu placówek. Po wielu negocjacjach KNF wyraziła na to zgodę - dodaje Zofia Przeździak.

Jak mówi prezes, nie jest to łatwa droga, wymaga wiele pracy i czasu, a cały proces rozpoczął się już na początku czerwca. Dodaje, że od 28 lipca wszelkie czynności w imieniu rady nadzorczej kockiej placówki prowadzi już rada nadzorcza BS w Łukowie. Jak zapewnia prezes, sytuacja ta nie powoduje wykluczenia z rynku kockiego banku. Celem zarządu łukowskiego jest pozostawienie współpracy z klientami na dotychczasowym dobrym poziomie. Dodała, że łącząc się z BS w Kocku, łukowska placówka poprawi możliwości i konkurencyjność obydwu banków. Zyska na tym również jakość i dostępność świadczonych usług.

Wszystkie placówki banku spółdzielczego w Kocku będą oddziałami, filiami i punktami kasowymi BS w Łukowie

- Połączenie naszych banków planowane jest około 30 września. Od tego momentu będziemy już faktycznie łączyć obszary działania obu banków, zapoznawać pracowników Kocka z regulacjami banku łukowskiego - wylicza Zofia Przeździak.

Jak wyjaśnia prezes, porozumienie między bankami stanowi, że obowiązywał będzie statut i regulacje placówki łukowskiej.

Od 1 stycznia 2022 r. kierownikiem kockiego oddziału banku łukowskiego będzie Aneta Chmielewska, dotychczasowa członkini zarządu BS w Kocku. Natomiast do tego czasu obowiązki kierownika pełniła będzie Magdalena Grodzicka, pracownik z Łukowa. Będzie odpowiadała na wszelkie pytania i sugestie, co - jak mówi prezes Zofia Przeździak - pozwoli na zapoznanie się z oczekiwaniami klientów na tym terenie.

Sto dziesięć lat tradycji

- Traktujemy wszystkich naszych klientów jak partnerów biznesowych - zapewnia Zofia Przeździak - dzięki nim bank funkcjonuje już od ponad stu dziesięciu lat, zarówno kocki, jak i łukowski, a dobrą tradycję należy kontynuować.

Co taka fuzja oznacza dla zwykłego klienta?

- Zupełnie nic, chyba że na lepsze – zapewniła prezes łukowskiej placówki. - Dobrze jest, że jest to połączenie, a nie przejęcie, ponieważ przy połączeniu nie zmienia się nic oprócz nazwy banku. Więc odtąd wszystkie placówki banku spółdzielczego w Kocku będą oddziałami, filiami i punktami kasowymi BS w Łukowie i to jest jedyna zmiana.

A co z filią w Jeziorzanach?

Wójt Jeziorzan Mariusz Grobel poprosił o wyjaśnienie, na jakich zasadach funkcjonował będzie teraz oddział w Jeziorzanach i jakie losy czekają punkt kasowy w Przytocznie.

- Nie wyobrażam sobie jako klient tego banku, że cokolwiek będzie funkcjonowało inaczej niż teraz – mówi wójt. – Bank w Jeziorzanach być musi, jest to rzecz niezbędna dla mieszkańców gminy.

Zofia Przeździak zapewniła, że wszyscy pracownicy niebędący emerytami, zachowają swoje stanowiska. Jedynie osoby będące już w wieku emerytalnym, często posiadający już świadczenia, będą musiały odejść. Jak zapewniła, filia BS w Jeziorzanach pozostanie. Prawdopodobnie zachowany będzie również punkt kasowy w Przytocznie. Wyjaśniła, że z przyczyn techniczno-kadrowych jego ponowne otwarcie może być opóźnione, ale zapewne będzie otwarty najszybciej, jak to będzie możliwe.

- Nawet nierentowny punkt jest dla nas wartością dodaną, bo bank to nie tylko pieniądze i budynki, to również ludzie, pracownicy i przede wszystkim klienci, bez nich bank nie ma sensu istnieć - mówiła prezes.

Anna Jakoniuk

Oszukany przez telefon na kilkanaście tysięcy

Mieszkaniec gminy Zalesie (pow. bialski) stracił ponad 14 tys. zł, bo dał się oszukać dzwoniącemu do niego mężczyźnie.

Oszust zadzwonił 15 września. Twierdził, że pomoże pokrzywdzonemu w odzyskaniu 50 tys. zł., które ten rzekomo zarobił podczas handlu kryptowalutą. Z uwagi na to, że kilka lat wcześniej zgłaszający rzeczywiście inwestował w kryptowalutę, uwierzył telefonicznemu rozmówcy.

Pod namową zainstalował na swoim komputerze program do zdalnego sterowania urządzeniem, który miał być niezbędny do odebrania gotówki. Podał też swoje dane osobowe oraz dane karty w tym numer CCV. Dodatkowo oszust namówił mężczyznę do wzięcia kredytu, z którego pieniądze miały leżeć na koncie, by wpłata zarobionych przez pokrzywdzonego 50 tysięcy nie wyglądała podejrzanie.

Poszkodowany był cały czas przekonany, że rozmówca działa na jego korzyść. Przekazał również otrzymane z banku kody dotyczące zaciągniętego kredytu. Po tym nieznajomy oświadczył, że wszystkie „formalności" zostały załatwione i pokrzywdzony czekać ma na przelew środków. Dopiero po kilku godzinach, gdy zgłaszający sprawdził swoje konto, zauważył, że nie ma na nim żadnych dodatkowych środków, za to sprawca wypłacił w kilku transzach kwotę ponad 14 tysięcy złotych.

karo

Krwawa bójka w dyskotece. „Może ruszy Cię sumienie i sam zgłosisz się na policję"

Dwie osoby trafiły do szpitala po bójce w jednym z radzyńskich klubów. Poszkodowani mają złamania, ale nie zgłosili sprawy na policję. Jednak postępowanie zostało wszczęte z urzędu.

Wszystko rozegrało się w minioną sobotę. Sprawa została opisana w mediach społecznościowych.

– Poszukuję świadków pobicia przypadkowego chłopaka w jednej z dyskotek. Jeśli to czytasz, to wiedz, że ten chłopak jest w szpitalu. Może ruszy Cię sumienie i sam zgłosisz się na policję – wpis o takiej treści pojawił się na jednej z grup facebookowych.

Aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim potwierdził, że takie zdarzenie miało miejsce.

– Podjęliśmy interwencję na terenie jednej z dyskotek, gdzie miało dojść do nieporozumienia między uczestnikami zabawy. Dwóch mężczyzn trafiło do szpitala, wstępne informacje wskazują, że doznali złamań. Poszkodowani nie złożyli zawiadomienia w tej sprawie i nie chcieli nic mówić – relacjonuje funkcjonariusz.

Mundurowi sporządzili jednak dokumentację i będą prowadzili w tej sprawie czynności, bo postępowanie zostało wszczęte z urzędu.

– Trudno jeszcze przewidzieć, czy zdarzenie zostanie sklasyfikowane jako pobicie (tzw. solo – aut.), bójka kilku osób, czy jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, za co grozi surowsza kara. Będzie to przedmiotem prowadzonego postępowania. Ze wstępnych informacji wynika, że wszystko działo się zarówno na zewnątrz budynku, jak i wewnątrz. Musimy teraz przesłuchać te osoby, zobaczyć nagranie monitoringu, wyjaśnić, czy te sytuacje są ze sobą powiązane, czy były to dwa odrębne zdarzenia – tłumaczy Mucha.

Policjant dodaje, że obecnie priorytetem jest „udzielenie pomocy medycznej osobom poszkodowanym, na czym skupiają się lekarze".

Jego zdaniem „opisywanie sprawy w internecie, zamiast udania się do instytucji, która może rozwiązać problem (policji), jest niewłaściwe".

– Pozostawiam to bez komentarza, ale niektóre osoby tak mają, że lubią się uzewnętrzniać w mediach społecznościowych – ocenił. Jego zdaniem autor bądź autorka wpisu powinna złożyć w tej sprawie oficjalne zawiadomienie.

Grzegorz Rekiel

Fot.mm

Piotr Mucha
z radzyńskiej policji

Pobicie, bójka czy uszczerbek na zdrowiu?

Trudno jeszcze przewidzieć, czy zdarzenie zostanie sklasyfikowane jako pobicie, bójka kilku osób, czy jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, za co grozi surowsza kara. Ze wstępnych informacji wynika, że wszystko działo się zarówno na zewnątrz budynku, jak i wewnątrz. Musimy teraz przesłuchać te osoby, zobaczyć nagranie monitoringu, wyjaśnić, czy te sytuacje są ze sobą powiązane, czy były to dwa odrębne zdarzenia.

40-latek miał w garażu ponad kilogram narkotyków

Foliowe woreczki z brązowo-brunatną i sproszkowaną substancją, banknoty i elektroniczną wagę znaleźli u 40 latka policjanci (fot.KPP Łuków)

ŁUKÓW Kryminalni zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej ustalili, że 40-latek z Łukowa może mieć środki odurzające. Zatrzymali go w ubiegłym tygodniu.

Policjanci ustalili, że mężczyzna najprawdopodobniej przechowuje narkotyki w swoim garażu.

- Zatrzymany przez policjantów 40-latek twierdził, że nie ma żadnych narkotyków oraz nie ma nic wspólnego z takim procederem. Kryminalni nie uwierzyli w zapewnienia mężczyzny i przeszukując jego garaż, odnaleźli pojemnik z brązowo-brunatną substancją, foliowe woreczki i „zawiniątka z szarym proszkiem". Po sprawdzeniu okazało się, że było to prawie kilogram haszyszu i ponad 400 gramów mefedronu – informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Mężczyzna został aresztowany.

mo

eprasa.pl de5a76586a

ROZMOWA Z Fabianem Borysiukiem, zawodnikiem AP TOP-54 Biała Podlaska

Pół rodziny Borysiuków w reprezentacji Polski! Wujek Fabiana wszedł za Lewandowskiego

Zawodnik AP TOP-54 Biała Podlaska został powołany do reprezentacji Polski do lat 16. Fabian Borysiuk to kolejny z rodu, który założy koszulkę z orłem na piersi.

Wychowanek Orląt Radzyń Podlaski obecnie występuje w klubie z Białej Podlaskiej w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Jest wyróżniającą się postacią w zmaganiach. Jest obserwowany przez kilka klubów z najwyższych klas rozgrywkowych w kraju. Zgrupowanie odbędzie się od 20 do 23 września w Siedlcach. Trenerem reprezentacji w roczniku 2006 jest Marcin Dorna.

Wujek Fabiana - Ariel ma na koncie 12 występów w pierwszym zespole reprezentacji. 30-latek zadebiutował w drużynie narodowej 17 listopada 2010 roku w wygranym meczu towarzyskim z Wybrzeżem Kości Słoniowej, zmieniając w 84. minucie Roberta Lewandowskiego. Na konsultacje reprezentacji biało-czerwonych swego czasu powoływany był tata Fabiana - Rafał, który jest trenerem Podlasia Biała Podlaska.

Rodzina Borysiuków może być dumna. Fabian (w środku) dostał powołanie na konsultacje reprezentacji Polski do lat 16. Z lewej jego tata Rafał, zaś z prawej wujek Ariel

W Fabian, wierzysz w to, co się dzieje?
- Na początku nie mogłem uwierzyć, że to się stało. Po paru minutach dopiero zrozumiałem ten fakt. Od zawsze był to cel, żeby się pokazać i znaleźć się w reprezentacji.

W Kto powiedział Ci o powołaniu?
- Jako pierwszy był mój tata, który powiedział mi, że może być coś takiego. Byłem do tego tak średnio przekonany. Dopiero jak wróciłem z treningu i zadzwonił do mnie prezes Tomasz Buraczewski, uwierzyłem, że moje marzenie właśnie się spełnia.

W To coś, czego się spodziewałeś?
- Zupełnie tego się nie spodziewałem. Byłem i jestem dalej zaskoczony, że to akurat ja będę trenował z najlepszymi w kraju. Jestem bardzo podekscytowany, ale wiem, że muszę zrobić wszystko, pracować ciężko i systematycznie, żeby zagościć tam na dłużej.

W W Siedlcach pojawią się nerwy?
- Myślę, że tak. Z każdym następnym dniem będzie coraz więcej nerwów i stresu, ale myślę, że to dobrze, bo pokazuje, iż angażuję się w to, co robię. Sądzę, że jak pojawię się w Siedlcach, nerwy miną i zabiorę się do roboty.

W Zapewne masz nadzieję, że to pierwsze, ale nie ostatnie powołanie?
- Dokładnie. Fajnie jest dostać takie wyróżnienie, ale jeszcze bardziej będę się cieszył, gdy na stałe uda mi się wejść do kadry. Będę robił wszystko, żeby to nie było ostatnie wyróżnienie dla mnie.

W Jakie masz cele i marzenia piłkarskie?
- Chciałbym zagrać w dorosłej reprezentacji Polski. To jest marzenie, myślę, że każdego młodego zawodnika, aby móc reprezentować swój kraj. Celem jest gra w Premier League. Wiem, że do tego daleka droga. Może to się nie spełnić, ale każdy ma prawo marzyć.

W Chyba nie pogniewałbyś się, gdyby zadzwonił ktoś z „Młotów"? Dlaczego akurat jesteś fanem West Hamu United?
- Oczywiście. Chciałbym wystąpić w barwach tego klubu. A dlaczego lubię ten klub? Bodajże w święta Bożego Narodzenia, około pięć lat temu w telewizji pokazywany był mecz West Hamu. Obejrzałem go wraz z wujkiem Arielem, który od dawna jest ich kibicem. Zacząłem poznawać historię tej ekipy, hymn, stadion. Tak się zaczęło i jest po dziś dzień. Nie wyobrażam sobie kibicowania innej drużynie.

W Ale większość chłopców jest za Realem, FC Barceloną, Bayernem Monachium...
- Jakbym miał już wybierać, to trzymałbym kciuki za Real, ponieważ mój tata jest ich kibicem od małego i zawsze razem oglądaliśmy ich mecze w telewizji. FC Barcelona? Ojciec by mi nie wybaczył (śmiech - przyp. red.).

mp

ROZMOWA Z Arielem Borysiukiem, wujkiem Fabiana, który jest zawodnikiem Chennaiyin FC w Indiach

Cała rodzina jest dumna

W Jak odebrałeś nominację Fabiana na zgrupowanie reprezentacji Polski?
- Bardzo pozytywnie. Wcześniej rozmawiałem z jego tatą, a moim bratem Rafałem. Było wstępne zainteresowanie. Wcześniej coś się „kręciło", a teraz jest oficjalne powołanie. Fajnie się złożyło, bo w podobnym czasie ja również pojechałem na swoje premierowe zgrupowanie reprezentacji Polski. Wówczas nie pokazałem pełni swoich możliwości. Zżerał mnie stres. Cała rodzina jest dumna i zadowolona z osiągnięcia „Fabia".

W Powołanie to coś wyjątkowego?
- Oczywiście! Każdy sportowiec marzy, by założyć koszulkę z orzełkiem na piersi, niezależnie od grupy wiekowej czy dyscypliny. Przed nim naprawdę duża przygoda. Z pewnością takie wyróżnienie da mu „kopa" i motywację do dalszego szlifowania swojego talentu. Udostępniłem post ze Wspólnoty i dopisałem, że przed nim praca, praca i jeszcze raz praca. Bez tego nie da się osiągnąć sukcesu. Mam trochę doświadczenia. Na zgrupowaniach byli chłopcy, którzy zapowiadali się na naprawdę dobrych piłkarzy, a po roku czy dwóch przepadali. Głowa nie nadążała.

W Odbyliście rozmowę? Zapewne Fabian chętnie posłucha rad wujka?
- W piątek mieliśmy możliwość spotkania się w wirtualnym świecie. Wyjechałem do Indii, gdzie zaraz rozpoczynam okres przygotowawczy, więc pozostała nam rozmowa on-line.

W Fajna historia, by Ty byłeś powoływany do reprezentacji. Teraz Fabian, a w przeszłości jego tata, a Twój brat Rafał...
- Myślę, że nie zdarza się to często, by trzech członków rodziny dostąpiło takiego zaszczytu. Tak się potoczyło życie, że Borysiukowie żyją piłką. Mój i Rafała tata Mirek zajmował się boiskami TOP-u 54 Biała Podlaska oraz Podlasia. Mężowie naszych sióstr: Michał Papiński i Tomasz Kaczorowski biegali po murawach za piłką. Są również ich synowie. Filip Kaczorowski trenuje w Górniku Łęczna. Gabryś i Bartuś Makarukowie kontynuują tradycję w TOP-ie 54. Jeśli się spotykamy przy okazji uroczystości rodzinnych czy świątecznych, zawsze w tle musi lecieć mecz w telewizji. To normalne. Jakiś grill na działce? Za chwilę pojawia się piłka i z nią zabawa. Fabian od najmłodszych lat chłonął to, jak gąbka. Bardzo dużą rolę odegrał tego tata - Rafał. Nie było możliwości, by jego syn nie pojechał na mecz czy zgrupowanie reprezentacji.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, tatą Fabiana i trenerem Podlasia Biała Podlaska

Historia zatoczyła koło

W Jakie to uczucie, gdy dowiadujesz się, że syn dostaje powołanie do reprezentacji Polski?
- Dla mnie to wielka duma. Dla Fabiana to duże wyróżnienie. Otrzymał powołanie na konsultacje kadry chłopców ze starszego rocznika. Bardzo się cieszę. Syn jest w takim wieku, w jakim ja i Ariel jechaliśmy na swoje premierowe zgrupowania. Historia zatoczyła koło.

W Twoje pierwsze powołanie...
- Byłem w pierwszej klasie liceum. Pojechałem do Budapesztu na dwutygodniowe zgrupowanie. Takie wyróżnienie spotkało mnie tylko raz. Doznałem kontuzji. Naderwałem mięsień i nie mogłem zagrać przeciwko reprezentacji Węgier. Po powrocie do Białej Podlaskiej na treningu złamałem rękę w starciu z Mariuszem Głąbickim.

W Czujesz się spełniony?
- Myślę, że tak. Opiekowałem się bratem Arielem, woziłem go na treningi i pilnowałem, by solidnie trenował. Osiągnął bardzo dużo. Wielu piłkarzy chciałoby mieć takie osiągnięcia klubowe oraz kilkanaście występów w pierwszej reprezentacji Polski. Nikt i nic nie zabierze mu gry w bardzo dobrych klubach. A Fabian? Chciałem, by grał w piłkę.

W Z tego, co wiem, początkowo syn nie chciał grać w piłkę...
- Tak było. Wszystko zmieniło się w momencie, kiedy pojechaliśmy na zgrupowanie reprezentacji Polski do Ariela. Fabian miał siedem lat. Był pod wielkim wrażeniem. Zobaczył z bliska naszych zawodników. Od tamtego momentu jakby coś w niego wstąpiło. W Orlętach trener postawił go na bramce. Nie pamiętam, jak to było, ale może być najwyższy lub z największą masą (śmiech - przyp. red.).

W Jak było z powołaniem dla Fabiana?
- Dwa dni przed oficjalnym ogłoszeniem powołania otrzymałem sygnał od prezesa AP TOP-u 54 Biała Podlaska Tomasza Buraczewskiego. Była wielka radość. Szef akademii sam powiedział mu o wyróżnieniu. To „kop" do jeszcze cięższej pracy.

W Sądzę, że syn długo nie zabawi w Białej Podlaskiej. Zagra w Podlasiu?
- Chciałbym, by syn się rozwijał i spełniał swoje marzenia. Jest duże zainteresowanie jego osobą. Był na testach w Miedzi Legnica i Jagiellonii Białystok. Przychodziły zaproszenia z ŁKS-u Łódź. Miałem telefon od człowieka, który poleca zawodników do Rakowa Częstochowa oraz rozmawiałem z koordynatorem w Koronie Kielce. Uważałem, że to jeszcze nie czas na zmianę otoczenia, szkoły. W TOP-ie ma bardzo dobrą opiekę i fajne miejsce do rozwijania swoich umiejętności. Myślę, że jeszcze sezon zostanie w Białej Podlaskiej.

mp

eprasa.pl de5a76586a

Woda wdzierała się na podwórka, zalała kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych oraz pola uprawne

Mała rzeczka w Wólce Polanowskiej zamieniła się w górski potok. Kilkanaście gospodarstw podtopionych

POWIAT OPOLSKI: - Ja czegoś takiego jeszcze nie widziałem – mówi wójt gminy Wilków. W sobotę płynąca przez Wólkę Polanowską rzeczka napędziła dużego strachu mieszkańcom.

Fot.OSP KSRG Wólka Polanowska

W sobotę w kilku miejscowościach gminy Wilków lało jak z cebra. Wystarczyło kilka godzin, aby niepozorna rzeczka Jaworzanka zamieniła się w groźny potok

W wielu miejscowościach powiatu opolskiego weekend upłynął pod znakiem deszczu. W kilku miejscowościach gminy Wilków lało jak z cebra. I wystarczyło kilka godzin, aby niepozorna rzeczka Jaworzanka, zamieniła się w groźny potok. W Rogowie, Polanówce i sąsiedniej Wólce Polanowskiej wylała. Strażacy mówią o kilku zagrożonych gospodarstwach, mieszkańcy o kilkunastu.

Jaworzanka wylała

Wody było tak dużo, że rzeczka zaczęła występować ze swojego koryta. Woda wdzierała się na podwórka, zalała kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych oraz pola uprawne. Występować zaczęła nawet na drogę.

- Wyglądało to bardzo groźnie – twierdzi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. – Przydrożny rów, w którym płynie rzeka Jaworzanka stał się rwącym górskim potokiem. Naprawdę rwącym. Ja nie widziałem takiego potoku na terenie gminy – dodaje.

Aby ratować budynki mieszkalne i gospodarcze podjęto decyzję o rozkopaniu w kilku miejscach brzegu rzeki.

- Wodę z rzeki spuścili na pola i sytuacja uspokoiła się, rzeka zaczęła opadać. Jakby tego nie zrobili, to by nas zatopiło. Każdy poniósłby starty, a tak udało się ich uniknąć. Bo układane worki z piachem nic by nie dały – mówi jeden z mieszkańców, który chwali władze gminy za szybką i sprawną akcję ratowniczą, a krytykuje Wody Polskie za to, że od lat nic nie robią, aby rzekę udrożnić.

Sołtys Wólki Polanowskiej mówi o kilkunastu gospodarstwach, które ucierpiały w sobotę. Wszystkie znajdują się po lewej stronie, wjeżdżając do wsi.

- Jak są takie intensywne deszcze, to ta rzeka staje się groźna – mówi Stanisław Urbanek, sołtys Wólki Polanowskiej. – Druga sprawa, że spółka Wody Polskie nic nie robi. Rzeka w niektórych miejscach jest zarośnięta, nawet nieuprzątnięte zostały z niej gałęzie połamane po czerwcowej nawałnicy. My dbamy o ten odcinek przy naszej posesji, ale są miejsca, gdzie nikt już nie mieszka i rzeka jest zaniedbana – dodaje.

Strażacy układali worki z piachem

Pierwsze zgłoszenia o podtopieniach w Wólce Polanowskiej zaczęły napływać do strażaków po godzinie 9 rano. Na miejsce wysłanych zostało pięć zastępów Ochotniczej Straży Pożarnej z Wilkowa, Rogowa, Dobrego i Wólki Polanowskiej. Na pomoc ruszyli również ochotnicy z sąsiedniej gminy Łaziska, OSP z Lasu Dębowego.

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca, wypompowaniu wody z paru piwnic, jak również układaniu worków z piachem, które zabezpieczały budynki przed dostaniem się wody do środka. Jednocześnie wypompowywaliśmy wodę z przylegających do gospodarstw rowów, co obniżyło jej poziom na podwórku i ograniczyło dostęp wody do budynków – mówi kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Mieszkaniec Wólki Polanowskiej
- Wodę z rzeki spuścili na pola i sytuacja uspokoiła się, rzeka zaczęła opadać. Jakby tego nie zrobili, to by nas zatopiło. Każdy poniósłby starty, a tak udało się ich uniknąć. Bo układane worki z piachem nic by nie dały

Podtopienia nie wyrządziły większych strat w Wólce Polanowskiej, ale mieszkańców wystraszyły i to dosyć mocno. Akcja ratownicza skończyła się po godzinie 15.

Kolejne zgłoszenia płynęły do strażaków z Rogowa, Polanówki, Karczmisk i Niezabitowa, gdzie też doszło do lokalnych podtopień. W jednym z gospodarstw w Polanówce zalane zostały budynki gospodarcze, suszarnia chmielu i maszyny.

Agnieszka Ciekot

kpt. Rafał Dobraczyński
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Nasze działania polegały na wypompowaniu wody z paru piwnic, jak również układaniu worków z piachem, które zabezpieczały budynki przed dostaniem się wody do środka

Daniel Kuś
wójt gminy Wilków
- Przydrożny rów, w którym płynie rzeka Jaworzanka, stał się rwącym górskim potokiem. Naprawdę rwącym. Ja nie widziałem takiego potoku na terenie gminy

Stanisław Urbanek
sołtys Wólki Polanowskiej
- Wody Polskie nic nie robi. Rzeka w niektórych miejscach jest zarośnięta, nawet nieuprzątnięte zostały z niej gałęzie połamane po czerwcowej nawałnicy

Fot.OSP KSRG Wólka Polanowska

Wody było tak dużo, że rzeczka zaczęła występować ze swojego koryta, zalewając podwórka i pola oraz podtapiając kilka budynków gospodarczych i mieszkalnych

Parczew: chciała sprzedać wózek dziecięcy, a tu niespodzianka

Mieszkanki gminy Parczew omal nie straciły pieniędzy po tym, jak zamieściły w internecie ogłoszenia o sprzedaży towarów.

38-letnia mieszkanka gminy Parczew chciała zarobić na sprzedaży wózka dziecięcego.

– Ogłoszenie zostało przez nią wystawione na stronie OLX. Po chwili otrzymała wiadomość na komunikator WhatsApp od osoby zainteresowanej zakupem. Nieznajomy w celu sfinalizowania transakcji wysłał sprzedającej link. Po kliknięciu podanego odnośnika kobieta postępowała zgodnie ze wskazówkami. Niestety chwila jej nieuwagi spowodowała, że oszust uzyskał dane karty bankomatowej, dostęp do loginu i haseł w mobilnej bankowości – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk policji w Parczewie.

Przestępca przelał 5 tys. zł z konta oszczędnościowego na konto główne. Na szczęście dział bezpieczeństwa banku zablokował dalsze wykonywanie transakcji ze względu na logowanie i wykonywanie operacji na urządzeniu „nieprzypisanym" do konta bankowego użytkownika.

Inna mieszkanka gminy Parczew wystawiła na portalu OLX ogłoszenie dotyczące sprzedaży tzw. lakierów hybrydowych na kwotę 150 złotych. – Schemat oszustwa był taki sam: podanie przez potencjalnego klienta linka do wykonania płatności elektronicznej w celu natychmiastowego zakupu towaru, który został wysłany na komunikator WhatsApp. Z uwagi na prawidłową postawę zgłaszającej oraz brak pieniędzy na koncie transakcja nie została sfinalizowana – tłumaczy Semeniuk.

GR

Ukrainiec zginął na zakręcie

W niedzielę kierowany przez 37-latka z Ukrainy opel zderzył się z ciężarówką. Zginął na miejscu.

Jak podaje policja, Ukrainiec jadący w stronę Łosic, zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do bocznego zderzenia z ciężarową scanią.

– Ciężarówką kierował 60-letni mieszkaniec gminy Sarnaki. Mężczyzna nie doznał obrażeń ciała. Przeprowadzone przez mundurowych badanie potwierdziło, iż w chwili zdarzenia 60-latek był trzeźwy – stwierdza komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

(pim)

Fot.KMP Biała Podlaska

Tragiczny wypadek w Łukowisku. Opel zderzył się z ciężarową scanią

eprasa.pl de5a76586a

Koncertu nie było. Dlaczego? Organizatorzy i gwiazda nabrali wody w usta

Klapa na Jarmarku Opolskim. Szczygieł przyjechał, ale nie zaśpiewał

Opole Lubelskie: Winnych wpadki brak. Czy z budżetu gminy Opole Lubelskie wydano 18 tys.zł na koncert gwiazdy wieczoru, który się nie odbył?

Gwiazdą tegorocznego Jarmarku Opolskiego, największej imprezy plenerowej organizowanej w Opolu Lubelskim, miał być Michał Szczygieł, finalista telewizyjnego programu The Voice of Poland. Zamiast wrażeń z show, fanom pozostało rozczarowanie. Artysta nie wystąpił, bo jego koncert w ostatniej chwili został odwołany.

Zaszwankował sprzęt?

Umowę z zespołem Michała Szczygła podpisywało Opolskie Centrum Kultury. I to ono, wspólnie z gminą było organizatorem całego Jarmarku.

- Koncert nie odbył się ze względów technicznych – taką oficjalną informację po imprezie przekazywali organizatorzy, którzy sobie nie mają nic do zarzucenia. Wskazują bowiem, że za kwestie techniczne odpowiadała zatrudniona przez nich firma zewnętrzna. Problemem okazało się nagłośnienie i techniczna realizacja koncertu, z którego gwiazda miała ponoć być niezadowolona.

Szefowa Opolskiego Centrum Kultury o szczegółach odwołanego koncertu rozmawiać z mediami nie chciała. Po informację odesłała nas do Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim, który – jak twierdziła - przygotowuje oficjalne oświadczenie w tej sprawie. Zadzwoniliśmy więc do urzędu. Niestety, osoba zajmująca się takimi wydarzeniami, kierownik wydziału promocji, była niedostępna, miała oddzwonić. Nie oddzwoniła. Oficjalnego oświadczenia także nie było.

Rozbieżne opinie

Wysłaliśmy więc pytania do odpowiedzialnego za kontakty z mediami urzędnika. Odpowiedź przyszła.

- Między zespołem a firmą nagłośnieniową istnieje rozbieżność zdań w zakresie przyczyn, które uniemożliwiły realizację koncertu. OCK i Opole Lubelskie podejmują również kroki w celu weryfikacji twierdzeń wyżej wymienionych podmiotów – informuje Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Zapewniał też, że sytuacja jest analizowana pod względem prawym i będą podejmowane odpowiednie działania w stosunku do firmy zajmującej się nagłośnieniem Jarmarku, Opolskie Centrum Kultury natomiast analizuje sytuację odnośnie zespołu.

– Sprawa jest w toku, w trakcie postępowania – powiedziała nam wczoraj (20 września) Małgorzata Borowiak, dyrektor OCK.

Za nagłośnienie na Jarmarku Opolskim odpowiadała lubelska firma Music Rental.

– Przed planowanym rozpoczęciem koncertu nasz sprzęt został sprawdzony i przetestowany, wszystko działało prawidłowo. Również zespół Michała Szczygła sprawdził wszystko po swojej stronie i działało bez zarzutu. W tej chwili staramy się wyjaśnić, w czym rzecz – usłyszeliśmy od przedstawiciela firmy Music Rental, który wolał pozostać anonimowy.

Zapłacili 18 tys.?

Tymczasem z nieoficjalnych informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że gwiazda zgarnąć miała aż 18 tys.zł za występ w Opolu Lubelskim, do którego nie doszło.

Szefowa Opolskiego Centrum Kultury o kwestiach finansowych rozmawiać nie chce. Jak twierdzi, zobowiązana jest do zachowania w tajemnicy warunków umowy.

– Obowiązuje nas klauzula poufności, nie udzielamy informacji dotyczących kwestii finansowych – usłyszeliśmy od dyrektor Borowiak.

Z pytaniem zwróciliśmy się więc do władz miasta. Burmistrza Opola Lubelskiego zapytaliśmy, czy ma wiedzę, aby z budżetu OCK, czyli tak naprawdę gminy wypłacono 18 tys.zł za koncert Michała Szczygła, który się nie odbył. Niestety do momentu zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Krzysztof Ryczek
z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim

- Między zespołem a firmą nagłośnieniową istnieje rozbieżność zdań w zakresie przyczyn, które uniemożliwiły realizację koncertu. OCK i Opole Lubelskie podejmują również kroki w celu weryfikacji twierdzeń wyżej wymienionych podmiotów

Artysta milczy

Jak twierdzi urząd, na wybór artystów mających wystąpić na Jarmarku Opolskim wpływa wiele czynników. Najważniejsze z nich to: dostępność konkretnego wykonawcy w danym terminie, wysokość jego honorarium i ilość środków, jakie na ten cel może przeznaczyć OCK.

Fot.internet

Michał Szczygieł
Wprawdzie przyjechał na koncert do Opola Lubelskiego, ale nie wystąpił. Były autografy i zdjęcia z fanami, jednak nie odpowiadało mu nagłośnienie, dlatego odwołał występ w ostatniej chwili

Małgorzata Borowiak
dyrektor Opolskiego Centrum Kultury
- Obowiązuje nas klauzula poufności, nie udzielamy informacji dotyczących kwestii finansowych

Fani artysty są zawiedzeni. Niektórzy przyjechali z bardzo daleka, aby posłuchać swojego idola na żywo. O komentarz poprosiliśmy również samego Michała Szczygła. Artysta nie odbierał telefonu, wysłaliśmy więc e-maila. Po kilku godzinach oddzwonił z zapewnieniem, że widział pytania i odpisze... Ale odpowiedzi nie przesłał nam do zamknięcia tego numeru.

Agnieszka Gołębiowska

KRZYŻÓWKA

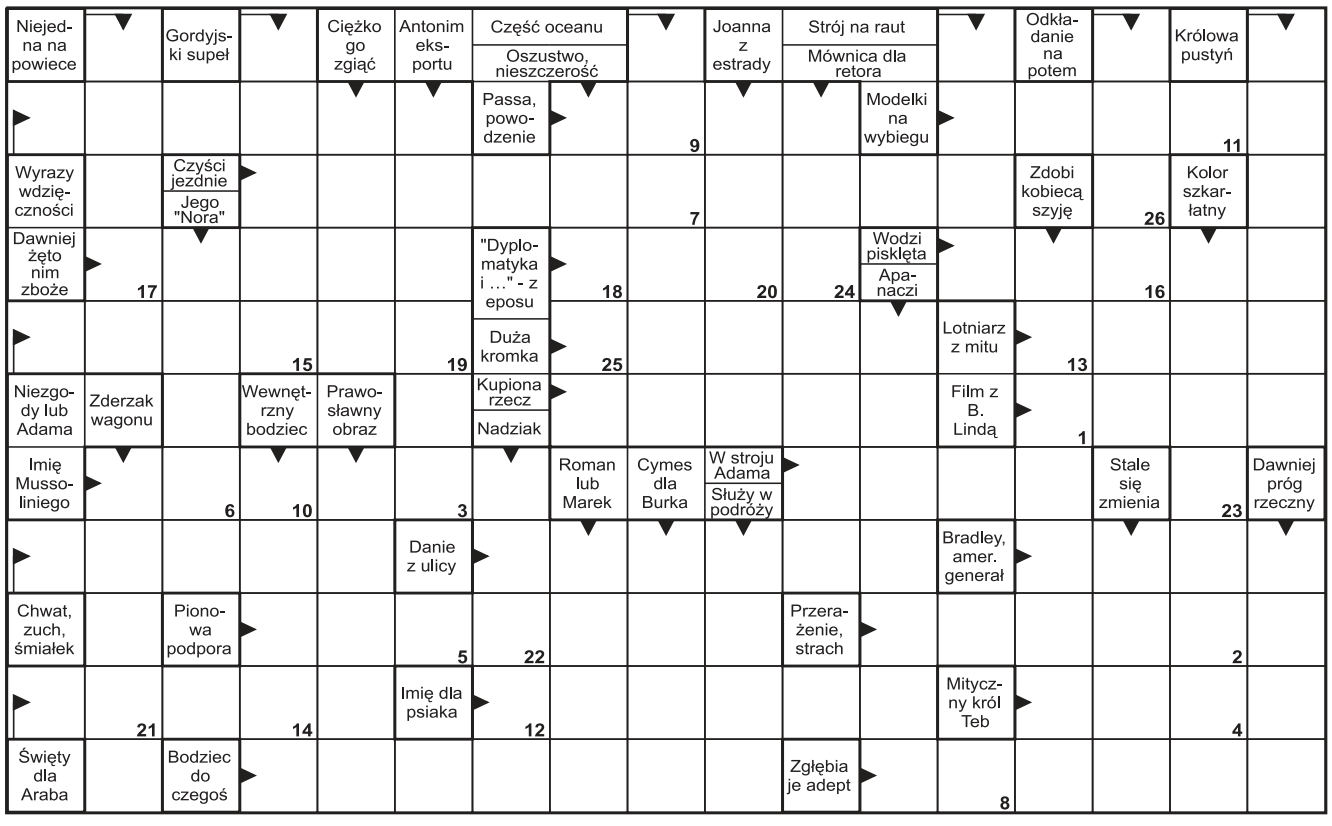

Spotkania z współautorem książki o obozie koncentracyjnym dla dzieci. W Lublinie, Kocku i Woli Skromowskiej

Błażej Torański, współautor książki „Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi" spotka się z czytelnikami.

O czym można przeczytać w książce Jolanty Sowińskiej - Gogacz i Błażeja Torańskiego „Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi" ?

- Obóz przy ulicy Przemysłowej - obóz koncentracyjny dla polskich dzieci, utworzony na terenie łódzkiego getta. Trafiały tam dzieci od drugiego do szesnastego roku życia. Zmuszano je do pracy ponad siły, bito, głodzono i „wychowywano" morderczymi ćwiczeniami czy polewaniem zimną wodą i zmuszaniem do stania na mrozie - zapowiadają autorzy swoje dzieło.

Błażej Torański

W bieżącym tygodniu Błażej Torański będzie gościł na Lubelszczyźnie. Spotka się z czytelnikami w środę, 22 września:

10.30 szkoła w Woli Skromowskiej

12.00 Miejsko-Gminna Biblioteka w Kocku

17.00 Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie

Marcin Kusyk

eprasa.pl de5a76586a

Z kockiej księgi pamięci (cz.II), Wspomnienia o mieszkańcach miasteczka

Mniej znani od Mendla Morgensterna i Berka Joselewicza

A jeśli rozbolały cię zęby, to w Kocku biegłeś do fryzjera. Avramele, golibroda bowiem był także dentystą. I felczerem. A w razie czego, to potrafił też uszyć garnitur. Ale takich garniturów, jakie szył żydowski krawiec Sucha Rączka, to nie było na całym świecie. Ani takiego chleba migdałowego jak u Chai Benis...

Fot.zdj. Aneta Sarna -Blachani

O Menachemie Mendlu Morgensternie, słynnym cadyku z Kocka napisano dziesiątki książek. A o Avramele golibrodzie, o Abramie kowalu, o Chai co piekła ciastka i wrzeszczała na męża - opowiadamy tylko my... Na zdj. ohel (grobowiec Mendla Morgensterna)

W Kocku przed wojną było ponad 100 sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Większość z nich prowadzili Żydzi

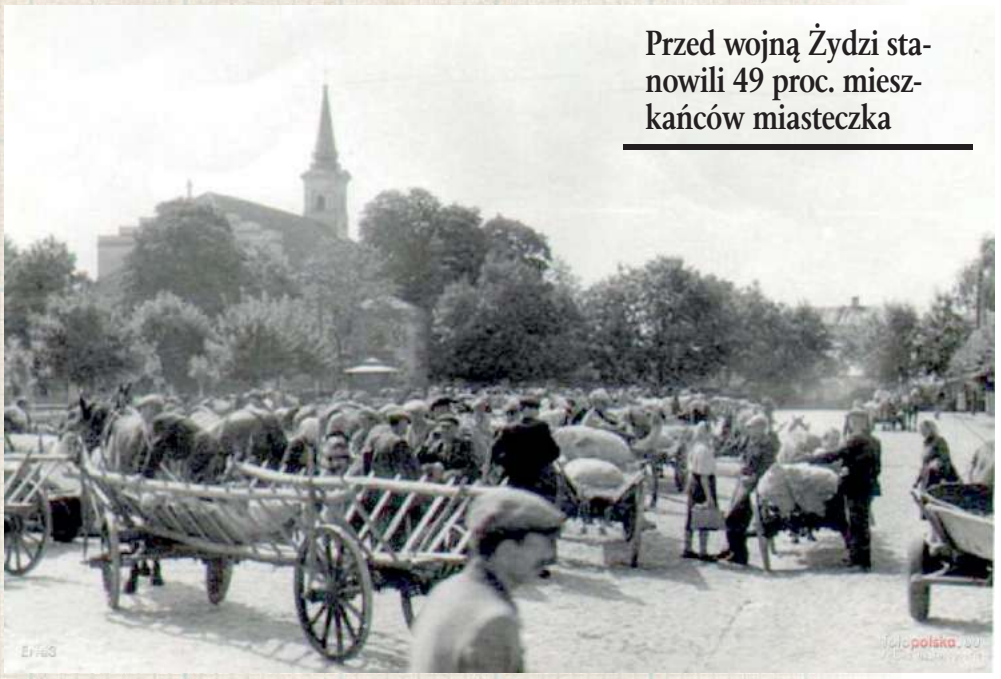

Rynek w przedwojennym Kocku. Zdjęcie z serwisu internetowego miasta

Przed wojną Żydzi stanowili 49 proc. mieszkańców miasteczka

Na usługi profesjonalnego lekarza nikogo niemal z biedoty nie było stać. Pomoc mógł przynieść felczer Avramele...

Yosef Sela wyjechał z Kocka przed wojną i ocalał. W 1961 jego wspomnienia ukazały się w „Księdze Pamięci Kocka" (Memorial Book of Kock), opublikowanej w Tel Avivie. Są o tyle ciekawe, że Yosef nie koncentruje się na najsłynniejszych mieszkańcach miasta, lecz na tych, którzy na kartach historii goszczą dość rzadko. Tłumaczenie, redakcja i śródtytuły nasze.

Byli też od nich ważniejsi...

...Spisałem kilka zapomnianych historyjek o prostych ludziach z Kocka, którzy nie nosili imion swoich ojców i dziadów, jak było to w zwyczaju osób ważnych, uczonych albo pobożnych. Owszem, były też ważne postacie w mieście, jak choćby Pinchac Itzlez mełamed (nauczyciel), którego uczniowie, chłopcy z Kocka, kończyli Shas (sześć działów Miszny i Talmudu) z „Tosafot" (komentarzami), zanim jeszcze mieli Bar Micwę. Albo Mende Chaim Shaoles, odmawiającego modlitwę Mussaf w Rosh Hashana (nowy rok w żydowskim kalendarzu liturgicznym) i święto Jom Kippur (święto pokutne) w izbie modlitwy chasydów kockich, mimo że miał ochrypły głos... Lepiej, żebym opowiedział coś o zwykłych Żydach, tych bez genealogii i niepowołujących się na przodków, których życie biegło pod kockim niebem, z radością i smutkiem, śmiechem i żalem zwyczajnie i nadzwyczajnie - jak każdego...

Kowal, który rozmawiał z koniem

Na drodze do młyna była kuźnia Abrahama kowala. Podkuwał konie, obijał koła u wozów, montował żelazne zawiasy. Chłopcy zbierali się przy wejściu do kuźni i gapili się na miechy, które podnosiły iskry i żar. Abraham był zawsze pokryty popiołem, a jego ręce nie odpoczywały nawet przez chwilę. Unosił i opuszczał na gorące żelazo swój młot kowalski i kształtował je, jakby był to wosk. Iskry latały wokół, fruwały i nikły, młot uderzał raz po raz w żelazo na kowadle, towarzyszyły temu heroiczne westchnienia Abrahama. Czasem koń się zaparł i nie pozwalał się podkuć. Wtedy Abraham wybudzał go, podchodząc z kowalskimi szczypcami, przykładając mu rękę do ucha i tłumacząc po cichu, co mu zrobi, jeśli ten nie będzie współpracował. Wtedy koń grzecznie podawał nogę w ręce Abrahama i nie stawiał jej na ziemi, póki nie usłyszał: jeśli nie postawisz nogi na ziemi, to nie podkuję ci drugiej...

Demon we młynie

W młynie braci Zeklików nie było przymocowanej do drzwi mezuzy *(skrzyneczka ze wersetami pisma mocowana przez pobożnych Żydów do framugi - przyp. ZS)*, więc na mieście mówiło się, że przez całą noc grasują tam demony. Jednej nocy młynarz-chrześcijanin widział, że niedaleko od miejsca, gdzie pracowali dzień i noc chłopi, demon w postaci krowy albo byka wkręcił między tryby pracownika. Nie zdjął on swoich umączonych ubrań, położył się na stercie worków z mąką i drzemał. Kiedy demon przechodził obok, złapał za brzeg jego ubrania, wkręcił je w młyńskie koło, a ten zaczął się z nim obracać, póki maszyny nie zatrzymano, dopiero mógł zejść. Oczywiście, nigdy nic nie stało się młynarzowi - Żydowi. Nie trzeba oczywiście mówić, że wystarczało powiedzieć *„Shema Israel" (słowa modlitwy - przyp. ZS)* i najsroższe demony pierzchały we wszystkie strony ze strachu przed Wszechmocnym...

Specjały Chai

Alter Benis sprzedawał w sklepie swojej żony. Małe kawałki sera, trochę masła, ciastka i bułki. W tym czasie jego żona Chaja stała przy gorącym piekarniki i wprawnym ruchem wsuwała do niego tam i z powrotem piekarniczą szuflę. Piekła „gritshene babelech" (*chyba babeczki gryczane? - przyp. ZS)*, strudel, chleb z migdałami, lekach (ciasto biszkoptowe) i inne smakołyki. Stamtąd krzyczała do męża: zważ ser! słyszył mnie? Alter jej słuchał, odcinał kawałek sera „koszernym" (*zgodny z przepisami dotyczącymi żywienia - do nabiału musiał być oddzielny nóż - przyp. ZS)* nożem, kładł go na zardzewiałej wadze, z drugiej strony umieszczał przeciwwagę w formie monety z czasów cara Mikołaja...

Najlepszy krawiec w mieście

Był też jeden świecki mężczyzna, który nie miał żadnych wybitnych przodków. Znany był jako „*Das lame hentele*" (Sparaliżowana, Sucha Ręka), bo od urodzenia miał wadę lewej ręki. To nie było uwłaczające przezwisko. Mówiono tak z szacunkiem i życzliwością, bo Ręka był najlepszym krawcem w mieście. Kiedy pojawiał się na ulicy - co zdarzało się rzadko, bo miał mało czasu - idąc do któregoś ze swoich zamożnych klientów, żeby przedyskutować np. sprawę ślubnego garnituru dla syna, patrzono na niego z podziwem i sympatią. Wyglądał biednie i chudo, był niski i bez zarostu, ale, jak mówią nasi mędrcy: nie patrz na torbę, a na to, co w środku... Negocjacje z bogaczem kończyły się szybko. Następnego dnia krawiec i jego czeladnik brali swój sprzęt: maszynę do szycia, nożyce i żelazka, nieśli je do domu bogacza i jeden z pokoi zamieniał się w warsztat krawiecki. Bogacz mógł się chwalić, że właśnie ten krawiec szył jego ubrania. Ci, którzy dotychczas byli szczęśliwi ze swoich ubrań, modlili się po cichu, żeby niedługo to ich było stać na zaproszenie Ręki do domu... Miejscowi rzemieślnicy też go szanowali, bo niejeden mu był wdzięczny. Pozwólcie więc, że uczcimy krawca Suchą Rękę, który był chwalony i szanowany przez wszystkich w mieście, małych i dużych, bogatych i biednych jednakowo.

Fryzjer, który został krawcem

Ostatnio jednak stało się jasne i było tematem wielu rozmów, że Avramele golibroda też zaczął angażować się w krawieckie rzemiosło. Wieść, że Avramele został krawcem i „ubiera nagich", wywołała duże zainteresowanie w mieście. Niedowiarkowie, którzy nie chcieli marnować czasu, przychodzili i zaglądali przez drzwi sklepu, żeby przekonać się, że nie ma już w nim dobrze im znanej postaci. I faktycznie: trzech synów Reuvele Chaima Kraitzmana, którzy znani byli wszystkim jako Matek, Israel i Simchele (najmłodszy z nich) pojawili się odziani w modne, nowe garnitury, które dopiero co wyszły spod ręki Avramele! Ciągle były w nich jeszcze nitki fastrygi, bo nie było czasu ich wyjąć, bo Simchele miał właśnie Bar Micwę (żydowski obrzęd wprowadzenia chłopca w dorosłość - przyp. ZS). Ta przemiana była szokiem dla mieszkańców. Do tej pory golibroda zajmował się przecież czymś zupełnie innym, można było ściąć u niego włosy, umyć głowę, wypielęgnować brodę (ale to ostatnie tylko świeccy). Ci, którzy nosili pejsy, mogli być pewni, że ich nożyce nie tkną.

Avramele dentystą!

Poza tym Avramele był znany jako felczer i miejski uzdrowiciel. Potrafił nawet o północy iść do kogoś, kto cierpiał, albo miał gorączkę, z laską w jednej ręce i medyczną torbą w drugiej. Zawierała ona różne przyrządy i specyfiki takie, jak olej rycynowy, bańki, pijawki. Kiedy pacjenta bolały zęby, Avramele zapraszał go do „kliniki" w swoim gabinecie fryzjerskim. Sadzał go na fotelu i opierał jego głowę o poduszkę jak przy goleniu. Szedł do swojej skrzynki medycznej, która wisiała naprzeciw lustra, wyciągał z niej różne błyszczące narzędzia, którymi wprawiał w przerażenie posiadacza bolących zębów. Niektórzy twierdzą, że ból natychmiast przechodził na samo brzęknięcie narzędzi i pacjent błagał, żeby leczenie zębów przełożyć na inny termin. Uprzejmy Avramele nie nalegał i się nie złościł. Wręcz przeciwnie: okazywał zrozumienie przerażonemu pacjentowi i pomagał mu pozbyć się bólu przez umieszczenie kawałka nasączonego spirytusem wacika przy bolącym zębie. Żegnał pacjenta, mówiąc: mam nadzieję, że szybko wyzdrowiejesz! Niech cię Bóg strzeże, żeby cię zęby nie bolały. Pacjent czasem odpowiadał *„Ribono Shel Olam" (trochę nieprzetłumaczalne westchnienie do Boga Stworzyciela, w tym kontekście z wyraźną ulgą... - przyp. ZS*). Kiedy pacjent był już w progu, Avramele z uśmiechem przypominał mu, że jeśli, broń Boże, ból zaatakuje go znowu, to on przyjdzie z kolejną wizytą, nawet o północy, wystarczy lekko zapukać do drzwi i on wstanie, aby mu pomóc: śmiało! Na chwałę Najwyższego!

Zbigniew Smółko

eprasa.pl de5a76586a

Zapomniana świetność pałacu Podoskich w Jarczewie

Przyjeżdżała szwagierka, przyjeżdżał prezydent...

Urokliwa wysepka na stawie, sporo przestrzeni, żeby pospacerować, albo i postrzelać do celu. Ładne wnętrza pałacu, dobra na pewno kuchnia, stadnina koni, na których można było podokazywać. Wystarczyło, żeby właścicielka mogła zapraszać siostrę, nawet jeśli ta siostra była Pierwszą Damą Rzeczypospolitej.

Fot. wiki - Marcin Białek

Ładny, parterowy pałacyk będący centrum niemal 1000-hektarowej włości niegdyś gościł nawet prezydenta Rzeczypospolitej

Pierwsze zapiski wymieniające Jarczew (dzisiaj gmina Wola Mysłowska, powiat łukowski, parafia Wilczyska) pochodzą z pierwszej połowy XV wieku, możemy więc założyć, że osada jest o wiek starsza. Przechodziła z rąk do rąk i z rodziny do rodziny - ot, Ciołkowie, Jarczewscy, Trojanowscy - przeciętni właściciele przeciętnej mazowieckiej wsi. Wreszcie w XVIII stuleciu majątek kupują Podoscy herbu Junosza. Była to porządna rodzina, którą zakwalifikować możemy jako drobne ziemiaństwo, pełniąca liczne urzędy ziemskie i dworskie. Dzisiaj stojący pałacyk postawił ok. 1840 Ignacy Podoski, żonaty z Feliksą Szczuką. Budynek jest parterowy, jednobryłowy (nie licząc drobnych dobudówek). Przed głównym wejściem jest czterokolumnowy portyk z trójkątnym szczytem. Z tyłu, symetrycznie, wyprowadzony jest trójokienny występ, dający perspektywę na część ogrodowo - parkowo, dzisiaj zdominowaną przez starodrzew.

W ślad za parą prezydencką zaproszenia do Jarczewa przyjmowali premierzy i ministrowie

Syn Ignacego, Leon był dobrym gospodarzem, co pozwoliło dość bezboleśnie przejść przez uwłaszczenie włościan po powstaniu styczniowym. Głośno o pałacu zrobiło się za jego syna, Józefa Zygmunta. A w zasadzie jego żony i jej siostry.

Siostra żony prezydenta

Faustyna Weronika pozostawała nieco w cieniu swojej siostry, ale też nic w tym dziwnego, bo Michalina z Czyżewskich Mościcka była kobietą zupełnie wyjątkową. Jako młoda dziewczyna, bezgranicznie oddana swojemu ukochanemu wywrotowcowi, który z czasem miał zostać prezydentem Rzeczypospolitej, z zapałem mieszała nitroglicerynę, przemycała bibułę, uciekała przed carską Ochraną do Londynu - kiedy Ignacy został dość niespodziewanie formalną głową państwa, wielu po cichu komentowało, że w gruncie rzeczy Michalina nadawałaby się bardziej. A skoro miała życzenie często odwiedzać siostrę, a na dodatek na miejscu był elegancki dworek z urokliwą wysepką, gdzie można było powiosłować, postrzelać i wypić kieliszek lokalnej nalewki - Mościcki stał się częstym gościem w Jarczowie. Za nim oczywiście przyciągało wielu przyjaciół, współpracowników - dworek stał się miejscem spotkań elity politycznej. Ot, ktoś sięgnął do mahoniowej biblioteczki, ktoś pobrzdękał z mniejszym czy większym talentem klawiszami stojącego w salonie fortepianu Beckera, postrzelać można było głównie do ptaków łownych, z rzadka trafiano jelonka - ale skoro Pierwsza Dama sobie życzyła...

Koniec pięknej epoki

Po śmierci Michaliny (1932) i Faustyny (1936) i Jerzy Zygmunt wziął za żonę ich adopcyjną siostrę Anastazję Janowską. W cieniu sanatorskiego belle vie (chyba nawet i dziś jest drobnym nietakt o tym mówić...) jest fakt, że Jerzy był fatalnym gospodarzem - w uroczo naiwnej tej epoce zdarzało się, że i kuzynom prezydenta mogło nie poszczęścić się w biznesie, acz z pewnością bycie szwagrem prezydenta nieco pomagało... Majątek był znaczny: 933 ha, dwór, czworak, tzw. rybakówka, murowana oficyna, cztery drewniane domy, stajnia, dwie obory, kuźnia oraz park ze stawami. Na zmianę z premierami i ministrami do Jarczewa zjeżdżali komornicy, handlarze wierzytelności, zniecierpliwieni dłużnicy. Majątek był dość mocno zadłużony. Lokalne gazety miały używanie - a to nie zapłacił jakimś robotnikom, a to wdał się w awanturę z chłopami, a to bezdusznie wyrzucił jakąś rodzinę na bruk. Mało to wszystko przyjemne.

Opuszczone piękno

Niemcy wykorzystali urodę pałacu. Umieścili w nim ośrodek rehabilitacyjny dla oficerów. Anastazja zamieszkała w stróżówce (Jerzy zmarł w 1940 roku). Fakt zagospodarowania budynku przez Wehrmacht był o tyle korzystny, że nie uległ on w czasie wojny poważniejszej degradacji. O komunistach tego nie da się powiedzieć. Ziemię rozdano chłopom, w majątku umieszczono stację rolniczą. Potem, od 1985 roku, mieściła się tu stacja meteorologiczna, jedna z najbardziej precyzyjnych w Polsce. W 2016 roku budynek nabyła osoba prywatna, acz nie wydaje się, żeby oznaczało to poważniejszy przełom w procesie degradacji. We wnętrzu coraz mniej czytelne ślady dawnego zbytku, otoczenie przyrodnicze żyje własnym życiem, co ma skądinąd swój urok. Acz ciągle z zewnątrz popatrzeć warto.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kiedy Moskale w 1874 odebrali unicką cerkiew pw. św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim wiernym i obrócili ją na świątynię prawosławną, zadbali też, żeby w formie zewnętrznej było to widoczne.

Przed cerkwią postawili dzwonnicę bramną. Na dachu zainstalowali nowe kopułki w kształcie cebul i przebudowali jej fronton, nadając mu wyraźne cechy stylu bizantyjsko - moskiewskiego - jak widzimy, zupełnie inaczej wyglądały drzwi, dorobiono kilka gzymsów. Wyglądało to znacznie bardziej „na bogato" niż zaplanowali to fundatorzy.

Czy po usunięciu tych, istotnych także w warstwie symboliki narodowej, elementów w 1923 roku przywrócono stan pierwotny, czy była to kolejna wersja? Trudno ocenić.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Kościółek pw. Przenajświętszego Sakramentu w Łanach (koło Markuszowa, powiat puławski) należy do diecezji lubelsko-podlaskiej Kościoła Starokatolickiego Mariawitów (tzw. mariawitów „płockich", nieco bliższych nauczaniem katolikom od odłamu „felicjanowskiego"). Jest to najmniejsza parafia tego Kościoła. Zbudowany został w początkach dwudziestego wieku ze składek parafian pod kierunkiem kapłana Piotra Marii Ładysława Golińskiego. Otoczony jest cmentarzem. Stoi na kamiennej podbudówce, posiada chór, oryginalnie kryty był gontem. Mimo oczywistych trudności materialnych wewnątrz dość zadbany. Nabożeństwa odprawia się raz w miesiącu, uczestniczy z nich kilka osób. U mariawitów kult eucharystyczny i adoracja Najświętszego Sakramentu są jednym z wiodących elementów duchowości, dlatego parafie często otrzymują takie właśnie wezwania.

Zbigniew Smółko

Fot. zdj. facebook parafii

eprasa.pl de5a76586a

PIŁKA NOŻNA Paweł Socha ze wstrząśnieniem mózgu. Czwarta wygrana w sezonie. Czas na podróż do Stężycy

Lider z Rzeszowa klęknął przed Wisłą

Wspaniały wynik Wisły. Podopieczni Mariusza Pawlaka ograli 3:1 Stal Rzeszów. Rywale są liderem II ligi i w ośmiu meczach mieli siedem wygranych i remis. W Puławach po raz pierwszy musieli przełknąć gorycz porażki. Warto wspomnieć, iż w ekipie przeciwników występuje znany w kraju Patryk Małecki.

Dominik Banach zaliczył znakomite wejście. Młody gracz Wisły wypożyczony z Radomiaka Radom asystował przy golu Adriana Paluchowskiego, a następnie zdobył premierową bramkę w II lidze

Już w 3 minucie gry nasi wyszli na prowadzenie. Błąd bramkarza Stali wykorzystał Adrian Paluchowski i wbił piłkę do siatki. W 11. minucie z dystansu uderzył Kacper Kondracki, ale nad poprzeczką. Chwilę później odpowiedzieli goście za sprawą Dominika Marczuka, jednak także nad bramką. W 17. minucie ładna akcja wiślaków, do piłki doszedł Ednilson i uderzył w boczną siatkę. W 26. minucie boisko musiał opuścić poturbowany w jednym ze starć Paweł Socha i między słupkami zameldował się Piotr Owczarzak. Popularny „Owca" już kilka chwil później musiał wykazać się kapitalnym refleksem po strzale Krzysztofa Danielewicza. W końcówce pierwszej połowy ładnie z dystansu uderzył Lukas Kuban i Wiktor Kaczorowski przeniósł piłkę nad poprzeczką.

W 54. minucie drugą żółtą kartkę obejrzał Danielewicz i musiał opuścić boisko, a chwilę później arbiter podyktował mocno kontrowersyjny rzut karny dla Stali. „Jedenastkę" wykorzystał Karol Głowacki, doprowadzając do remisu. W 68. minucie trener Pawlak posłał w bój Dominika Banacha i Dylana Ruiza-Diaza, którzy zastąpili Ednilsona i Kacpra Kondrackiego. Te zmiany okazały się kluczowe w końcowej fazie meczu.

Najpierw w 75. minucie ładnie głową uderzył Diaz, a Wiktor Kaczorowski zbił piłkę na rzut rożny. Cztery minuty później kapitalne podanie od Diaza dostał Dominik Banach, który wpadł w pole karne, ale został zablokowany. Zdołał jednak podać do Paluchowskiego, który z zimną krwią posłał futbolówkę do siatki. Dla 34-latka to siódmy gol w sezonie. Chwilę później piłka ponownie trafiła do Banacha, który już samodzielnie pokonał Kaczorowskiego. Dla wychowanka Opolanina Opole Lubelskie wypożyczonego z Radomiaka Radom to debiutancka bramka na boiskach II ligi. Ostatnie minuty nie przyniosły zmiany rezultatu i porażka lidera stała się faktem.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, z kim gramy. Z drugiej strony wiedzieliśmy, że to są tylko ludzie. W poprzednim sezonie to my byliśmy faworytem i każdy chciał nas pokonać. Chcieliśmy być pierwszym zespołem, który wygra ze Stalą. Udało się. Zagraliśmy bez większych błędów. To było kluczem do zwycięstwa. Zneutralizowaliśmy powtarzalność rzeszowian. Cieszy wynik i postawa mojego zespołu - mówi Mariusz Pawlak.

Szkoleniowiec był zadowolony z odważnej gry od początku. - Pressing pomógł zdobyć bramkę Adriana Paluchowskiego. Triumfowaliśmy nad głównym kandydatem do zajęcia pierwszego miejsca. Cieszy premierowy gol Dominika Banacha. Zaliczył również asystę. Zapewne jest blisko wyjściowego składu - dodaje.

Czas na Radunię

W niedzielę piłkarze Wisły zagrają z Radunią Stężyca. - Czeka nas bardzo daleki wyjazd i mecz z bardzo solidną ekipą. Są beniaminkiem, ale chcą walczyć o awans. Znam ten zespół, bo akurat bierzemy wszystkich przeciwników po nich. Naoglądałem się tego rywala.

„Soszka" w szpitalu

Po kilkunastu minutach boisko musiał opuścić Paweł Socha. 30-letni bramkarz Wisły został poturbowany i musiał udać się do szpitala. - Paweł jest po badaniach. Miał lekkie wstrząśnienie mózgu. Wierzymy, że szybko dojdzie do zdrowia - mówi Pawlak.

WISŁA PUŁAWY - STAL RZESZÓW 3:1 (1:0)

Bramki: Paluchowski 3`, 79`, Banach 82` - Głowacki 58` (k).
Wisła: Socha (26` Owczarzak) - Cheba, Wiech, Wawszczyk, Kubań, Daniel (90` Drozdowicz), Lisowski, Kondracki (68` Banach), Puton, Ednilson (68` Ruiz-Diaz), Paluchowski (90` Kacprzycki).
Stal: Kaczorowski - Marczuk, Góra, Wrona, Głowacki, Danielewicz, Poczobut, Wolski (74` Maciejewski), Michalik (74` Olejarka), Małecki (85` Mystafajew), Prokić (74` Sławek).
Żółte kartki: Cheba, Wawszczyk, Ednilson - Danielewicz, Poczobut, Wolski, Prokić.
Czerwone kartki: Danielewicz 54`, za dwie żółte kartki, Linowski (asystent trenera).
Sędziował: Dziopak (Tychy).
Widzów: 500.

mp

II LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI
Wisła - Stal 3:1
Bramki: Paluchowski 3`, 79`, Banach 82` - Głowacki 58` (k).
Radunia - Olimpia 3:0
Bramki: Miller 2`, Łuczak 52` (k), Retlewski 89`.
Znicz - Sokół 3:2
Bramki: Nagamatsu 4`, Ostrowski 39`, Hmclar 72` - Skórecki 83`, 85` (k).
Ruch - Wigry 1:0
Bramka: Żagiel 90`.
Śląsk - KKS Kalisz 2:0
Bramki: Boruń 83`, Krocz 90`.
Hutnik - Chojnicz. 1:0
Bramka: Wilczyński 57`.
Pogoń S. - Pogoń G. 1:2
Bramki: Przybecki 45` - Wrzesiński 37`, Kalinowski 44`.
Motor - Garbarnia 3:0
Bramki: Błyszko 11`, Fidziukiewicz 60` (k), Firlej 90`.
Bełchatów - Lech II 0:1
Bramka: Kriwiec 52`.
MECZE ZALEGŁE
Hutnik - Garbarnia 1:1
Bramki: Wilczyński 25` - Słomka 84`.
Pogoń S. - Lech II 2:0
Bramki: Górski 9`, Trochim 54`.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	9	22	19:6
2	Ruch Chorzów	9	21	14:5
3	Motor Lublin	9	17	22:9
4	Chojniczanka	9	15	19:10
5	Radunia Stężyca	9	15	12:11
6	Olimpia Elbląg	9	15	8:8
7	Wisła Puławy	9	14	16:13
8	Śląsk II Wrocław	9	13	15:14
9	KKS Kalisz	9	13	10:10
10	Pogoń Grodzisk M.	9	12	12:13
11	Lech II Poznań	9	12	8:10
12	Pogoń Siedlce	9	11	14:15
13	Znicz Pruszków	9	11	12:15
14	Wigry Suwałki	9	11	7:11
15	Garbarnia Kraków	9	10	14:16
16	GKS Bełchatów	9	6	9:16
17	Hutnik Kraków	9	5	5:14
18	Sokół Ostróda	9	0	2:22

Kolarskie zmagania w Lubartowie. Wyścig o Puchar Marszałka Województwa Lubelskiego

Kolarze starowali w kilku kategoriach: Dzieci niezrzeszone – 2 okr., Żak, Żaczka, Młodziczka – 5 okr., Młodzik, Juniorka Mł. – 12 okr.,Junior Mł., Juniorka – 16 okr., Junior – 25 okr., Masters, Amator – 20 okr.

Kryterium uliczne Otwartych Mistrzostw Województwa Lubelskiego w Kolarstwie Szosowym zorganizowano 18 września w Lubartowie. Organizatorzy to Boras Lewart Team Lubartów, Miasto Lubartów i MOSiR Lubartów.

Marcin Kusyk

Jak informuje MOSiR Lubartów, zmagania otworzył wyścig dzieci niezrzeszonych.Potem startowali zawodnicy z licencjami PZKol w kategoriach Żak, Młodzik, Junior Mł, Junior i Masters.W kategorii Junior Mł.zwyciężył Antoni Sokół. W połączonym wyścigu Juniorów i Mastersów również zdecydowanie i w podobnym stylu wygrał Ilja Hot. Drugie miejsce zajął Kacper Maciejuk, trzecie - Vova Tkachenko. Z Juniorami startowali Mastersi, Grzegorz Cieślak z Otwocka, Marcin Makowski z Medisept Mayday Team oraz weteran Witold Szpilczyński - najstarszy zawodnik wyścigu. Zmagania zakończył wyścig amatoów.

eprasa.pl de5a76586a

III LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI
Podlasie - ŁKS Łagów 1:0.
Stal - Orlęta 2:2
KSZO - Wisłoka 1:0
Unia - Tomasovia 2:1
Avia - Siarka 2:2
Wisła - Cracovia II 1:3
Podhale - Chełmianka 1:5
Korona - Sokół - przeł.
Wólczanka - Czarni - przeł.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	9	21	24:10
2	Cracovia II Kraków	9	20	20:8
3	ŁKS Łagów	9	18	18:10
4	Orlęta Radzyń P.	9	16	15:8
5	Chełmianka Chełm	9	15	17:11
6	Podhale Nowy Targ	9	15	20:17
7	Stal Stalowa Wola	9	14	12:15
8	Unia Tarnów	9	13	17:14
9	Korona Rzeszów	8	12	15:11
10	KSZO Ostrowiec Św.	9	12	10:7
11	Wisłoka Dębica	9	12	19:19
12	Avia Świdnik	9	11	10:10
13	Czarni Połaniec	8	9	10:13
14	Podlasie Biała P.	9	9	8:11
15	Sokół Sieniawa	8	7	7:21
16	Tomasovia	9	5	14:19
17	Wisła Sandomierz	9	3	9:27
18	Wólczanka Wólka P.	8	2	5:19

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:2 (0:0). Roztrwoniona przewaga

Przed meczem remis wzięliby w ciemno

W środę w Pucharze Polski to Orlęta musiały gonić wynik i odwróciły losy meczu w końcówce. W sobotę kwadrans przed końcem biało-zieloni prowadzili dwoma golami, ale w ostatnich minutach gospodarze wyrównali. O mało nawet nie padł trzeci gol...

Trener Mikołaj Raczyński mocno potasował skład i ustawienie. Przemysław Koszel zagrał jako ofensywny środkowy pomocnik, na skrzydle zameldował się mający za sobą udany debiut w meczu pucharowym z Podlasiem, pozyskany w ostatniej chwili, Denis Cartella, najwyżej zaś ustawił się Jan Bożym. Na ławce pozostał dotychczasowy pewniak w składzie, Arkadiusz Maj.

W pierwszej połowie dłużej przy piłce utrzymywali się miejscowi, nie mieli jednak żadnej stuprocentowej sytuacji. Ze strzałami z daleka dobrze radził sobie Dawid Rosiak, akcje kombinacyjne blokowali stoperzy. Piłkarze Stali wiedzieli, że Orlęta potrafią rozegrać skuteczny kontratak, więc szybko po stracie piłki starali się ją odzyskać, nawet kosztem faulu, czego efektem były żółte kartki.

W drugiej połowie na boisko wszedł Maj i gra przesunęła się bliżej bramki gospodarzy. Napastnik Orląt w ciągu kilkunastu minut kilka razy znalazł się w dogodnych sytuacjach. W pierwszej uprzedził obrońców i trafił w poprzeczkę. Druga próba była już udana: na skrzydle Koszel zgrał piłkę do Patryka Szymali, ten mocno dośrodkował w okolice bliższego słupa, a tam już najszybszy był Maj. Chwilę potem Piotr Ćwik popisał się doskonałym podaniem i Maj w sytuacji sam na sam spokojnie podwyższył wynik. Kwadrans przed końcem mecz wyglądał na rozstrzygnięty, tym bardziej że goście grali naprawdę dobrze. W 77. minucie Stal złapała wiatr w żagle. Po dalekim dośrodkowaniu z rzutu wolnego i dość biernej postawie zarówno obrońców, jak i bramkarza, Daniel Świderski z bliska zdobył bramkę kontaktową. Na bramkę Rosiaka ruszyły kolejne ataki. Jeden z nich zakończył się sukcesem: przypadkowo odbita w polu karnym piłka w okolicach 11 metra spadła pod nogi Jakuba Jakimiuka, a ten starannie przymierzył obok słupka. W samej końcówce po strzale z rzutu wolnego piłkarze Orląt z niepokojem patrzyli na lecącą w kierunku rogu bramki piłkę, ale na ich szczęście nieznaczne minęła słupek po zewnętrznej.

Remis, który przed meczem uznany byłby za wynik korzystny, na pewno pozostawił po sobie pewien niedosyt. To piłkarze Stali po końcowym gwizdku podnieśli ręce w geście triumfu. Udany pościg za Orlętami być może był dla nich przełamaniem po serii nieco słabszych występów, skutkujących zmianą trenera - w sobotę po raz pierwszy prowadził ich Łukasz Bereta.

W środę przed drużyną z Radzynia szczególny mecz: w I rundzie centralnych rozgrywek o Puchar Polski o 15. 30 zagrają na Warszawskiej z Lechią Zielona Góra. Rywal gra również w III lidze, w grupie III. Po dziewięciu kolejkach ma 11 punktów, w weekend przegrał u siebie z drużyną Higiena Gać 0:2. Wydaje się więc, że z biało-zieloni wcale nie są na straconej pozycji.

W niedzielę o 16 kolejny mecz ligowy. Rywalem będzie Wisła Sandomierz, jedna z najsłabszych drużyn w stawce, która do tej pory nie przywiozła z delegacji żadnego punktu. Każdy inny wynik niż zwycięstwo Orląt byłby z pewnością dla kibiców dużym rozczarowaniem, choć w III lidze pojęcie „żelaznego faworyta" najbezpieczniej jest wykreślić ze słownika.

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński:

Oceniam, że mieliśmy więcej dobrych sytuacji, mogliśmy zamknąć mecz, strzelając na 3:0. Potem po własnych błędach pozwoliliśmy wyrównać. Musimy zagrać 90 minut perfekcyjnie, żeby wygrać. Dzisiaj zabrakło koncentracji i zimnej krwi. Piłkarze wiedzą, że mają unikać stałych fragmentów blisko naszej bramki. Dziękuję chłopcom za włożone w mecz serce

STAL STALOWA WOLA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:2 (0:0)

Bramki: Świderski (77), Jakimiuk (87) – Maj (70, 73).
Stal: Smyłek – Olszewski, Duda, Persak, Korolski, Cukrowski (74 Stępniowski), Jopek, Drobot (63 Grober), Kiełbasa (82 Żelisko), Lebioda (63 Jakimiuk), Świderski.
Orlęta: Rosiak – Chaliadka, Chyła, Myszka, Szymala, Skrzyński (82 Kołtunowicz), Kamiński, Rycaj (46 Ćwik), Koszel, Cartella (77 Mnatsakanyan), Bożym (46 Maj)
Żółte kartki: Duda, Lebioda, Cukrowski, Kiełbasa, Grober – Skrzyński, Szymala, Koszel.
Sędziował: Mateusz Czerwień (Kraków).
Widzów 200. Liczna grupa kibiców z Radzynia została zawrócona z drogi przez policję

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA „Wojo" dedykował gola Zoi, czyli swojej siostrzenicy, a po meczu sprzątał piwnicę

Mama Ania amuletem Podlasia

Bialczanie po sześciu remisach i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli 1:0 ŁKS Łagów, chociaż chwilę przed strzeleniem gola stracili Jarosława Kosieradzkiego.

„Wcinka" Wojczuka

24-latek w 55. minucie obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. - Graliśmy w „dziesiątkę", ale udało się wyjść na prowadzenie. Prostopadłą piłkę do Macieja Wojczuka zagrał Gabriel Mierzwiński, a gracz gospodarzy w sytuacji sam na sam dał „wcinkę" Huberowi Banachowi. Szkoda, bo „Wojo" jeszcze raz uderzał podobnie, ale tuż nad poprzeczką. W ostatniej minucie Tomek Nieścieruk mógł zamknąć mecz. Jestem dumny ze swoich zawodników. Pokazali niesamowity charakter. Myślę, że nasza wygrana jest zasłużona, chociaż wiedzieliśmy, że gramy z bardzo dobrym zespołem - mówi Rafał Borysiuk.

Przy mamusi

Szkoleniowiec Podlasia musiał obserwować mecz z wysokości trybun, gdyż podczas wyjazdowego meczu z Wisłoką Dębica otrzymał czerwoną kartkę. - W pierwszej połowie siedziałem obok mamy Ani. Jak widać, to pomogło. Jest amuletem naszej drużyny. Każde spotkanie przeżywa chyba jeszcze bardziej niż ja. Jeśli mamy zwyciężać, to mogę obserwować każde starcie wraz z moją mamą - dodaje Borysiuk.

Wreszcie zabrzmiało

Opiekun bialczan przyznaje, iż w przerwie czuł, że będzie dobrze. - Graliśmy niezłe zawody. Nie przestraszyliśmy przeciwników. Do końca wierzyliśmy w powodzenie. Długo czekaliśmy, by w szatni zabrzmiało „Nasze barwy są zielono-białe". Z uśmiechem na twarzy zakończyliśmy maraton grania co trzy dni. Borykamy się z problemami. Dłuższa przerwa czeka Kamila Kocoła, który doznał kontuzji w pucharze z Orlętami Radzyń Podlaski. Za kartki nie mógł zagrać Marcin Pigiel. Musimy łatać dziury. Od pewnego czasu nie mamy kiedy potrenować. Kolejne dni wyglądały tak: odnowa, regeneracja, rozruch i mecz. Po spotkaniu chłopcy dostali dwa dni wolnego i szykujemy się na spotkanie z Cracovią.

Radość bialczan po jedynym golu w meczu z ŁKS-em Łagów (fot. Cezary Hince)

W podróży do Rącznej

W sobotę Podlasie zagra na terenie ośrodka treningowego w Rącznej z rezerwami Cracovii. W naszym zespole za kartki nie zagrają: Jarosław Kosieradzki i Arkadiusz Kot. - Będziemy walczyć. Rywale są wiceliderem. Mają bardzo dużo jakości, nawet nie patrząc na graczy z pierwszej drużyny. Mają bardzo uzdolnioną młodzież, która świetnie sobie radzi w rozgrywkach seniorskich - mówi Borysiuk.

Mecz z „Pasami" będzie tym szczególnym dla Mateusza Jarzynki. 23-latek ostatnie lata spędził w Krakowie, gdzie swego czasu trenował w zespole z Ekstraklasy, ale nie zdołał zadebiutować w najwyższej klasie rozgrywkowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ŁKS ŁAGÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Wojczuk 57`.
Podlasie: Nowak - Salak, Jarzynka, Kot, Spring (70` Bahonko), Wojczuk (83` Kobyliński), Nieścieruk, Andrzejuk, Kosieradzki, Mierzwiński (61` Zabielski), Tuttas (61` Idzikowski).
ŁKS Łagów: Banach - Urban, Jodar (65` Urbański), Wilk, Rogala, Mydlarz, Imiela, Cichocki, Ozimek (75` Gierczak), Stelmach, Piróg (77` Amarildo)
Żółte kartki: Kot, Mierzwiński, Andrzejuk, Kosieradzki - Wilk, Mydlarz, Ozimek.
Czerwona kartka: Kosieradzki 55`, za dwie żółte kartki.

Ariel wizjonerem

Podlasie rozegrało dziewięć spotkań o punkty. Brat trenera Podlasia - Ariel Borysiuk trzykrotnie wytypował dokładny wynik.

Były reprezentant Polski przewidział remisy bialczan z Podhalem Nowy Targ i Wisłoką Dębica (1:1) oraz sobotnią wygraną z ŁKS-em Łagów.

mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Maciej Wojczuk
Podlasie

Gol mojej Zojce

Wreszcie się przełamaliśmy. Cieszymy się. Do tej pory strzelali głównie gracze defensywni, więc tym bardziej cieszy premierowy gol w sezonie. Chciałbym zadedykować go Zoi, czyli mojej siostrzenicy, która w dniu meczu obchodziła pierwsze urodziny i miała chrzest. Po spotkaniu wróciłem do domu i sprzątałem piwnicę w moim bloku na Biawenie. Szykowałem miejsce do posiedzenia ze znajomymi zimą. Przecież na dworze trudno będzie wytrzymać.

eprasa.pl de5a76586a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Górnik II zlał Huragan

Kto spodziewał się takiego wyniku? Podopieczni Daniela Ruska nie dali szans wyżej notowanemu Huraganowi Międzyrzec Podlaski i wygrali aż 7:1. Przepraszam, rozbili przeciwników!

Damian Panek, czyli trener gości, podkreśla, że przy lepszej skuteczności jego podopieczni po 10 minutach powinni wygrywać różnicą dwóch goli. - Strzał Pawła Radziszewskiego z linii bocznej wybił obrońca, a następnie uderzenie Huberta Łukanowskiego zatrzymało się na słupku. Chwilę później blisko szczęścia był Mariusz Chmielewski. Ponownie dobijał Łukanowski. Wydawało się, że będzie miło, łatwo i przyjemnie, a po chwili Patryk Czarnecki sfaulował rywala i gospodarze objęli prowadzenie - mówi.

W polu karnym sfaulowany został Paweł Perdun i sam poszkodowany wykorzystał „jedenastkę". Po chwili Marcel Obroślak trafił z rzutu wolnego z 25 metrów. Ten sam gracz podwyższył również ze stałego fragmentu gry, a piłka po rykoszecie wpadła do siatki. Nasi jeszcze przed przerwą cieszyli się z bramki, którą z rzutu karnego zdobył Kacper Brzyski.

Goście zmniejszyli straty po zmianie stron, ale kolejne gole to efekt dobrej gry podopiecznych Ruska. Premierowego gola w IV lidze zdobył Mateusz Golba, który przeniósł się do Górnika II z Podlasia Biała Podlaska. W końcówce do siatki trafili: Michał Goliński i Piotr Świeca.

- Analizowaliśmy materiały wideo i byliśmy dobrze przygotowani. Wiedzieliśmy, że będą grać cofnięci i w mikrocyklu pracowaliśmy nad fazą atakowania. Gdy przegrywali, odkryli się i mieliśmy jeszcze więcej na boisku. Wykorzystaliśmy to. Jestem zadowolony z postawy chłopcy. Byliśmy wzmocnieni Golińskim, Tomkiem Tymosiakiem, Kamilem Dudą i Jakubem Nowaczkiem. Ostatni z nich grał bardzo dobre zawody - mówi Daniel Rusek, szkoleniowiec Górnika II.

Czas na lidera

W niedzielę łęcznianie zmierzą się z Motorem II Lublin.

- Będziemy mieli plan na ten mecz. Chcemy grać wysoko, dominować. Podobnie będzie z lublinianami. Zagadką będą składy personalne - mówi trener łęcznian.

Górnik II Łęczna - Huragan Międzyrzec Podlaski
7:1 (4:0)

Bramki: Perdun 18` (k), Obroślak 21`, 32`, Brzyski 39` (k), Golba 63`, Goliński 88`, Świeca 90+2` - Chmielewski 56`.
Górnik II: Nowaczek - Bronowicki, Iwańczuk, Duda, Kocyła, Tymosiak, Obroślak (80` Szałachowski), Brzyski, Goliński, Perdun (75` Świeca), Golba (70` Kamiński).
Żółte kartki: Duda, Brzyski, Tymosiak.
Czerwona kartka: A. Olszewski 60`, za drugą żółtą kartkę.

mp

Powiślak i Górnik II z awansami

15 września odbyły się spotkania IV rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Do dalszego etapu awansowały dwie ekipy z naszego terenu.

WYNIKI IV RUNDY
Motor II Lublin - Powiślak Końskowola 1:1, k. 3:5
Bramki: Bednarczyk 84` - Przychodzień 58`.
Piaskovia Piaski - Górnik II Łęczna 1:7
Bramki: Szklarz 64` - Golba 30`, 89`, Lat 45`, Świeca 55`, 74`, Perdun 59`, 71`.
Janowianka Janów Lub. - Lewart Lubartów 2:1
Bramki: Kuzioła 26` (k), Perin 33` - Aftyka 16`.
Lublinianka - Świdniczanka 2:2, k. 1:3
POM Iskra Piotrowice - Granit Bychawa 1:2

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 8. KOLEJKI
Górnik II - Huragan 7:1
Orlęta - Lewart 2:0
Powiślak - Lublin. 2:2
Lutnia - Włodaw. 5:1
Sparta - Motor II 2:2
POM Iskra - Opolanin - przeł

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	8	20	24:9
2.	Lublinianka Lublin	8	19	21:5
3.	Huragan Międz. Podl.	8	14	16:16
4.	Orlęta Łuków	8	12	14:14
5.	Górnik II Łęczna	8	11	19:14
6.	Opolanin Opole Lub.	7	11	10:10
7.	Sparta Rejowiec	8	11	8:10
8.	Powiślak Końskowola	8	10	17:17
9.	Lewart Lubartów	8	9	8:10
10.	POM Iskra Piotrowice	7	6	8:20
11.	Włodawianka Włodawa	8	6	4:18
12.	Lutnia Piszczac	8	5	10:16

NASTĘPNE KOLEJKI
(25/26.09): Opolanin - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Lewart - POM Iskra (niedz., godz. 16:00), Lutnia - Orlęta (niedz., godz. 15:00), Huragan - Włodawianka (sob., godz. 16:00), Motor II - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - Sparta.
(02/03.10): Sparta - Górnik II (niedz., godz. 14:30), Orlęta - Huragan (sob., godz. 14:00), POM Iskra - Lutnia (niedz., godz. 15:00), Powiślak - Lewart (sob., godz. 16:00), Lublinianka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Włodawianka - Motor II.

mp

Powiślak zatrzymał faworyta

Piłkarze z Końskowoli postawili się Lubliniance Lublin. Podopieczni Radosława Muszyńskiego podzielili się punktami z ekipą Roberta Chmury, który jeszcze w poprzednim sezonie odpowiadał za wyniki Powiślaka.

Gracze z Końskowoli zdołali urwać punkt faworytom z Lublina

Faworyzowani goście prowadzili od 24. minuty. Były zawodnik Wisły Puławy Karol Kalita dostał piłkę w polu karnym i popisał się pięknym uderzeniem z woleja. Maciej Zagórski nie miał szans. Nasi nie zwątpili i jeszcze przed przerwą wyrównali. Jakub Pryliński zagrał do Jakuba Kawalca, a ten do Marcina Gila, który w sytuacji sam na sam posłał piłkę do siatki obok bramkarza.

Jeszcze lepiej było po godzinie gry. Powiślak wygrywał. Uderzeniem głową popisał się Kawalec. Zawodnik Włodawianki dał prowadzenie naszym. Przyjezdni wyrównali na kwadrans przed końcem. Zagórskiego w zamieszaniu podbramkowym pokonał Karol Futa.

Powiślak Końskowola - Lublinianka Lublin
2:2 (1:1)

Bramki: Gil 37`, 59` - Kalita 24`, Futa 75`.
Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Gontarz, Banaszek, Misiurek, Zdunek (75` Kośka), Wrzesiński, Gil (82` Bernat), Olszewski (82` Drzazga), Pryliński, Kawalec.
Żółte kartki: Przychodzień, Misiurek.
Czerwona kartka: Misiurek 90+1`, za dwie żółte kartki.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 8. KOLEJKI
Gryf - Brat 4:1
Start - Igros 2:0
Hetman - Kryształ 1:4
Kłos - Granit 2:0
Stal - Huczwa - przeł.
Grom - Świdnicz. - przeł.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Webkowice	8	21	24:7
2.	Stal Kraśnik	7	17	18:6
3.	Granit Bychawa	8	16	22:12
4.	Grom Różaniec	7	13	17:10
5.	Start Krasnystaw	8	11	16:9
6.	Gryf Gmina Zamość	8	11	16:14
7.	Huczwa Tyszowce	7	11	13:9
8.	Świdniczanka Świdnik	7	9	11:14
9.	Kłos Chełm	8	9	7:15
10.	Igros Krasnobród	8	7	10:20
11.	Hetman Zamość	8	4	9:21
12.	Brat Siennica Nadolna	8	0	11:37

NASTĘPNA KOLEJKA
(25/26.09): Granit - Stal, Kryształ - Kłos, Igros - Hetman, Brat - Start, Świdniczanka - Gryf, Huczwa - Grom.

mp

Piąta porażka Lewartu

Lubartowianie wracali z Łukowa bez punktów.

Po godzinie gry wynik otworzył Szymon Łukasiewicz. Daniel Machniak odebrał piłkę obrońcy i zagrał do „Komóry", który w sytuacji sam na sam z Damianem Podleśnym posłał piłkę nad bramkarzem Lewartu, który swego czasu grał w Ekstraklasie w barwach Lechii Gdańsk. Kropkę nad „i" postawił Maciej Kania, który otrzymał podanie od Pawła Szlaskiego. Napastnik łukowian wykorzystał poślizgnięcie się golkipera lubartowian i skierował futbolówkę do pustej bramki. Blisko szczęścia był Adrian Siemieniuk, lecz po jego strzale piłka zatrzymała się na słupku.

- To był mecz walki. Obie drużyny miały swoje okazje. Początek spotkania należał do nas. Mieliśmy kontry, jednak nieskuteczne. Później rywale przydusili, ale nic z tego nie wynikało. Po przerwie wyszliśmy na boisko z założeniem realizacji założeń. Niestety, za mocno się otworzyliśmy i straciliśmy gola. Popełniliśmy błąd po lewej stronie boiska. Za krótkie podanie skutkowało akcją przeciwników - mówi Tomasz Mitura.

Szkoleniowiec Lewartu przyznaje, że zespół nie miał nic do stracenia. - Chcieliśmy wyrównać, ale Orlęta dobrze radziły sobie w defensywie. W końcówce postawili kropkę nad „i" i skończyły się nadzieje. Mogliśmy pokusić się o chwile radości, ale nasi gracze: Dawid Iskierka, Szymon Bielecki czy Filip Michałów mogli lepiej się zachować - dodaje.

Z POM-em

W niedzielę o godz. 16:00 rywalem lubartowian będzie POM Iskra Piotrowice.

- Musi być zdecydowanie lepiej. Liczę, że się przebudzimy, bo sytuacja nie jest ciekawa. Żeby wygrać, musimy pokazać więcej jakości z przodu - mówi Mitura.

Orlęta Łuków - Lewart Lubartów
2:0 (0:0)

Bramki: Łukasiewicz 63`, M. Kania 84`.
Orlęta: Kuźma - Machniak, Rybka, Bednarczyk, Grochowski, Kaliński (75` Goławski), Ebert (65` Szlaski), Sowisz (72` M. Kania), Szustek (82` Mielnik), Siemieniuk, Łukasiewicz.
Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskierka, Michałów, Majewski, Gliniak (85` Sokół), Zdunek (60` Bednarczyk), Aftyka (85` Sowa), Bielecki (60` Ciechański).
Żółta kartka: Sowisz, Ebert, Szlaski - Majewski.

mp

Za duże opady

Niedzielny mecz Opolanina z POM-em Iskrą Piotrowice został przełożony.

- W dniu spotkania około godz. 11 otrzymaliśmy informację, iż boisko przeciwników nie nadaje się do gry - mówi Dariusz Bodak, trener zespołu z Opola Lubelskiego. Znamy już nowy termin boju. Odbędzie się 29 września o godz. 16:00.

mp

eprasa.pl de5a76586a

Zdecydowanie najbardziej imponujące nieruchomości posiada Lilla Jedut

Mamy dyrektorów z sześciocyfrowymi wynagrodzeniami

Na zarobki od kilkudziesięciu do nawet ponad dwustu tysięcy złotych rocznie brutto mogli liczyć w ub.r. szefowie jednostek, które podlegają pod Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe dyrektorów jednostek podlegających pod Starostwo Powiatowe w Lubartowie. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza danymi określonymi jako dochody, są kwotami brutto.

Dyrektor szpitala i długo, długo nikt

Nikt z szefów powiatowych placówek nie zbliżył się do poziomu zarobków Sylwii Domagały, byłej już dyrektor SPZOZ w Lubartowie. W 2020 roku zarobiła nieco ponad 200 tys. zł, a warto podkreślić, że konkurs na stanowisko wygrała jesienią ub.r. i dopiero wtedy dostała znaczącą podwyżkę wynagrodzenia. Wcześniej pracowała jako p.o. dyrektor. Na początku sierpnia br. Sylwia Domagała złożyła rezygnację ze stanowiska. Jej miejsce zajął Mirosława Makarewicz.

Ponad 100 tys. zł w ub.r. zarobili Grzegorz Jaworski - szef ZDP w Lubartowie, Helena Chadaj - dyrektor SOSW w Firleju i Tadeusz Fituch, kierujący DPS-em w Ostrowie Lub. Zarobki na poziomie 81,4 tys. zł wykazała w oświadczeniu Dorota Bułgajewska-Muzyka, dyrektor RCEZ w Lubartowie. Należy jednak pamiętać, że stanowisko objęła z początkiem września ub.r., wcześniej pracowała jako nauczyciel w tej placówce.

Oszczędni i zobowiązani

Jak wynika z oświadczeń majątkowych, najwięcej zaskórniaków ma Anna Wójtowicz, dyrektor ZS nr 2 w Lubartowie, która odłożyła łącznie ponad 400 tys. zł. Wrażenie może zrobić też 217 tys. zł oszczędności Doroty Bułgajewskiej-Muzyki czy 129 tys. zł Lilli Jedut, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie.

Ponad pół miliona złotych długów na koniec 2020 roku wykazała Sylwia Domagała. Wyraźnie ponad 400 tys. zł zobowiązań miała też Helena Chadaj. 70 tys. franków szwajcarskich i niespełna 30 tys. zł to długi wykazane przez Martę Jakubowską-Dados, dyrektor DPS-u w Kocku.

Milionowe budynki

Zdecydowanie najbardziej imponujące nieruchomości posiada Lilla Jedut. Oprócz domu wartego 450 tys. zł w swoim oświadczeniu majątkowym wykazała dwa budynki warte łącznie prawie 2,5 mln zł.

Prawie 1 mln zł są warte nieruchomości Anny Wójtowicz, na co składają się m.in. dom i dwa mieszkania. Łącznie ponad 600 tys. warte są z kolei nieruchomości należące do Ryszarda Smerdla - dyrektora ZS w Ostrowie Lub., Jolanty Tomasiewicz - szefowej PMDK w Lubartowie.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, zawód, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Dorota Bułgajewska-Muzyka (48 lat), Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie	**81,4 tys. zł** - wynagrodzenie w RCEZ w Lubartowie	Oszczędności: 217 tys. zł. Długi: brak	Dom 132 mkw. - 400 tys. zł, mieszkanie 51 mkw. (1/8 udziału) - 150 tys. zł, działka budowlana 21 ar - 50 tys. zł	Mazda CX3 (2015), Toyota RAV4 (2016)	Oszczędności większe o 30 tys. zł, zarobki mniejsze o 29,8 tys. zł (dane z września 2020)
Helena Chadaj (62 lata) Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Firleju	**114,4 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor SOSW w Firleju	Oszczędności: 78,3 tys. zł. Długi: 429,9 tys. zł pożyczki budowlanej	Dom 95 mkw. - 150 tys. zł, gospodarstwo 3,31 ha - 30 tys. zł,	Brak	Oszczędności większe o 57,1 tys. zł, długi mniejsze o 32,7 tys. zł
Sylwia Domagała (42 lata) SPZOZ w Lubartowie	**205,1 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor, **1 tys. zł** - inne	Oszczędności: 41,8 tys. zł, 1 tys. euro. Długi: 462,9 tys. zł kredytu hipotecznego, 44,3 tys. zł kredytu gotówkowego	Mieszkanie 83 mkw. - 585 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 24,9 tys. zł i 500 euro, długi mniejsze o 5,2 tys. zł, łączne zarobki większe o 34,7 tys. zł
Tadeusz Fituch (64 lata) Dom Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim	**111,5 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektora DPS, **6 tys. zł** - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: 50 tys. zł. Długi: 200 tys. zł pożyczki hipotecznej na modernizację budynków	Dom 150 mkw. - 450 tys. zł, gospodarstwo 5,1 ha - 150 tys. zł	Citroen C5 (2008)	Oszczędności większe o 20 tys. zł, zarobki większe o 22,8 tys. zł, wartość domu wzrosła o 50 tys. zł, gospodarstwo większe o 1,3 ha i warte o 50 tys. zł więcej
Ewa Guz (56 lat) Zespół Szkół w Kocku	**87,1 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor ZS w Kocku	Oszczędności: 65 tys. zł. Długi: brak	Dom 140 mkw. (udział 1/2) - 170 tys. zł, gospodarstwo 4,29 ha (udział 1/2) - 100 tys. zł	Nissan Micra (2009)	Oszczędności większe o 20 tys. zł, zarobki mniejsze o 16 tys. zł
Marta Jakubowska-Dados (44 lata) Dom Pomocy Społecznej w Kocku	**93,5 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor DPS w Kocku	Oszczędności: brak. Długi: 69,9 tys. franków szwajcarskich kredytu na zakup domu, 27,9 tys. zł kredytu konsolidacyjnego	Dom 120 mkw. - 260 tys. zł	Peugeot 207 (2009)	Zarobki większe o 7,1 tys. zł, długi mniejsze o 3 tys. franków szwajcarskich i 15,7 tys. zł
Grzegorz Jaworski (47 lat) Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie	**127 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektora ZDP w Lubartowie, **13,5 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: 12 tys. zł. Długi: 96,6 tys. zł kredytu hipotecznego, 25,9 tys. zł pożyczki i 2 tys. zł pożyczki mieszkaniowej	Dom 150 mkw. - 350 tys. zł, działka rolna 1,36 ha i 0,9 ha lasu (udział 1/4) - 30 tys. zł	Suzuki Grand Vitara (2004) - 12 tys. zł, KIA rio (2016) - 28 tys. zł	Oszczędności większe o 9 tys. zł, długi mniejsze o 30,8 tys. zł, zarobki większe o 10,7 tys. zł
Lilla Jedut (56 lat) Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie	**73,5 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor poradni, **9,9 tys. zł** - umowa zlecenie, **6,7 tys. zł** - inne	Oszczędności: 129 tys. zł. Długi: brak	Dom 140 mkw. - 450 tys. zł, budynek usługowo-mieszkalny 900 mkw. - 1,6 mln zł, budynek usługowy 450 mkw. - 850 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 56 tys. zł, zarobki mniejsze o 7,9 tys. zł, wartość budynku usługowo -mieszkalnego mniejsza o 400 tys. zł, ubyły dwie działki budowlane, przybył budynek usługowy
Anna Kuszner (41 lat) Środowiskowy Dom Samopomocy w Lubartowie	**62 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor ŚDS w Lubartowie, **16,6 tys. zł** - dieta radnej, **1,6 tys. zł** - Miejska Komisja Rozwiązywanie Problemów Alkoholowych	Oszczędności: 13 tys. zł. Długi: brak	Mieszkanie 60 mkw. (udział 3/8) - 211 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 6,6 tys. zł, zarobki większe o 3,5 tys. zł,
Iwona Maj (43 lata) Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie	**75,7 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor PCPR w Lubartowie, **1,5 tys. zł** - inne	Oszczędności: 14,8 tys. zł. Długi: brak	Dom 159 mkw. - 300 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 11,1 tys. zł, długi mniejsze o 19 tys. zł, ubył z oświadczenia opel vectra (2004), zarobki większe o 17,1 tys. zł, wartość domu wzrosła o 170 tys. zł
Ewa Misztal (52 lata) Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie	**85,1 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor PUP w Lubartowie	Oszczędności: 17 tys. zł. Długi: brak	Dom 85 mkw. - 200 tys. zł	Audi A4 (2004)	Oszczędności mniejsze o 3 tys. zł, zarobki większe o 38,2 tys. zł, wartość domu wzrosła o 20 tys. zł
Ryszard Smerdel (65 lat) Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim	**79,2 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektora ZS w Ostrowie Lub., **5,4 tys. zł** - dieta radnego	Oszczędności: brak. Długi: brak	Dom 87 mkw. - 180 tys. zł, mieszkanie 64 mkw. - 135 tys. zł, mieszkanie 48 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 3,22 ha - 60 tys. zł, działka nad jeziorem 10 ar - 40 tys. zł	Brak	Długi mniejsze o 31,4 tys. zł, zarobki mniejsze o 36,1 tys. zł,
Jolanta Tomasiewicz (58 lat) Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie	**90,8 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor PMDK w Lubartowie, **215 tys. zł** - sprzedaż nieruchomości	Oszczędności: 40 tys. zł. Długi: brak	Dom 110 mkw. - 330 tys. zł, mieszkanie 39 mkw. - 350 tys. zł, gospodarstwo 1,4 ha - 25 tys. zł	Seat Toledo (2007), BMW 118 (2007)	Oszczędności większe o 30 tys. zł, długi mniejsze o 134,5 tys. zł, zarobki większe o 14,3 tys. zł, przybył zarobek za sprzedaż nieruchomości, wartość mieszkania wzrosła o 20 tys. zł, gospodarstwo mniejsze o 0,9 ha i jego wartość spadła o 155 tys. zł
Anna Wójtowicz (60 lat) Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie	**93,9 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor ZS nr 2 w Lubartowie, **12,7 tys. zł** - wynajem	Oszczędności: 411,2 tys. zł, obligacje na 240 tys. zł. Długi: brak	Dom 120 mkw. + działka 505 mkw. + garaż 30 mkw. - 310 tys. zł, mieszkanie 30 mkw. - 220 tys. zł, mieszkanie 42 mkw. - 310 tys. zł, gospodarstwo 2,13 ha - 10,6 tys. zł, działka 0,1 ha - 125 tys. zł	Toyota Yaris (2014), Peugeot (2011)	Oszczędności większe o 183,2 tys. zł, zarobki większe o 2,2 tys. zł
Ariadna Zalewska (43 lata) Powiatowa Biblioteka Publiczna w Lubartowie	**54,4 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektor PBP w Lubartowie	Oszczędności: 50 tys. zł. Długi: 152,2 tys. zł kredytu hipotecznego	Dom 131,5 mkw. - 200 tys. zł, działka pod domem 988 mkw. - 120 tys. zł	Dacia Sandero (2010)	Oszczędności mniejsze o 50 tys. zł, długi mniejsze o 6,1 tys. zł, zarobki większe o 1,9 tys. zł

eprasa.pl de5a76586a

Imprezowym centrum Woli Niemieckiej po raz kolejny był teren przy powstałej nie tak dawno wiejskiej świetlicy

Wola Niemiecka: Mieszkańcy urządzili wesele

Fot.Nadesłane

Trzeba było wybrać państwa młodych i starszych. Mieszkańcy mieli losować, ale szybko znaleziono mieszkankę chętną na odegranie roli panny młodej - Monikę Janczarę. Jej mężem na czas wesela został Jakub Rarak

- Przyszli policjant, ksiądz, czarownica czy para w barokowych strojach. Wieść o weselu rozeszła się szybko pocztą pantoflową. Sam wysłałem 240 sms-ów do mieszkańców. Przez imprezę przewinęło się w sumie około 120 osób - wspomina Kamil Rarak, jeden z organizatorów

- Było wejście młodych na wesele, witanie chlebem i solą, pierwszy taniec. Były oczepiny, wykupywanie pantofelka panny młodej. Nawet tort - opisuje Kamil Rarak, jeden ze współorganizatorów spontanicznego wesela, wyprawionego przez mieszkańców Woli Niemieckiej.

To pierwsze tego rodzaju wesele w Woli Niemieckiej. 3 września odbyła się tam impreza, jakiej jeszcze nie było. - Wyszło spontanicznie, przy spotkaniu kilku mieszkańców wsi. Wspomnieli o tym, że dawno nie byli na weselu, a chętnie by się na takiej imprezie pobawili. Wpadliśmy na pomysł, by urządzić takie nasze wiejskie wesele - mówi Kamil Rarak. Trzeba było wybrać państwa młodych i starszych. Mieszkańcy mieli losować, ale szybko znaleziono mieszkankę chętną na odegranie roli panny młodej - Monikę Janczarę. Jej mężem na czas wesela został Jakub Rarak. Rola starszych przypadła Sebastianowi Kosowskiemu i Ewie Barańskiej. - Już w czasie wesela wybraliśmy starostów imprezy. Ustaliliśmy, że goście weselni mają przyjść w przebraniach. Przyszli policjant, ksiądz, czarownica czy para w barokowych strojach. Wieść o weselu rozeszła się szybko pocztą pantoflową. Sam wysłałem 240 sms-ów do mieszkańców. Przez imprezę przewinęło się w sumie około 120 osób - wspomina Kamil Rarak. Przygotowania spoczęły na barkach mieszkańców. Zamiast prezentu dla państwa młodych goście mieli przynieść coś do jedzenia i picia. Jedni przynieśli sałatki, inni wędliny, kolejni pieczywo. Było co zjeść i wypić. - Było wejście młodych na wesele, witanie chlebem i solą, pierwszy taniec. Były oczepiny, wykupywanie pantofelka panny młodej. Nawet tort, czym sam byłem zaskoczony, jako współorganizator - wymienia radny z Woli Niemieckiej. O oprawę muzyczną także zadbali sami mieszkańcy: Jerzy Gromek, Jan Widyński, Andrzej Dudziak. W trakcie przyłączyli się muzycy z zespołu Ciecierzyn, którzy także bawili się na weselu w Woli Niemieckiej. Imprezowym centrum Woli Niemieckiej po raz kolejny był teren przy powstałej nie tak dawno wiejskiej świetlicy. Nie była to pierwsza taka inicjatywa, bo mieszkańcy organizowali już festyny

Fot.Nadesłane

Imprezowym centrum Woli Niemieckiej po raz kolejny był teren przy powstałej nie tak dawno wiejskiej świetlicy. Wesele trwało do godz. 3 w nocy

rodzinne, pikniki. Powstanie świetlicy było katalizatorem do różnych działań mieszkańców.

- Zaczęliśmy od czynów społecznych przy przygotowywaniu terenu pod postawienie świetlicy. Potem było układanie kostki brukowej, stawianie altanki. Nie było problemu z tym, by mieszkańcy zaangażowali się, pomogli. Wielka w tym zasługa naszej pani sołtys Krystyny Wójtowicz - podkreśla Kamil Rarak. - Teraz ludzie przychodzą tu jak do siebie. Teraz planujemy organizację chrzcin - zaznacza radny. Impreza została zorganizowana bez zewnętrznych dotacji. Trwała do godz. 3 w nocy.

Dominik Smagała

Kock z nowymi wodomierzami. Nie wymienisz, odetną wodę

W gminie Kock rozpoczyna się akcja wymiany wodomierzy na nowoczesne, ze zdalnym odczytem. Wymiana jest bezpłatna, ale również obowiązkowa.

O tym jaj przedsięwzięcie będzie przebiegać władze miasta i wykonawca informował sołtysów 16 września w kockim urzędzie.

Tomasz Futera, burmistrz gminy Kock poinformował, że od drugiej połowy września 2021 r. we wszystkich nieruchomościach planowana jest wymiana wodomierzy na ultradźwiękowe z systemem zdalnego odczytu radiowego. Wymiana jest bezpłatna i odbywać się będzie w ramach projektu współfinansowanego ze środków unijnych. Wykonawcą zadania będzie firma Netland sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie.

- Dostaliśmy dofinansowanie unijne, więc kupujemy wodomierze z tzw. górnej półki - mówił Tomasz Futera. - Mamy zaplanowaną wymianę dwóch tysięcy wodomierzy, z tego szacujemy, że około tysiąca pięciuset będzie zamontowane na tzw. konsoli, na której będzie wodomierz, przy każdym będą dwa mosiężne zawory grzybkowe, antyskażeniowe. Jest to bardzo duża operacja - dodał. Jak zapewnił nowe wodomierze będą niezwykle czułe i nie będą wymagały wchodzenia inkasenta do budynku. Rozważane jest również częstsze fakturowanie, tak żeby jak najmniej obciążać gospodarstwa domowe.

Wymiana rozpocznie się od najmniejszych miejscowości. Na teren Kocka monterzy wejdą w ostatniej kolejności.

Burmistrz poprosił sołtysów o przekazanie mieszkańcom informacji o bezwarunkowe udostępnienie wyposażonym w identyfikatory pracownikom pomieszczeń, w których znajdują się wodomierze.

Fot.Marcin Kasyk

Tomasz Futera
burmistrz Kocka

- Uniemożliwienie wymiany wodomierza głównego będzie skutkowało wszczęciem procedury rozwiązania umowy na dostarczanie wody i odprowadzania ścieków kończącej się odcięciem dopływu wody do nieruchomości

W przypadku nieobecności domowników zostanie pozostawiona kartka z informacją o konieczności kontaktu i umówienia na dogodny termin.

Jak podkreślił, uniemożliwienie uprawnionym osobom wstępu na posesję i dokonania wymiany wodomierza głównego, bądź nieobecność właściciela w uzgodnionym, drugim terminie będzie skutkowało wszczęciem procedury rozwiązania umowy na dostarczanie wody i odprowadzania ścieków kończącej się odcięciem dopływu wody do nieruchomości.

Zespoły dokonujące wymiany wodomierzy będą pracowały od poniedziałku do soboty w godzinach 8.00-18.00 według harmonogramu ustalonego z urzędem.

Szczegółowe informacje udzielane będą w Urzędzie Miejskim w Kocku w pokoju nr 12 (parter) tel. 81 8591004 lub 005 wew. 45 lub mailowo odpady@kock.pl.

Koordynatorem montażu ze strony urzędu jest Stanisław Kowalewski, tel. 887 618 316, dostępny od poniedziałku do soboty w godzinach 8.00-18.00.

Anna Jakoniuk

Zelnik i Wolanin na Lubartowskiej Jesieni Muzycznej

Od 25 września do 17 października w każdą sobotę i niedzielę zabrzmi muzyka i poezja w pięknych zabytkach i świątyniach powiatu lubartowskiego: Sali Rycerskiej Pałacu Sanguszków, Kaplicy Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce oraz kościele św. Wawrzyńca w Lubartowie.

Wystąpią m.in. Edward Wolanin, Jerzy Zelnik, Polska Opera Królewska, Marek Toporowski, Capella Cracoviensis. Na wszystkie koncerty wstęp wolny. Dla koncertów w Pałacu Sanguszków w Lubartowie oraz w Kaplicy Muzeum Zamoyskich w Kozłówce obowiązują bezpłatne rezerwacje pod numerem: +48 668 555 373 w godzinach 10:00-18:00. Pierwszy koncert festiwalowy odbędzie się 25 września o godz. 19:00 w Sali Rycerskiej Pałacu Sanguszków w Lubartowie, usłyszymy 10 Nokturnów Fryderyka Chopina w interpretacji Edwarda Wolanina - fundatora Fundacji Rzeka EN, która jest głównym organizatorem festiwalu.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl de5a76586a

Lubartów: 1491 rowerzystów na Święcie Roweru. Tak mało nie było od dawna

Mimo mniejszej niż zwykle liczby uczestników Święta Roweru odbyła się runda honorowa

1491 osób - taką liczbę uczestników podano na zakończenie tegorocznego Święta Roweru. To mało - na ostatnim święcie w 2019 r. było 12,8 tys. osób.

W tym roku organizatorzy przygotowali 5 tys. żółtych koszulek dla uczestników święta. Zwykle już w pierwszych godzinach imprezy koszulek brakowało. Tym razem znaczna ilość została.

Mimo mniejszej niż zwykle liczby uczestników około godz. 16 odbyła się runda honorowa - przejazd rowerzystów przez ulice Lubartowa.

Marcin Kusyk

Ewa Bazyluk (z prawej): Mam szaloną koleżankę, namówiła mnie, żebyśmy pojechały mimo pogody. Jesteśmy dumne, że się odważyłyśmy

Elwira Łuszczyńska: Najważniejsza jest decyzja. Jak już się jedzie, to nie przeszkadza, czy pada czy nie. Zrobiłyśmy 17 kilometrów

Danuta i Zenon Mrozowie
- Lepsza taka pogoda niż upał. Jeździmy co roku na Święto Roweru, od początku jego istnienia. Raz nawet mąż wygrał rower. Zrobiliśmy jedno okrążenie

Jarosław Krupka
- Zrobiłem 4 okrążenia. Pogoda zmienna, więcej deszczu niż chwil bez deszczu. Nie za bardzo to przeszkadza, gdyby był wiatr, byłoby dużo gorzej. Żona i syn zrobili po jednym okrążeniu

Jan Szczygieł
- Przejechałem 102 kilometry, spędziłem 7 godzin na rowerze. Jazda rowerem i praca fizyczna daje zdrowie, mam 84 lata i nic mnie nie boli

Na trasie mam Anioła Stróża, zawsze trafiam na dobrych ludzi

Janusz Kobyłka po raz kolejny odbył rowerowy rajd charytatywny. Podobnie jak rok temu promował honorowe krwiodawstwo. Łącznie w swoich rajdach przejechał już ponad 10 tys. kilometrów. W ostatnim - 2 tysiące kilometrów.

Janusz Kobyłka pracuje w SP 1 jako konserwator. Lubi czynny wypoczynek, bierze udział w marszach nordic walking. W lecie wykorzystuje urlop na organizację swoich rajdów rowerowych. Jeździł dookoła Polski, promując akcje wspierania chorych dzieci, rok temu po raz pierwszy ruszył na rajd w porozumieniu z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Dla promowania krwiodawstwa pojechał w sierpniu po raz drugi. Wymyślił sobie hasło „Honorowi dawcy krwi mają złote serca". Wyznaczona trasa rajdu ma na mapie kształt kropli krwi. Janusz Kobyłka ruszył z Lubartowa 2 sierpnia, wrócił 28 sierpnia. - Będę przekonywał, żeby dla honorowych krwiodawców wyznaczyć bezpłatne miejsca parkingowe, żeby mieli bezpłatne przejazdy komunikacją publiczną. Powinni to mieć zagwarantowane z mocy prawa, ale to wszystko zależy od władz - mówił „Wspólnocie" przed rozpoczęciem rajdu.

Janusz Kobyłka wyruszył na trasę 2 sierpnia. W niespełna miesiąc przejechał dwa tysiące kilometrów

Gałęzie padały na drogę, woda zerwała most

Na trasę wyruszył na tym samym rowerze, którym jechał w zeszłym roku. - Mam rower cross trekingowy - mówi Janusz Kobyłka. - Rower sprawuje się dobrze, tylko 20 kilometrów za Toruniem pękł mi pedał. Coś mnie podkusiło, żeby w czasie przeglądu zgodzić się na zamontowanie nowych pedałów z elementami plastikowymi. Była sobota po południu, wszystkie sklepy już zamknięte. Nie mogłem kupić nowego. Na szczęście trafiłem na człowieka, który się zatrzymał, jak opowiedziałem mu o swoim rajdzie, wykręcił pedał ze swojego roweru i dał mi, żebym mógł pojechać dalej - mówi Janusz Kobyłka. Dziennie pokonywał około 90 kilometrów, po 600 kilometrach robił przerwę, żeby przez jeden dzień odpocząć. Odcinek przejechany w danym dniu był zależny od pogody. Pogoda na trasie była zmienna - były dni upalne, ale był też deszcz i wiatr. Prawdziwe załamanie pogody pan Janusz przeżył około 60 kilometrów od Dąbrowy Górniczej. - Był słoneczny dzień. Nagle nadszedł jakiś zimny front. Zaczęło lać, zerwał się wiatr, zrobiło się prawie ciemno. Widziałem dwa samochody w rowie zepchnięte przez wiatr. Z gór po bokach drogi spływała glina. Wiatr łamał gałęzie, które spadały na drogę. Jechałem prosto w burzę, w czarną chmurę. Wiatr spychał rower z drogi. Wiało tak silnie, że nie mogłem jechać, jakieś 6-7 kilometrów prowadziłem rower pieszo. Kierowcy się zatrzymywali, mówili mi: „Niech pan nie jedzie prosto, drogi zalało, most jest zerwany". Musiałem jechać naokoło bocznymi drogami - opowiada pan Janusz. Na ogół jechał bezpiecznie, ale zdarzyła mu się historia z TIR-em.

- Mijał mnie TIR, z naprzeciwka jechał samochód, kierowca TIR-a chcąc uniknąć zderzenia zjechał na prawo, musiałem zjechać na pobocze na szutrówkę - relacjonuje rowerzysta. Jechał po różnych drogach, zdarzały się takie, gdzie nie było pobocza, tylko rów. Czasem jadąc spowalniał samochody. - Zrobił się za mną korek na 500 metrów - mówi.

Swojak z Michowa w Świętej Lipce

Na trasie był z sympatią witany przez spotkanych ludzi.

- Zatrzymałem się na stacji paliw, jeden pan pyta, co tankuję? Ja mówię, że hot doga i herbatę. Ludzie ze mną rozmawiali, robili sobie ze mną zdjęcia. Pytali, co promuję, opowiadałem o celu mojego rajdu - mówi Janusz Kobyłka. Niektórzy słyszeli o Lubartowie, wiedzieli, że odbywa się tu Święto Roweru. Na trasie rajdu pana Janusza znalazło się też sanktuarium maryjne w Świętej Lipce na Mazurach. - Zatrzymałem się, wyjąłem flagę Lubartowa, poprosiłem jednego pana, żeby mi zrobił zdjęcie na tle bazyliki. Podeszły jakieś panie, myślały, że przyjechałem tam jako pielgrzym. Stał tam inny pan, słuchał, jak rozmawiamy. Potem do mnie podszedł, powiedział, że słyszał, że jestem z Lubartowa, on pochodzi z Michowa. Była taka ciepła rozmowa, ucieszył się, że spotkał kogoś ze swoich stron - mówi Janusz Kobyłka. Zdarzało się, że właściciele pensjonatów, gdy dowiadywali się o celu rajdu Janusza Kobyłki, oferowali mu nocleg za darmo. - Zatrzymałem się w Odolanowie, mówię, że jadę w takiej charytatywnej akcji. Poprosiłem o pokój, śniadanie na godzinę 7. Rano proszę o fakturę, właścicielka mówi: „Nie płaci pan, był pan moim gościem, za to co pan robi". Dałem jej za to koszulkę z herbem Lubartowa. Takich noclegów miałem trzy. Niektórzy właściciele hoteli znali mnie z poprzednich lat, obserwowali mnie. Darmowe noclegi miałem też w Górowie Iławieckim i w miejscowości, w której jest pensjonat, w którym zatrzymują się sportowcy, właścicielka sama lata na motolotni. Chyba mam dobrego Anioła Stróża, bo zawsze trafiam na dobrych ludzi - mówi pan Janusz.

Promował miasto i krwiodawstwo

Głównym celem jego podróży była promocja krwiodawstwa. Przy tej okazji promował też Lubartów. Wspierał go Urząd Miasta, pan Janusz miał koszulki i sakwy z logiem i herbem Lubartowa. - Jak się zbliżałem do miasta, w którym miałem umówione spotkanie z władzami, prosiłem, żeby były lokalne media. Dzięki temu w lokalnej prasie są wzmianki o Lubartowie i promowaniu honorowego krwiodawstwa. Mówiłem, żeby robić plakaty, organizować akcje poboru krwi, dawać notesy, długopisy, paczki z ciastkami. Żeby przy okazji akcji krwiodawstwa zrobić mały piknik, żeby każdy coś dostał. Wtedy jest oddźwięk, za Chorzowem w zeszłym roku na takie akcje przychodziło 15 osób, jak zaczęli robić takie pikniki, to przychodzi po 40-50 - mówi z dumą dzielny rowerzysta. Na razie nie myśli o nowym rajdzie, odpoczywa. Jest jednak pomysł, żeby w szkołach wygłaszał prelekcje na temat honorowego krwiodawstwa.

Marcin Kusyk

eprasa.pl de5a76586a

Wypadek w gminie Michów. Kierowca sobie poszedł

Fot.KP PSP Lubartów

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o wypadku w gminie Michów 18 września o 9.31. Okazało się, że samochód osobowy zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Jedna osoba była zakleszczona w pojeździe. Dostęp do osoby zakleszczonej wykonano przy użyciu narzędzi hydraulicznych. Poszkodowanym udzielono pierwszej pomocy

18 września po godz. 9 Chrysler Voyager uderzył w drzewo w Miastkówku.

- Prawdopodobnie 38-letni kierowca, mieszkaniec gminy Baranów, stracił panowanie nad samochodem. W wyniku zderzenia trzej pasażerowie zostali ranni, kierowca oddalił się z miejsca zdarzenia. Został odnaleziony przez policjantów na drodze. Badanie wykazało, że miał 0,5 promila alkoholu w organizmie - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Fot.KP PSP Lubartów

- Z uwagi na informację o możliwych dodatkowych osobach podróżujących pojazdem, wraz z policją sprawdzono teren leśny wokół miejsca zdarzenia. Poszkodowani zostali zabrani przez ZRM do szpitala. Droga podczas działań była całkowicie zablokowana. W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Michowie - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie

Festyn z promocją szczepień

Przygotowywana od tygodni impreza z powodu pogody została przeniesiona do remizy w Michowie.

- Można było wypić kawę, herbatę, zjeść ciasteczko, posłuchać muzyki w miłym lokalu remizy strażackiej i co najważniejsze zadbać o swoje zdrowie - mówią uczestnicy niedzielnego festynu. - Uważamy, że spełniliśmy ważną rolę w promocji szczepień przeciwko covid-19 dzięki spójnemu współdziałaniu KGW w Katarzynie, Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej w Michowie.

Zaszczepiło się sześć osób w różnym wieku, a trzy osoby zadeklarowały, że zaszczepią się w najbliższy wtorek. W spotkaniu wzięło udział ogółem ok. 50-60 osób.

Na siedmiu fantomach i defibrylatorach ćwiczyli dorośli wraz z dziećmi

Na siedmiu fantomach i defibrylatorach ćwiczyli dorośli wraz z dziećmi. Uczestnicy festynu częstowali się pyszną grochówką przygotowaną przez Czesława Wojtaś i Henrykę Piskorską, członkinie KGW w Katarzynie.

Magdalena Sych

Złota szkoła w Niemcach

Uczniowie z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach otrzymali Certyfikat Narodowego Banku Polskiego. Nauczyciele wraz z uczniami ZSP Niemce stworzyli zespół reprezentujący szkołę: Drużynę Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej. Opiekę nad uczniami objęły Urszula Stadnik i Anna Skarżycka. Drużyna miała do wykonania trzy zadania: zorganizowanie spotkania z ekspertem z dziedziny ekonomii, przeprowadzenie lekcji z ekonomii - zajęć szkolnych, podczas których połączono tematykę ekonomii z innymi dziedzinami wiedzy oraz przeprowadzenie debaty o ekonomii. Tytuł „Złotej Szkoły NBP" otrzymują szkoły, które uzyskały najwięcej punktów za zrealizowane zadania. Potwierdzeniem uzyskania tytułu jest certyfikat NBP.

dsm

Kolejki do komunikacji i architektury. Starostwo dokłada etatów

Czterech nowych pracowników Starostwa Powiatowego w Lubartowie ma pomóc w rozładowaniu kolejek do dwóch obleganych wydziałów. - Pracownicy nie są w stanie przerobić tak ogromnej liczby dokumentów - wyjaśnia starosta.

Ewa Zybała
starosta lubartowski

Mieszkania, domy, działki schodzą z rynku jak świeże bułeczki. Z tego powodu musimy dokładać etaty, bo pracownicy nie są w stanie przerobić tak ogromnej liczby dokumentów

Władze Starostwa Powiatowego zdecydowały o zwiększeniu kadry o cztery etaty w dwóch wydziałach. Chodzi o Wydział Architektury i Budownictwa oraz Wydział Komunikacji, Transportu i Drogownictwa. W tym pierwszym zwiększono liczbę etatów z ośmiu na dziesięć, w drugim z 14 na 16. - W Wydziale Komunikacji nie działa to dobrze. Staramy się zrobić coś, by mieszkańcy nie musieli stać w tak długich kolejkach. Doskonale wiem, co się dzieje pod Starostwem. Choć trzeba pamiętać, że sprzedaży i zakupów samochodów jest ogromna liczba - zaznacza Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. - Podobnie jest w Wydziałach Architektury i Budownictwa oraz w Wydziale Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości. W tym ostatnim swego czasu już zwiększyliśmy liczbę etatów i wydaje się, że wszystko jest opanowane. Trzeba się cieszyć z tego, że ludzie budują na potęgę. Kolejki są niesamowite. Mieszkania, domy, działki schodzą z rynku jak świeże bułeczki. Z tego powodu musimy dokładać etaty, bo pracownicy nie są w stanie przerobić tak ogromnej liczby dokumentów - dodaje.W Starostwie połączono dwa stanowiska: rzecznika prasowego i kierownika Wydziału Promocji i Rozwoju Regionalnego. Liczba etatów w wydziale zmniejszyła się o jeden, gdyż funkcję kierownika pełnić będzie rzecznik prasowy - Krzysztof Dudziński.

„Zmianę tę uzasadniono długą nieobecnością w pracy dotychczasowego kierownika Wydziału Promocji i Rozwoju Regionalnego (Marka Zagajskiego - przyp. red.)" - czytamy w protokole posiedzenia Zarządu Powiatu, na którym decydowano o zmianach. Łącznie w Starostwie Powiatowym po powyższych zmianach ma być 118 etatów. Od początku roku w biuletynie informacji publicznej powiatu ogłoszono 13 naborów na stanowiska urzędnicze. Szukano przede wszystkim podinspektorów do wydziałów architektury, geodezji, komunikacji i oświaty. W styczniu rozstrzygnięto nabór na stanowisko kierownika Wydziału Finansowego, którym została Elżbieta Remiszewska. W maju nowym kierownikiem Referatu ds. Obsługi Gospodarczej w Wydziale Organizacyjno-Administracyjnym został natomiast Sławomir Foltyn.

Dominik Smagała

Ruszył projekt OZE w gminie Michów

12 pomp ciepła i 14 kotłów na biomasę jest już zamontowanych w domach. Wykonawca przygotowuje się aktualnie do montażu instalacji solarnych i paneli fotowoltaicznych. - Mam informacje od wykonawcy, że w tej chwili trwa tzw. weryfikacja miejsc montażowych, czyli przedstawiciel wykonawcy sprawdza, gdzie urządzenia mają być zamontowane i ustala warunki montażu z mieszkańcami - poinformował zastępca wójta Jarosław Radomski na ostatnich obradach radnych w Michowie 14 września.

Zgodnie z kontraktem prace montażowe powinny być zakończone w październiku.

Magdalena Sych

O G Ł O S Z E N I E

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem – dot. części nieruchomości nr 365/2, 378/3 obręb 8 Serniki-Kolonia; lokal mieszkalny usytuowany w budynku zlokalizowanym na działce nr 769/2 obręb 7 Serniki.

Wykaz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie www.serniki.eurzad.eu

eprasa.pl de5a76586a

Jak u księżnej Jabłonowskiej: Kołacze i babka z 40 żółtek

Z odtworzeniem XVIII -wiecznych przepisów właścicielki Kocka zmierzyły się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Malwianki" z Kocka. Zaserwowały między innymi kiełbasę bonońską, kiszony koper, kołacze i babkę z 40 żółtek.

19 września, w niedzielne popołudnie sala widowiskowa Kockiego domu kultury zgromadziła mieszkańców Kocka, na których czekała nie lada gratka. W ramach Europejskich Dni Dziedzictwa mieli oni okazję wziąć udział w wydarzeniu „Przepisy księżnej Anny Jabłonowskiej" i spróbować, jak smakowała kuchnia księżnej Anny Jabłonowskiej.

„O potrzebach dla dworu i kuchni służących..."

Od lat wydarzeniom organizowanym w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa w naszym kraju przyświeca hasło na dany rok. W tym roku brzmi ono: „Smaki dziedzictwa", a po raz pierwszy uczestniczył w tym wydarzeniu właśnie Kock. Mało kto wie, że właścicielka Kocka, księżna Anna Jabłonowska, w I tomie swoich „Ustaw..." zamieściła także przepisy kulinarne.

Znalazły się tam takie rozdziały jak na przykład „O nabiale co do mleka", „O robocie serów", „O potrzebach dla dworu i kuchni służących..." czy „Sposób robienia ciast".

Z odtworzeniem XVIII-wiecznych przepisów właścicielki Kocka zmierzyły się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Malwianki" z Kocka.

Zaserwowały między innymi kiełbasę bonońską, kiszony koper, kołacze i babkę z 40 żółtek.

- Wszystkie składniki dało się odnaleźć, nie miałyśmy z tym problemu – mówi Malwianka Krystyna Trykacz.

- Próby nie było, wszystko zrobiłyśmy od razu – śmieje się jej koleżanka z KGW Karolina Błaszczak. - Nie było specjalnie trudno, choć trema oczywiście była, bo przecież nie wiedziałyśmy, co wyjdzie, jaki powinien być efekt końcowy – opowiadają gospodynie.

Sylwia Dmowska, pracuje na co dzień w Muzeum Wsi Lubelskiej, jest zafascynowana księżną Jabłonowską, na potrzeby wydarzenia wcieliła się w Księżnę i pełniła tym samym rolę gospodyni.

- Wertując ustawy, do których zresztą często zaglądam, natrafiłam na przepisy Jabłonowskiej. Pomyślałam, że jest to doskonały punkt zaczepienia, coś co pozwoli nam zorganizować wydarzenie umożliwiające poznanie tak wspaniałej postaci jaką była Księżna Jabłonowska - opowiada.

Fot.Anna Jakoniuk

Sylwia Dmowska pracuje na co dzień w Muzeum Wsi Lubelskiej, jest zafascynowana księżną Jabłonowską, na potrzeby wydarzenia wcieliła się w Księżnę i pełniła tym samym rolę gospodyni - Wertując ustawy, do których zresztą często zaglądam, natrafiłam na przepisy Jabłonowskiej

Fot.Anna Jakoniuk

Z odtworzeniem XVIII-wiecznych przepisów właścicielki Kocka zmierzyły się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Malwianki" z Kocka - Anna Romanowska, Karolina Błaszczak, Anna Sikora, Krystyna Nicpoń, Sylwia Dmowska, Krystyna Trykacz i Maria Lipska

Fot.Anna Jakoniuk

19 września, w niedzielne popołudnie, sala widowiskowa Kockiego domu kultury zgromadziła mieszkańców Kocka, na których czekała nie lada gratka. W ramach Europejskich Dni Dziedzictwa mieli oni okazję wziąć udział w wydarzeniu „Przepisy księżnej Anny Jabłonowskiej" i spróbować, jak smakowała kuchnia księżnej Anny Jabłonowskiej

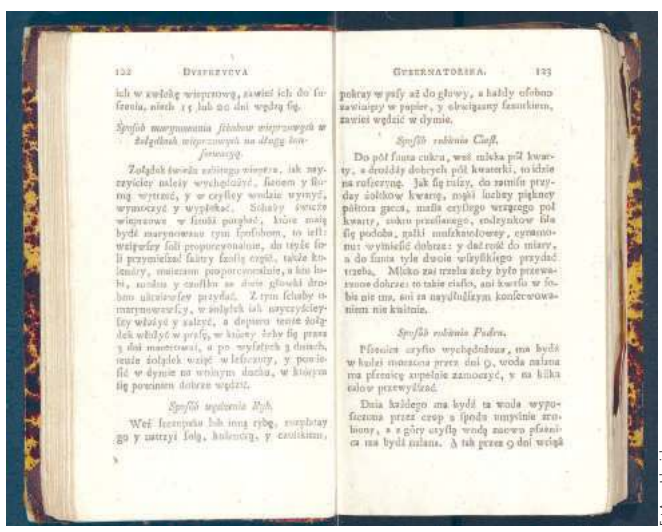

Fot.Anna Jakoniuk

Mało kto wie, że właścicielka Kocka, księżna Anna Jabłonowska w I tomie swoich „Ustaw dla dóbr moich rządców" zamieściła także przepisy kulinarne

Fot.Anna Jakoniuk

Degustacji towarzyszyły opowieści o ówczesnych obyczajach oraz pokaz tańca dawnego w wykonaniu Fundacji Belriguardo - okno na historię i sztukę z Lublina

Degustacja i nauka tańca

Degustacji towarzyszyły opowieści o ówczesnych obyczajach oraz pokaz tańca dawnego w wykonaniu Fundacji Belriguardo - okno na historię i sztukę z Lublina.

Dwórki w strojach szytych według XVIII-wiecznej mody uczyły chętne osoby tańczyć na ówczesną modłę.

Dzięki smakom, strojom, tańcom, muzyce i opowieściom rodem z XVIII-wieku można było poczuć się jak w gościnie u samej księżnej Anny.

Organizatorem wydarzenia pod patronatem narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy przy współpracy z Narodowym Instytutem Dziedzictwa było Kockie Stowarzyszenie Oświatowo-Regionalne oraz Koło Gospodyń Wiejskich „Malwianki" z Kocka oraz Dom Kultury im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Środki na dofinansowanie przekazało Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Anna Jakoniuk

Fot.Anna Jakoniuk

Dwórki w strojach szytych według XVIII-wiecznej mody uczyły chętne osoby tańczyć na ówczesną modłę

eprasa.pl de5a76586a

Spotkali się pół wieku po maturze. „Pani profesor w ogóle się nie zmieniła!”

Spotkanie po półwieczu - maturzyści z IV c przed bazyliką św. Anny. Witold Bednarczyk, Antoni Domaszewski, Elżbieta Furtak, Izabella Galińska, Jadwiga Kasperek, Danuta Kędzierzawska, Waldemar Korol, Janusz Michalak, Bogdan Mileszczyk, Maria Niedbalska, Edward Piwnicki, Janina Rząśnicka, Wanda Sidor, Halina Smyk, Marianna Sugier, Teresa Walkiewicz

Studniówka klasy IV c z wychowawczynią, Anną Napieracz. Zdjęcie ze zbiorów Bogdana Mileszczyka

Maria Łysko (Niedbalska)

Zapatrzyłam się na panią profesor. Jak skończyłam liceum, powiedziałam, że nikim innym nie chcę być, tylko nauczycielem. I zostałam nauczycielką. Uczyłam przez 33 lata - w Nałęczowie w Zespole Szkół Ekonomicznych, uczyłam też bardzo długo w Niedźwiadzie i tam byłam na stanowisku inspektora oświaty. Wszystko dzięki pani profesor Napieracz. Niesamowicie dobry człowiek, wprost szlachetny. Każdego ucznia ona traktowała, każdego ceniła. Ja nie traktowałam jej jako nauczycielkę, ale jak matkę. Ze wszystkim można było się do niej zwrócić, tym bardziej że ja mieszkałam w internacie. Dostęp do mamy miałam więc utrudniony, ale była pani profesor. Bardzo miło wspominam te lata, szkoda, że to już 50 lat minęło. Byłam przez cztery lata gospodarzem klasy. Dzisiaj miałam problemy z rozpoznaniem dwóch osób. Kolegi nie widziałam równe 50 lat. Tak mi się zdawało, że to on. Z koleżankami utrzymujemy kontakty, zdzwaniamy się.

To była bardzo zgrana klasa. To widać nawet po 50 latach od matury. Na klasowy zjazd przyjechało aż 16 z 26 osób, nawet Danuta Kędzierzawska-Gaweł z Chicago.

Klasa IV c z lubartowskiego liceum zdawała maturę w 1971 r. W sobotę, 18 września dawni maturzyści spotkali się w Lubartowie. W spotkaniu wzięła udział wychowawczyni klasy, Anna Napieracz, która przez 40 lat uczyła fizyki w liceum przy ul. Chopina. - Pani profesor w ogóle się nie zmieniła! - witali ją dawni uczniowie. Zjazd zorganizował Bogdan Mileszczyk z Lubartowa. Pomysł narodził się w zeszłym roku przy okazji pogrzebu jednego z kolegów z liceum. - Wtedy ktoś rzucił hasło: spotkajmy się, przecież już nigdy w życiu się w tym składzie nie spotkamy - mówił Wspólnocie kilka tygodni przed zjazdem. Dawnym kolegom szkolnym udało się spotkać 18 września. Przyleciała nawet maturzystka, która mieszka w Chicago. Miała być też koleżanka z Irlandii, ale nie mogła przyjechać. Ostatecznie z 26-osobowej klasy było 16 uczniów i wychowawczyni. Spotkanie zaczęło się od mszy świętej w bazylice św. Anny.

- Dziękujemy Bogu, że wasza wychowawczyni jeszcze żyje i jest z wami, ma na imię tak samo, jak nasza patronka, Ania - mówił ks. Andrzej Juźko.

Po mszy dawni maturzyści zwiedzali liceum. Kiedy się w nim uczyli, nosiło imię Franciszka Jóźwiaka „Witolda” - pierwszego komendanta głównego MO. Dzisiaj szkole patronuje książę Paweł Karol Sanguszko.

- Tu były kiedyś drabinki na ścianach! - komentowali dawni uczniowie wygląd obecnej małej sali widowiskowej, kiedyś sali gimnastycznej. W jednej z klas wyłożone były kroniki szkolne z lat sześćdziesiątych. Niestety, kroniki IV c nie było, być może zaginęła.

Dawni maturzyści bez problemów rozpoznawali jednak kolegów z innych klas i nauczycieli - dużym powodzeniem cieszyło się zdjęcie z klasowej wycieczki.

- Patrzcie, Leonard Wróblewski, był dyrektorem szpitala! Waldek Widerski, uczył potem w - f! Chodźcie zobaczyć pana Oniszczuka, tego od matematyki! Jaki młody! - padały komentarze.

Bogdan Mileszczyk

Nie miałem żadnych problemów z rozpoznaniem kolegów i koleżanek po pięćdziesięciu latach. Kontakt utrzymujemy dość ograniczony, to trochę dziwnie funkcjonuje. Między chłopakami kontakty są i między dziewczynami są. Nie ze wszystkimi mamy kontakt. Było problemem pozyskanie namiarów, żeby wszystkich dzisiaj zebrać, ale udało się. Byłoby nas więcej, ale choroby wykluczyły niektórych z możliwości spotkania się dzisiaj. Z panią profesor utrzymuję częsty kontakt, bo jest prawie moją sąsiadką.

Zwiedzanie szkoły zakończyło oficjalną część spotkania, klasa IV c poszła na obiad.

Marcin Kusyk

Danuta Kędzierzawska - Gaweł

Przyjechałam z Chicago. Nie od razu rozpoznałam wszystkich kolegów. Pozmieniali się, chyba dwóch osób nie poznałam. Pani profesor zawsze była taka sama, oczywiście młodsza. To była bardzo zgrana klasa, co widać, bo na zjazdach zwykle tyle osób się nie zjawia. Zresztą niektóre klasy do tej pory nie miały żadnego zjazdu, a u nas już drugi. Mieliśmy zjazd chyba na trzydziestolecie matury, chociaż niektórzy mówią, że to było dwudziestopięciolecie. Dajemy sobie znać, utrzymujemy kontakty, jest bardzo miło. Do USA wyjechałam najpierw 15 lat temu, kiedy urodził mi się wnuczek, potem 12 lat temu na stałe. Powiem, że w ciągu pół godziny spakowałabym walizkę i wróciła do Polski. Jestem lokalną patriotką. Bardzo tęsknie za krajem.

Zauroczyła uczennice fizyką tak, że same zostały nauczycielkami

Anna Napieracz: Moje uczennice w czasie studiów przychodziły do mnie, dziękowały za to, że nauczyłam je myślenia, rozwiązywania zadań i teraz to procentuje na studiach.

Przepracowałam w szkole 40 lat i mogłabym pracować dalej, pracownię fizyczną znałam jak własną kieszeń - wspomina Anna Napieracz, nauczycielka fizyki z lubartowskiego liceum przy ul. Chopina.

- Pani Profesor, pamięta Pani tę swoją klasę?
- Pamiętam wszystkich, bardzo mi miło, że się spotykamy. Trochę się zmienili, rysy im się zmieniły, ale pamiętam.

- Kogo Pani Profesor najbardziej pamięta?
- Marię Niedbalską pamiętam, Bogdana Mileszczyka. Wszystkich pamiętam!

- Czy to było Pani pierwsze wychowawstwo?
- Nie, miałam już wychowawstwa, ale to była wyjątkowa klasa. Nie było urwisów, żeby przeszkadzali, dokuczali. Klasa naprawdę spokojna, fajna klasa.

- Z tego, co słyszałem, przynajmniej jedna z uczennic poszła w Pani ślady. Czy ktoś jeszcze został nauczycielem?
- Z innych klas. Z IV a była Daniewska, jeszcze Kozieł. Poszły w moje ślady. Pytałam: dlaczego wybrałyście fizykę na studia? Odpowiadały: bo tak nas Pani zauroczyła! Po maturze przyszły do mnie podziękować i tak powiedziały. Studiowały, w czasie studiów przychodziły do mnie, dziękowały za to, że nauczyłam je myślenia, rozwiązywania zadań i teraz to procentuje na studiach.

- Jak długo pracowała Pani w szkole?
- Prawie 40 lat. Zaraz po studiach zaczęłam pracować w Nałęczowie. Tam byłam przez 10 lat. Przeszłam do Lubartowa, ponieważ mój mąż został dyrektorem. Właśnie tu trafiły mi się takie wspaniałe klasy jak IV c. Ale nie tylko, były jeszcze inne. IV a też była taka. Miło mi się pracowało. Przepracowałam 40 lat i chciałam dalej pracować, bo ja pracownię fizyczną znałam tak, jak własną kieszeń.

- Utrzymuje Pani kontakt ze swoimi uczniami?
- Przychodzili do mnie, składali mi życzenia. Jakoś się zżyli ze mną, przychodzili.

- To dzisiejsze spotkanie - ucieszyła się Pani, gdy została zaproszona?
- Jeszcze na wiosnę przyszedł do mnie Bogdan Mileszczyk, powiedzieć, że będzie takie spotkanie, z czego się bardzo cieszyłam. Cieszyłam się, że ich zobaczę, dowiem się, jak się im życie ułożyło.

Marcin Kusyk

eprasa.pl de5a76586a